

BIZNES
NA SŁOŃCU

AMERYKA KICHA,
ŚWIAT DOSTAJE GORĄCZKI

Kryzys
made in China

PROSUMENT POTĘGA
JEST I BASTA

PO CO BANKOM
SZTUCZNA INTELIGENCJA

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN
EKONOMICZNY W POLSCE

PAŹDZIERNIK 2023 // NR 10/1270
// CENA 14,90 Zł (W TYM 8% VAT)

*Zmiana
modelu
gospodarki*

SIŁA PAŃSTW

- **POLITYKA GOSPODARCZA** – RENESANS PAŃSTWA W CZASACH MULTIKRYZYSU
- **POLITYKA SPOŁECZNA** – NIE TYLKO HORYZONT DYSCYPLINY FINANSOWEJ
- **RYNKI KAPITAŁOWE** – SPÓŁKI PAŃSTWOWE KOŁEM ZAMACHOWYM GOSPODARKI

***Rośnie rola państwa
w gospodarce.***

Na kryzys liberalnego modelu gospodarczego państwa rozwinętych nałożyły się innego rodzaju kryzysy, takie jak wojna na Ukrainie czy pandemia. Państwa biorą aktywny udział w deglobalizacji, a kapitał znów bardziej ma narodowość, niż jej nie ma. Ten trend szybko się nie skończy

**LESZEK
SKIBA**

prezes Banku
Pekao SA



„ Potrzebne są państwowe mechanizmy pozwalające na wsparcie firm innowacyjnych. Jest to trudne w tym sensie, że polega na łączeniu ognia z wodą, znalezieniu równowagi między ingerencją państwa a wolnym rynkiem. Myślę, że w Polsce ta równowaga została stworzona, czego dowodem są wyniki ekonomiczne **”**



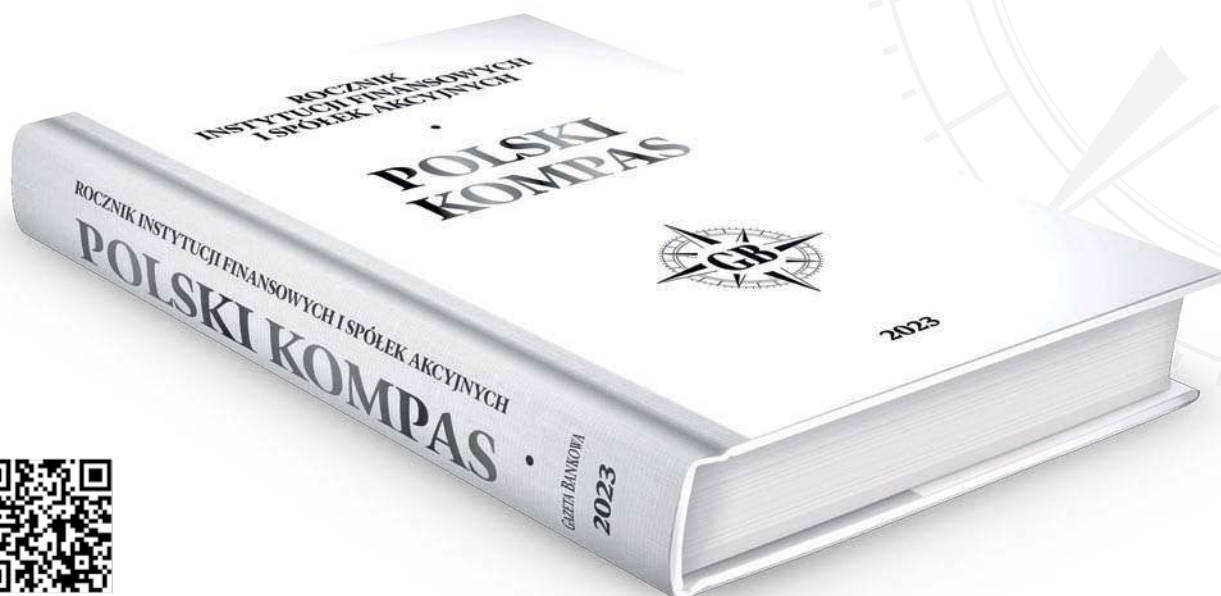
POLSKI KOMPAS 2023

ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH
I SPÓŁEK AKCYJNYCH

**STABILNA I PRZEWIDYWALNA POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI
W CZASIE PRZEŁOMU GEOPOLITYCZNEGO W EUROPIE**

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
 - trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej” – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
 - refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski



Bezpłatna wersja elektroniczna do pobrania
już od 27 września 2023 r. na **gb.pl** oraz na:



Wierzmy, że rocznik wzorowany na podobnych wydawnictwach francuskich, niemieckich i innych wypełni dotkliwą lukę w życiu ekonomicznym, któremu brak koniecznej dziś orientacji, a stanie się niezbędnym podręcznikiem w codziennej pracy spółek akcyjnych, wszystkich instytucji i osób, które biorą udział w życiu gospodarczym Polski.

„Gazeta Bankowa” R. 1 (1921) nr 20 – 15/17

PATRONAT HONOROWY:



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Minister
Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Finansów



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej



Minister
Infrastruktury



Minister
Klimatu i Środowiska



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Minister
Obrony Narodowej



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Robert Telus



Ministerstwo
Rozwoju i Technologii



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



Minister
Spraw Zagranicznych



Minister
Zdrowia

PARTNER MIEDZIANY:



KGHM
POLSKA MIEDŹ

PARTNER ZŁOTY:



PARTNERZY STRATEGICZNI:



PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



PARTNERZY WSPIERAJĄCY:



Co się zmieniło w gospodarce?

Za nami wrzesień wypełniony kongresami, konferencjami i forami. To dobra okazja, by – wsłuchując się w wypowiedzi ekspertów, przedsiębiorców i polityków – dokonać krótkiego podsumowania ostatnich kilku lat. Porównujemy poprzednie fora, wspominamy dyskusje sprzed pandemii i sprzed wojny na Ukrainie. I trzeba przyznać, że wiele z ówczesnie formułowanych prognoz, ostróg czy promowanych szans dziś brzmi po prostu anachronicznie.

Udział państwa w gospodarce jeszcze kilka lat temu wywoływał grymas niezadowolenia u wielu ekonomistów. Oto bowiem państwo miało oddać gospodarkę w ręce tych, którzy najlepiej realizują biznesy, i wszystko prywatyzować. Instytucje państwowe miały zaś zajmować się stróżowaniem, by rynek mógł bez przeszkód rozwijać się i konkurować. Bynajmniej nie z państwowym kapitałem. To zmiana ostatniego dziesięciolecia – dziś niewielu już kwestionuje rolę państwa jako pełnoprawnego uczestnika gospodarczej gry. 15 lat po kryzysie spowodowanym upadkiem Lehman Brothers, co wspomina prof. Małgorzata Zaleska w swoim felietonie, stawiam tezę, że kryzys, który zmusił rządy do ratowania systemu finansowego, rozpoczął proces zmian roli państwa w gospodarce.

Czy faktycznie nikt nie kwestionuje własności państwowej i roli rządu w kreowaniu gospodarki narodowej? Czy rzeczywiście wszyscy są zgodni, że państwa konkurują w globalnym wyścigu na równi lub wespół z największymi korporacjami wspierającymi także kraj, w którym zlokalizowana jest główna siedziba firmy?

„(...) Należy wszystko prywatyzować, a skarb państwa powinien pozbywać się własności w gospodarce. Więcej, w rozdziale o tym, jak prywatyzować, czytamy, że najlepiej w ręce zagraniczne, bo krajowy kapitał jest mniej innowacyjny. To jest plan... To jest alternatywna wizja wobec planu budowania narodowej gospodarki, zaprzeczanie faktom, że polska własność, lokalny kapitał ma znaczenie” – referował deklaracje w sprawie prywatyzacji ekonomistów z zaplecza PO Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA w rozmowie dla tygodnika „Sieci” w trakcie Forum w Krynicy.

Jak będzie? Dowiemy się po 15 października. Tymczasem polecam lekturę „Gazety Bankowej” i odsyłam do tegorocznej edycji rocznika „Polski Kompas”. Zaprośiliśmy ponad stu autorów – ludzi dla polskiej gospodarki istotnych, polityków, członków rządu, przedsiębiorców, prezesów największych spółek, liderów rynku i ekonomistów, by jak co roku wskazali szanse i zagrożenia stojące przed polską gospodarką. Wierzę, że „Polski Kompas” da naszym czytelnikom obraz zmian, które dokonały się w ostatnim dziesięcioleciu, i będzie cennym materiałem do debat oraz dyskusji na kolejnych forach, kongresach i konferencjach. Do zobaczenia!

Maciej Wośko
MACIEJ WOŚKO

Redaktor naczelny „Gazety Bankowej”



REDAKCJA

ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwośko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Robert BOMBAŁA, Ryszard CZARNECKI, Małgorzata DYGAŚ,
Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarce.pl),
Robert OLESINSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl),
Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK,
prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI (wGospodarce.pl)

RADA PROGRAMOWA

prof. Grażyna Ancyporowicz, GWSH; dr hab. Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; Tomasz Chróstny, prezes UOKiK; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokół, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA



Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES

Romuald ORZEŁ

DRUK

Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY

Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY

Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE

Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA-SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA

Anna ŁABECKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA

Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA

Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW

Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU

Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE

marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY

e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA

prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock, Andrzej Wiktor



Życie zaskakuje dlatego warto przygotować się na każdą sytuację

W PZU ubezpieczysz siebie, rodzinę, dom i auto.

**Sprawdź u agenta, w oddziale, na pzu.pl
lub pod numerem 801 102 102**
(Opłata zgodna z taryfą operatora)



Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA (ubezpieczenia majątkowe) i PZU Życie SA (ubezpieczenia na życie).
Informacje o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności PZU SA znajdziesz w aktualnych OWU PZU Dom
i OWU PZU Auto, a PZU Życie SA w odpowiednich aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia - dostępnych na pzu.pl.



TEMAT NUMERU:

Polska stworzyła równowagę między rynkiem a państwem

Rynek sam z siebie nie rozwiąże problemów, kiedy mamy do czynienia z poważnymi turbulencjami gospodarczymi. Potrzebne są państwowe mechanizmy pozwalające na wsparcie firm innowacyjnych. Jest to trudne w tym sensie, że polega na łączeniu ognia z wodą, znalezieniu równowagi między ingerencją państwa a wolnym rynkiem. Myślę, że w Polsce ta równowaga została stworzona, czego dowodem są wyniki ekonomiczne – polska gospodarka świetnie się rozwija – Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA

str. **8**

TEMAT NUMERU:

Renesans państwa

Rośnie rola państwa w gospodarce. Państwa biorą aktywny udział w deglobalizacji, a kapitał znów bardziej ma narodowość, niż jej nie ma. Ten trend szybko się nie skończy

str. **14**



WYDARZENIA:

Kryzys made in China

Czy to koniec chińskiego cudu gospodarczego? Spowolnienie gospodarki Państwa Środka stało się w tym roku bardzo wyraźne i niepokoi wszystkich, bo chińska gospodarka przez 30 lat była napędem globalnego rozwoju

str. **36**



SPIS TREŚCI



WYDARZENIA:

Omijamy lokalne księgarnie

Księgarnie upadają ze względu na wysokie koszty pracownicze, rosnące czynsze czy wzrost kosztów ogrzewania. Nie bez znaczenia jest też wzrost cen książek

str. 58

PRZEMYSŁ:

Kiedy powstanie fabryka bez ludzi?

Rok 2023 to „Big Bang” sztucznej inteligencji i jej przełożenia na praktykę biznesową. Przemysł stawia na technologię, która ma zmienić zasady gry

str. 78



TECHNO BIZNES:

Czy bać się wyłączania sieci 3G?

Operatorzy komórkowi w Polsce zaczęli wyłączać sieci 3G. Zapewniają, że nie oznacza to żadnych problemów dla abonentów. Czy na pewno?

str. 84

FINANSE:

Rewolucja AI i wyzwania nowej ery finansowej

Sztuczna inteligencja ma rosnący wpływ na sektor bankowy na różnych płaszczynach

str. 88



od redakcji 3

temat numeru

Siła państw

Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA: Polska stworzyła równowagę między rynkiem a państwem	8
Polityka gospodarcza: Renesans państwa	14
Polityka społeczna: To kwestia wartości	20
Spółki państwowe: Koła zamachowe	26
Model ekonomiczny: Państwo jako tarcza	30
Sonda: Bez aktywnej roli państwa ani rusz	33

wydarzenia

Gospodarka Chin: Kryzys made in China	36
Zielona energetyka w USA: Biznes na słońcu	42
Fotowoltaika: Prosumenci potęgą jest i basta	48
Makroekonomia: Sprzedaż detaliczna wychodzi z dołka	52
Rynek księgarski: Kochamy, ale omijamy lokalne księgarnie	58
Motoryzacja w Niemczech: Porażeni prądem	62
Relacje gospodarcze Polska-USA: Interesy w ślad za geopolityką	64

felietony

Małgorzata Zaleska: Lehman Brothers – 15 lat minęło	41
Jan Rokita: Pan Arnault chce mieć premiera... ..	45
Piotr Patkowski: Banki budują bufor kapitalowy	55
Ryszard Czarnecki: Skrajności i złudzenia w polityce międzynarodowej	56
Stanisław Kocot: Unijna gra ukraińskim zbożem	63
Grzegorz Szulczewski: Jesień Zachodu	98

kronika

Krynica Forum 2023: Czas na bezpieczną Europę Środkową	68
V Forum wGospodarce.pl: Konkurencja nie śpi	72
XXXII Forum Ekonomiczne w Karpaczu: O Europie u progu zmian	76

przemysł

Sztuczna inteligencja: Kiedy powstanie fabryka bez ludzi?	78
KGHM: Lider produkcji kabli kupi polską miedź nawet za 14 mld zł	82

techno biznes

Telekomunikacja: Czy bać się wyłączania sieci 3G?	84
---	----

finanse

Sztuczna inteligencja w bankowości: Rewolucja AI, wartości i wyzwania nowej ery finansowej	88
Rynki finansowe: Ameryka kicha, świat dostaje gorączki	94
Folder Finance	97

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

”

Potrzebne są państwowe mechanizmy pozwalające na wsparcie firm innowacyjnych. To trudne w tym sensie, że polega na łączeniu ognia z wodą, znalezieniu równowagi między ingerencją państwa a wolnym rynkiem

—
Leszek Skiba
prezes Banku Pekao SA



fol. Andrzej Wiktor

Polska stworzyła równowagę między rynkiem a państwem

Rynek sam z siebie nie rozwiąże problemów, kiedy mamy do czynienia z poważnymi turbulencjami gospodarczymi – **mówi Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA**

ROZMAWIALI

MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

W historii Banku Pekao SA jak w soczewce skupiają się zawiloci polskiej prywatyzacji: jeden z najbardziej rozpoznawalnych banków w PRL, debiut na GPW w 1998 r., sprzedaż banku włoskiej grupie UniCredit rok później, powrót w polskie ręce ostatecznie w 2017 r. Historia zatoczyła koło i Pekao jest teraz tam, gdzie był na początku swojej historii, jeszcze w latach przedwojennych. Czy Pekao zyskał cokolwiek, gdy był w rękach UniCredit? Patrząc z polskiej perspektywy, co dał nam ten etap historii banku: skok technologiczny, wypłynięcie na międzynarodowe wody? A może prawdziwy przełom dokonuje się właśnie teraz?

Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA: Kiedy bankiem zarządzała zagraniczna grupa, widać było przede wszystkim politykę cięcia kosztów, nastawienie na generowanie zysku. Na tym właśnie polega strategia wielu właścicieli zagranicznych, chociaż oczywiście nie wszystkich – żeby w jak największym stopniu wygenerować zysk, często kosztem mniejszych inwestycji i mniejszych wydatków na rozwój. To był największy mankament wynikający z zarządzania Pekao przez zagranicznego właściciela. W tym czasie mieliśmy do czynienia ze zwiększaniem się luki technologicznej. Nasz

konkurent, PKO BP, pod względem technologicznym bardzo mocno poszedł do przodu, podobnie jak mBank czy ING. Jednym słowem, inwestowanie w technologie było mniejsze i to stało się największym problemem. Dzisiaj wydajemy bardzo dużo pieniędzy, żeby tę lukę zmniejszyć, żeby dogonić, a czasami nawet przegonić, konkurencję. Nasi główni właściciele, czyli PZU i PFR, rozumieją, że musimy dużą część zysków przeznaczyć na inwestycje. Nie mamy nad głową przysłowiowego miecza, nie musimy jak najwięcej zarabiać na naszych klientach. Możemy pozwolić sobie na budowanie długoterminowych relacji. Nie musimy nadmiernie oszczędzać na wydatkach technologicznych. Teraz mamy okres długoterminowych inwestycji w bank, czas dobry dla naszych klientów, pracy nad jak najlepszą jakością usług.

”

Łatwo być z klientem w dobrych czasach, kiedy klient generuje nam zyski... Dla banku to dobry okres. Najtrudniejsze przychodzi wtedy, gdy klient ma problemy i trzeba pozwolić mu na to, by przeszedł suchą stopą przez trudny czas

A jakieś dobre efekty z czasów, gdy właścicielem Pekao był UniCredit?

Po czasach włoskich pozostała w banku bardzo dobra kompetencja usług dla instytucji finansowych o charakterze międzynarodowym. Włosi nam to przynieśli i pozostawili. Chodzi o transakcje międzynarodowe, o strukturyzowanie bardzo skomplikowanych inwestycji. Niemniej jednak saldo jest na minus. Dzisiaj musimy wydawać bardzo dużo pieniędzy, by nadrobić te zaległości.

Jakie jest znaczenie polskiego kapitału w sektorze bankowym dla naszej gospodarki? Czy polega na tym, że finansuje on nasze potrzeby, zgodnie z naszą polityką, nieoglądając się na interesy zagranicznych gospodarek? A może również na tym, że nie jest włączony w ich przedsięwzięcia, nie uczestniczy w ich zyskach, ale i ryzykach, nie płaci za ich błędy? Daje też pewien poziom bezpieczeństwa w momencie, kiedy na rynku globalnym trwa zawierucha...

Suwerenność w zakresie własności w sektorze bankowym oznacza tak naprawdę dwie rzeczy, które

można zobrazować takimi przykładami: po pierwsze – w bankach z dominującym kapitałem zagranicznym decyzje kredytowe już od kilkuset czy nawet od kilku milionów złotych zapadają poza Polską. To oznacza, że bierze się tam pod uwagę inwestycje z perspektywy innych podmiotów konkurencyjnych działających za granicą...

...i należących do tej Grupy...

...Tak. Jeżeli mamy do czynienia z bankiem międzynarodowym, który ma oddziały na przykład w Niemczech, we Francji, w Czechach, na Słowacji, w jeszcze kilku krajach, i zgłasza się klient z Polski, który chce powiększyć swój potencjał ekonomiczny, to pojawia się pytanie, czy nie zagrazi on klientom takiego banku działającym na innych rynkach. Może lepiej nie wesprzeć tej firmy, bo zagrazi interesom kogoś, z kim jesteśmy dłużej? Natomiast w naszym przypadku, kiedy zgłasza się do nas klient z Polski i jeżeli jego projekt rzeczywiście ma ekonomiczny sens, to od razu wiemy, że musimy go sfinansować. Na tym między innymi polega patriotyzm gospodarczy.

Drugi ważny element związany z suwerennością ujawnia się w czasie turbulencji gospodarczych. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia na przykład w 2022 r., kiedy przed częścią firm bardzo uzależnionych od cen gazu – które (jak wiadomo) w tym okresie wystrzeliły – pojawiło się ryzyko przetrwania. Jak w tej sytuacji zachowa się bank udzielający finansowania? Klient był świetny, ale wpadł w kłopoty, bo ceny jego głównego surowca, czyli gazu, stały się tak wysokie, że firma zaczęła przynosić straty. Możemy podejść do tej sytuacji na dwa sposoby: wierzymy, że za chwilę ceny gazu spadną, pomagamy firmie przejść przez ten trudny okres, proponujemy rozwiązania, żeby tak się stało. Jej kłopoty nie są strukturalne i zły czas minie. I drugie podejście: bank stara się zmusić firmę do tego, żeby szybko spłaciła nasze kredyty, i zrywa z nią relację. Widzieliśmy wiele takich przypadków, pojawiali się u nas klienci niektórych banków zagranicznych, które – nie pod wpływem polskiego managementu, który rozumie logikę naszego rynku, ale matek, czyli właścicieli – decydowały się na redukcję zaangażowania w Polsce, wymuszały spłatę kredytu. Takie firmy zgłaszały się do nas, błagały, byśmy je przyjęli, co oczywiście jest trudne w tym sensie, że wzięcie na pokład klienta ze stratą jest problemem z punktu widzenia prawa bankowego. Łatwo być z klientem w dobrych czasach, kiedy klient generuje nam zyski... Dla banku to dobry okres. Najtrudniejsze przychodzi wtedy, gdy pojawia się zły moment, kiedy klient ma problemy i trzeba pozwolić mu na to, by przeszedł suchą stopą przez trudny czas.



fol. mat. prasowe, Fraňa

Jaka jest według pana rola państwa w gospodarce? Czy ta rola zmienia się w zależności od sytuacji rynkowej, od koniunktury? A może idzie znacznie dalej – nie jest rolą defensywną, ale kreatywną – stymuluje te gałęzie życia gospodarczego, których rozwój jest konieczny, podejmuje ryzyko i oferuje kapitał w tych dziedzinach, w których sektor finansowy nie mógłby uczestniczyć?

W dyskusji o gospodarce mieliśmy dwie fazy: jedną, po Wielkim Kryzysie na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, kiedy mówiono o błędach rynku, o jego teoretycznej efektywności, która jednak taka nie jest. Na końcu i tak potrzebne jest państwo, które koryguje błędy rynku. Ta argumentacja poszła tak daleko, że pojawiła się gospodarka socjalistyczna z państwowym właścicielem w roli głównej, państwem, które robi wszystko od początku do końca. Później, już po wojnie, pojawiła się krytyka socjalizmu i nadmiernej obecności państwa. Generalnie można powiedzieć, że mieliśmy takie dwie skrajności – tylko państwo i tylko rynek. Dzisiaj nie możemy przyjmować takiej dychotomii. Potrzebujemy rynku, bo firma po prostu na nim się rozwija, wykorzystuje talent przedsiębiorcy, talent pracowników, ich umiejętności, pracowitość; rynek docenia to, że ludzie dbają o własny interes. Firmy to po prostu ogromny wysiłek pracowników, ludzi pracujących

”

Polskie firmy będą potrzebowały więcej pieniędzy. Za dziesięć lat kredytów w naszym kraju powinno być dużo więcej niż teraz, bo takie będą wymagania polskiej gospodarki

od najniższych stanowisk do najwyższych, właścicieli. Widać to bardzo dobrze w naszym kraju, bo Polska jest pełna bardzo pracowitych, utalentowanych ludzi. Ale z drugiej strony też jest państwo. Rynek sam z siebie nie rozwiąże problemów, kiedy mamy do czynienia z poważnymi turbulencjami gospodarczymi.

Państwo wtedy chroni firmy, jest swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa. Chroni też rynek pracy. A co w przypadku stymulowania przedsięwzięć ważnych z punktu widzenia wzrostu gospodarczego, np.

nowych technologii? Trudnych i kosztownych, często ryzykownych, czego nawet rynek kapitałowy nie jest w stanie się podjąć?

Potrzebne są państwowe mechanizmy pozwalające na wsparcie firm innowacyjnych. To trudne w tym sensie, że polega na łączeniu ognia z wodą, znalezieniu równowagi między ingerencją państwa a wolnym rynkiem. Myślę, że w Polsce ta równowaga została stworzona, czego dowodem są wyniki ekonomiczne – polska gospodarka świetnie się rozwija. Od wielu lat mamy do czynienia z bardzo silnym napływem inwestycji zagranicznych. Zagraniczni właściciele inwestują tutaj swoje pieniądze, a tym samym wierzą w polską gospodarkę, w nasz rynek. Parametry ekonomiczne mamy dobre, bezrobocie prawie najniższe w Europie, dobre marże, firmy mają na kontach dużo własnych środków, są bezpieczne z punktu widzenia kredytowego, potrafią zarządzać popytem z zagranicy. Nasza gospodarka nie jest nastawiona wyłącznie na rynek krajowy, ale także na zagraniczny, polskie firmy potrafią świetnie eksportować. Jednym słowem, posiadają wszystkie cechy, które dają jej potencjał do rozwoju. Jest to efekt współpracy państwa z rynkiem. Ta równowaga jest filarem sukcesu polskiej gospodarki i bardzo dobrych prognoz wzrostu w kolejnych latach.

W tegorocznej edycji ogólnoeuropejskich testów warunków skrajnych, przeprowadzonych przez Europejski Urząd Nadzoru Bankowego (EBA), Bank Pekao SA okazał się najbardziej odpornym na negatywne scenariusze makroekonomiczne bankiem w Europie. To bardzo atrakcyjny wskaźnik, świadczący o sile instytucji. Czy nie predestynuje on – obok bardzo dobrych wyników banku i całego sektora – do akwizycji na rynku krajowym i zagranicznym? Może teraz to my, nasz sektor finansowy powinien poszerzać swoje obszary działania o kolejne rynki? Czy nie spodziewa się pan konsolidacji w sektorze bankowym w Polsce?

To o tyle skomplikowane, że do akwizycji potrzeba dwóch stron – kupującego i sprzedającego. Jako bank mamy projekt internacjonalizacji w obszarze korporacji, to znaczy planujemy wejść do sąsiednich krajów z ofertą przede wszystkim dla polskich firm działających za granicą. Widzimy, jak wiele naszych przedsiębiorstw ma oddziały poza Polską, chcemy być z nimi, a także rozwijać się dzięki tym relacjom. Mniej myślimy o naszej obecności z usługami detalicznymi za granicą, bo tak naprawdę to przewaga naszej oferty korporacyjnej jest większa. A co do przyszłości polskiego rynku bankowego, to przyszłość pokaże. Oczywiście myślimy o tym, mamy odpowiednie kompetencje, ale stawiamy na razie na wzrost organiczny, sami chcemy się powiększać, zyskujemy nowy klientów – indywidual-

nych i korporacyjnych. Wzrost wynikający z naszego funkcjonowania jest naprawdę dobry.

W najnowszym wydaniu rocznika „Polski Kompas” pisze pan, że banki potrzebują kapitału własnego, że mają go za mało. Dlaczego? Zyski sektora są rekordowe w ostatnich latach. Czy chodzi o konieczność tworzenia różnego rodzaju rezerw? Koszt pozyskania kapitału jest zbyt wysoki?

Kiedy stopy procentowe spadną, popyt na kredyt hipoteczny będzie rósł bardzo silnie, i to nie tylko w segmencie osób młodych, które wykorzystają „Bezpieczny kredyt 2%”, lecz również starszych. Tylko kilkanaście procent polskich gospodarstw domowych ma kredyt hipoteczny, tymczasem w wielu innych krajach ten udział sięga 30 proc. Kredyt hipoteczny będzie produktem dużo bardziej atrakcyjnym. Także polskie firmy będą potrzebowały więcej pieniędzy. Za dziesięć lat kredytów w naszym kraju powinno być dużo więcej niż teraz, bo takie będą wymagania polskiej gospodarki. Aby wypełnić wymogi kapitałowe, banki proporcjonalnie muszą mieć pokrycie w kapitale własnym, bo takie są minima regulacyjne. Po prostu nie możemy finansować kredytów tylko z pieniędzy depozytów naszych klientów, ale musimy też je od siebie dołożyć. Aby poziom kredytu był wysoki, kapitał własny też musi być wysoki. W innym przypadku nie możemy prowadzić akcji kredytowej, gdyż byłoby to niezgodne z prawem. Banki muszą mieć kapitał własny, by mogły udzielać kredytów, i muszą być zyskowne.

”

Zyski są potrzebne bankom, by mogły coraz więcej pieniędzy przeznaczać na kredyty dla tych obszarów gospodarki, w których jest to najbardziej pożądane

Generalnie co do zasady banki są zyskowne, sektor nie ma powodów do narzekania, natomiast wielkim problemem są odpisy na kredyty udzielane we frankach. Są one dużym ciężarem, który powoduje, że znaczna część zysków banków nie trafia do kapitałów własnych, ale na tworzenie rezerw na kredyty frankowe. Musimy myśleć nad rozwiązaniem tego problemu i zadbać o to, by kapitał własny znajdował się na odpowiednim poziomie. Zyski są potrzebne bankom, by mogły coraz więcej pieniędzy przeznaczać na kredyty dla tych obszarów gospodarki, w których jest to najbardziej pożądane. ●



ORLEN

PRZEZNACZYLIŚMY
14 MLD ZŁ
NA ZAMROŻENIE CEN GAZU
W POLSKICH DOMACH



OrlenDlaPolski.pl

Renesans państwa

PIOTR ROSIK

Rośnie rola państwa w gospodarce. Dlaczego? Ponieważ na kryzys modelu gospodarczego krajów rozwiniętych nałożyły się innego rodzaju kryzysy, takie jak wojna na Ukrainie czy pandemia. Państwa biorą aktywny udział w deglobalizacji, a kapitał znów bardziej ma narodowość, niż jej nie ma. Ten trend szybko się nie skończy



for. Shutterstock

W odpowiedzi na kryzys finansowy z 2008 r. Unia Europejska uruchomiła pakiety stymulacyjne sięgające 1,5 proc. unijnego PKB. Gdy wybuchła pandemia COVID-19, pakiety w pierwszej jej fazie sięgnęły aż 11 proc. unijnego PKB! Państwo cofało się z gospodarki w dobie globalizacji, ale seria kryzysów sprawiła, że do niej powraca.

Jednak jak każde makroekonomiczne zjawisko, tak i powrót państwa do gospodarki rodzi wiele pytań. Czy wzrost interwencjonizmu widoczny w ostatnich latach to tylko efekt pandemii, czy może kryją się za tym jakieś głębsze trendy społeczno-ekonomiczne i polityczne? W jaki sposób coraz bardziej widoczna obecność państwa w gospodarce wpływa na biznes i na rynek finansowy? Czy wysoka inflacja nie jest przypadkiem pokłosiem śmiałych działań rządów oraz banków centralnych?

11 proc.
unijnego PKB miały wartość pakiety stymulacyjne dla gospodarek, uruchomione w państwach Unii Europejskiej od 2020 r. do połowy 2021, dla zapobieżenia skutkom pandemii COVID-19

Dlaczego tak się stało

Ingerencja państwa w gospodarkę w ciągu ostatnich dwóch dekad – a szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat – znacznie się zwiększyła. Eksperci są zgodni, że główne czynniki, które stoją za tym zjawiskiem, to kryzysy finansowy i pandemiczny oraz trend przeciwdziałania skutkom zmian klimatu. Dodatkowym elementem sprawczym była agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r., która zmobilizowała państwa europejskie do wdrożenia sankcji, zwiększenia wydatków na zbrojenia oraz ustanowienia różnych mechanizmów bezpieczeństwa wpływających pośrednio na gospodarkę. Pośrednim skutkiem wojny na Ukrainie była również konieczność uruchomienia transferów łagodzących skutki kryzysu energetycznego, żywnościowego oraz wysokiej inflacji.

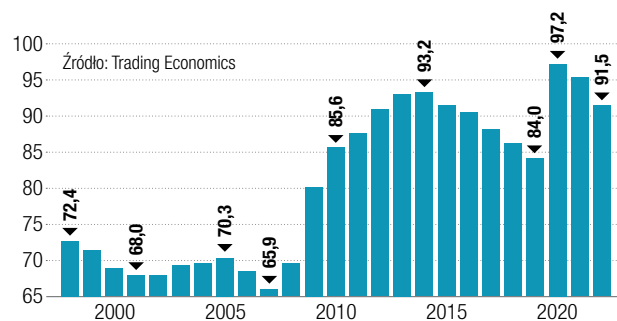
Interwencjonizm państwowy to zjawisko tak stare jak sama instytucja państwa. W czasie wojen państwa zwiększają produkcję w przemyśle. W trakcie różnych kryzysów gospodarczych i surowcowych starają się ingerować w mechanizmy rynkowe, by je zmodyfikować według swoich zasad. Jednymi ze słynniejszych przy-

padków są: polityka New Deal w USA podczas wielkiego kryzysu lat 30. XX w. oraz projekt Centralnego Okręgu Przemysłowego w Polsce z tego samego okresu, kiedy powstało wiele zakładów przemysłowych, kopalń i linii kolejowych. Celem było zwiększenie zatrudnienia i przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju. Bardziej „łagodne” przypadki to reglamentacja zużycia paliwa w USA w trakcie szoku naftowego lat 70. XX w. oraz wprowadzenie trzydniowego tygodnia pracy w celu zmniejszenia zużycia energii elektrycznej w Wielkiej Brytanii.

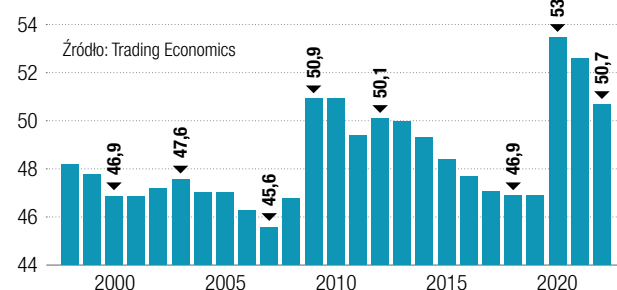
W ostatnich latach interwencjonizm na nowo odżył. W czasie kryzysu finansowego 2008 r. działały przede wszystkim banki centralne, a państwa w obszarze polityki fiskalnej zarządzały oszczędnościami i zasadą austerity (zmniejszenie deficytu budżetowego i zadłużenia publicznego). Pakiety stymulacyjne były niewielkie, żeby przypomnieć Europejski Plan Odbudowy Gospodarczej sięgający 1,5 proc. unijnego PKB.

Pandemia COVID-19 zintensyfikowała działania państw i banków centralnych. Do połowy 2021 r. UE przeznaczyła 11 proc. swojego PKB na pakiety ratunkowe, USA – aż 27 proc. PKB, a Japonia – 54 proc. PKB. Relacja długu do PKB w strefie euro skoczyła z 84 proc. w 2019 r. do 97,2 proc. w 2020 r. Bilans sumaryczny najważniejszych banków centralnych (Rezerwa Federalna USA, Europejski Bank Centralny, Bank Japonii

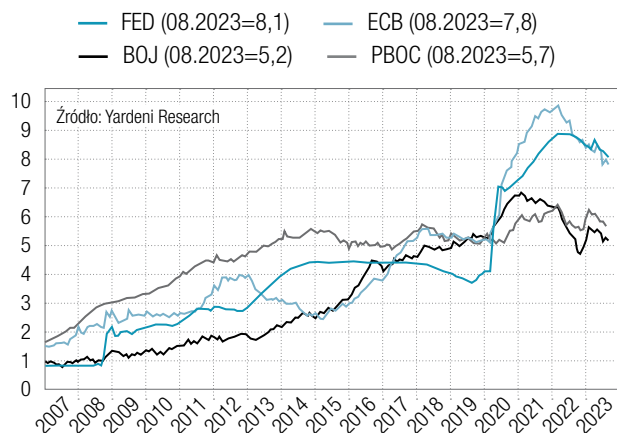
Strefa euro – dług publiczny w relacji do PKB (w proc.)



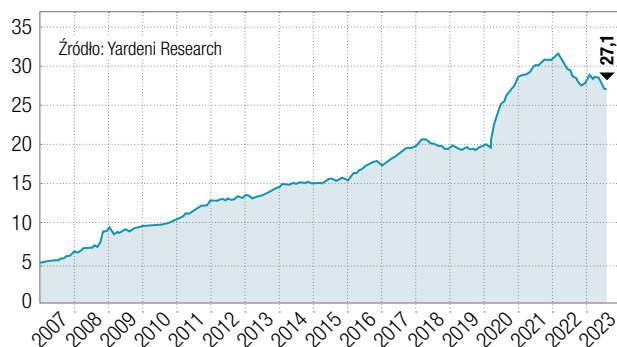
Strefa euro – wydatki rządowe w relacji do PKB (w proc.)



Bilanse najważniejszych banków centralnych (w bln dol.)



Sumaryczny bilans najważniejszych banków centralnych (w bln dol.)



i Ludowy Bank Chin) urósł z około 5 bln dol. w 2007 r. do około 19 bln dol. w 2019, a potem przez pandemię do okolic 31 bln dol.

Wybuch wojny na Ukrainie podtrzymał trend wzrostu znaczenia państwa w gospodarce. Według danych OECD w 42 gospodarkach krajów członkowskich do końca maja 2022 r. wdrożono aż 284 różne środki przeciwdziałania skutkom rosnących cen energii, a koszt tych działań w okresie październik 2021-grudzień 2022 wynosił 246 mld dol.

Dr Wojciech Paczos, ekonomista wykładający na Uniwersytecie w Cardiff, uważa, że prawdziwym przełomem w myśleniu o polityce gospodarczej była właśnie pandemia. – Okazało się, że aktywna rola państwa w przeciwdziałaniu kryzysom jest nie tylko koncepcją teoretyczną, lecz można ją wdrożyć w praktyce. I – co najważniejsze – to działa. Politycy na całym świecie postąpili zgodnie z zaleceniami płynącymi z kręgów akademickich: działać szybko i działać hojnie. Nawet w Polsce, gdzie po początkowym komunikacie, że „pie-

niędzy nie ma i nie będzie”, rząd szybko zmienił politykę o 180 stopni. Dzięki temu obserwowaliśmy być może pierwszy kryzys w historii, w czasie którego dochody gospodarstw domowych praktycznie nie spadły, firmy nie bankrutowały, a banki nie miały żadnych problemów z płynnością – wskazuje dr Wojciech Paczos w rozmowie z „Gazetą Bankową”.

Piotr Bujak, główny ekonomista PKO BP, zwraca uwagę, że potrzeba zwiększenia roli państwa w gospodarce ujawniła się jednak już wcześniej, przed pandemią czy wojną na Ukrainie. – Kryzys modelu społeczno-gospodarczego rozwiniętych gospodarek w ostatnich dwóch dekadach, którego przejawem były rosnące nierówności, największy od kilkudziesięciu lat globalny kryzys finansowy oraz kryzys zadłużenia strefy euro spowodowały, że pojawiła się większa przestrzeń dla „przedsiębiorczego państwa” – wskazuje.

Potrzeba wzrostu roli państwa w gospodarce na poziomie narodowym wiąże się także z tektonicznymi zmianami geopolitycznymi – wyjaśnia ekspert. – Rosnące napięcia pomiędzy światowymi mocarstwami, intensyfikująca się strategiczna rywalizacja pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami oraz aspiracje krajów z poszerzającej się grupy BRICS oznaczają konieczność ingerencji państwa w wielu gospodarkach w dotychczasowe funkcjonowanie relacji handlowych, łańcuchów produkcyjnych i przepływu kapitału – wylicza główny ekonomista PKO BP.

”

Hasło o kapitale bez narodowości było raczej na użytek naiwnych elit nowych członków UE, bo kapitał zachodnioeuropejski czy amerykański tu inwestujący zawsze doskonale pamiętał o swojej narodowości

Mirosław Panek
ekspert Instytutu Sobieskiego

Państwa ograniczają globalizację

Wraz z rosnącym interwencjonizmem zwiększa się, co ciekawe, rola państw w procesie stopniowego ograniczania globalizacji. Początek tego trendu to nałożenie przez prezydenta USA Donalda Trumpa ograniczeń w handlu z Chinami. – Dziś już wiele innych państw i cała UE zupełnie inaczej patrzy na relacje z Chinami oraz na dywersyfikację źródeł surowców strategicznych, przede wszystkim energetycznych – wskazuje Mirosław Panek, ekspert Instytutu Sobieskiego.

Ma to swoje konsekwencje pod postacią coraz większego unarodowienia kapitału. – W latach królującej globalizacji dominował kapitał bez narodowości. Był on lokowany tam, gdzie miał przynosić jak najwyższe

zyski, bez oglądania się na inne uwarunkowania. Jednak wsparcie aparatu państwowego kraju macierzystego zawsze bardzo pomaga w ograniczeniu ryzyka inwestycyjnego, wskutek czego działania firm idą niemal zawsze ramię w ramię z działaniami ojczyzn – mówi „Gazecie Bankowej” Mirosław Panek. – W tym sensie kapitał zawsze miał i ma narodowość. Hasło o kapitale bez narodowości było raczej na użytek naiwnych elit nowych członków UE, bo kapitał zachodnioeuropejski czy amerykański tu inwestujący zawsze doskonale pamiętał o swojej narodowości. A polityka zagraniczna ich państw służyła niezmiennie torowaniu im drogi na nowe rynki – tłumaczy ekspert Instytutu Sobieskiego.

Wskazuje on, że odwrót od globalizacji oznacza zupełnie inne, niż dotychczas, postrzeganie ryzyka gospodarczego. – Dziś o wiele większą wagę przywiązuje się do dywersyfikacji zaopatrzenia w surowce i komponenty do produkcji oraz do odległości, z których trzeba je transportować, do stabilności państw, z którymi utrzymuje się relacje handlowe. Stąd bardzo korzystny dla Polski nearshoring, czyli przeniesienie produkcji z odległych krajów, głównie z Chin, do krajów leżących bliżej rynków zbytu lub siedziby końcowego producenta. Koszty takiej produkcji mogą być wyższe, ale kompensowane są przez spadek kosztów transportu oraz, co najważniejsze, spadek ryzyka zakłócenia dostaw – podkreśla Panek. – W tym procesie państwa odgrywają ważną rolę, bo to one tworzą zachęty do lokowania na ich terenie produkcji tych komponentów, które dotąd były sprowadzane z daleka. Przykładem niech będzie uruchamianie w kilku państwach europejskich produkcji zaawansowanych układów półprzewodnikowych – dodaje.

Pozytywne efekty

Należy pamiętać, że interwencjonizm jest zjawiskiem trudnym do oceny. Owszem, wiąże się ze znacznymi zwiększonymi wydatkami z budżetów państwowych, co obciąża pośrednio (poprzez emisję obligacji) oraz bezpośrednio (poprzez podwyżki podatków) całą gospodarkę i działające w niej podmioty gospodarcze, jednak pojawiają się jego krótko- i długoterminowe pozytywne efekty. Jakże? Interwencjonizm często zwiększa innowacyjność gospodarek. Zwiększenie nakładów na badania naukowe oraz zacieśnienie kooperacji instytucji publicznych, nauki i biznesu po II wojnie światowej przyczyniło się do pojawienia się takich technologii jak mikroczipy, lasery, satelity, telefonia komórkowa, system GPS czy internet. Można powiedzieć, że to dzięki temu mamy dziś smartfony i komputery osobiste.

246 mld dol.

wyniosły w okresie
październik 2021–grudzień 2022
w 42 gospodarkach krajów
członkowskich OECD koszty
przeciwdziałania skutkom
rosnących cen energii, wynikające
z agresji Rosji na Ukrainę

Ostatnio w tym obszarze też dużo się zadziało. W czerwcu 2023 r. powstał Fundusz Innowacji NATO (NIF). To fundusz venture capital mający na celu wspieranie rozwoju zaawansowanych technologii o wysokim potencjale podwójnego zastosowania – cywilnego i wojskowego. Jest zarządzany przez spółkę celową NATO Innovation Fund Management (NIFM). Ma budżet w wysokości 1 mld euro i będzie inwestował w firmy na wczesnym etapie rozwoju, pracujące w takich obszarach jak sztuczna inteligencja, cyberbezpieczeństwo, technologie kosmiczne czy energetyka. Wkład Polski w fundusz wynosi 42 mln euro.

Rynek kręci nosem

Co o działaniach państwa w gospodarce sądzą rynki finansowe? Z jednej strony rządowi udaje się plasować na rynku kolejne emisje obligacji. Wartość sumaryczna emisji krajów UE, Komisji Europejskiej oraz Wielkiej Brytanii w 2022 r. wyniosła 3 163 mld euro, czyli spadła o 5,4 proc. w odniesieniu do roku 2021, ale znajdowała się 32,7 proc. powyżej poziomu z 2019 r. – podaje AFME Government Bond Data Report. Z drugiej strony jednak ostatnie trzy lata przyniosły znaczne wzrosty rentowności takich papierów wartościowych, czyli spadek ich ceny. Na przykład rentowność 10-latek amerykańskich poszła w górę z okolic 0,5 proc. w połowie 2020 r. do okolic 4 proc. obecnie. Tak gwałtownej bessy na tych bezpiecznych papierach, trwającej równolegle do bessy na rynku akcji, nie było w całej historii rynków finansowych. Kapitał uciekał od akcji, ale nie do obligacji.

Dlaczego rynek finansowy tak reaguje? Mirosław Panek uważa, że rynek nie ma zaufania ani do zdolności państw i banków centralnych do odbudowy wzrostu gospodarczego, ani do sprowadzenia inflacji do celu. – Poza tym rządy państw wysokorozwiniętych zaczęły realizować politykę klimatyczną. Przykładem jest choćby dekarbonizacja oraz Fit for 55 w UE. Ta polityka jest zabójcza dla ich gospodarek. Więcej państwa w gospodarce to także więcej regulacji i zwrotów w polityce ekonomicznej. Firmy w takich warunkach coraz więcej czasu muszą poświęcać na utrzymywanie relacji z decydentami i śledzenie zmian prawnych, a mniej mają go na zajmowanie się rynkami i konkurencją – wylicza ekspert Instytutu Sobieskiego.

Jak wskazuje Panek, relacje między państwem a gospodarką są najsłabsze w USA i między innymi dlatego rynki amerykańskie mają się relatywnie najlepiej. – Stopień pośredni to Europa, a najsilniej relacje te zaznaczają się w Azji. To Chiny przez wiele lat były przykładem

głębokiego i prowadzącego do spektakularnych sukcesów zaangażowania państwa w gospodarkę. Teraz na naszych oczach powoli rozwija się kryzys w Chinach, którego główną przyczyną jest to samo państwowe stymulowanie i zarządzanie gospodarką. Trudno o lepszą ilustrację ryzyka angażowania się państw w procesy ekonomiczne – uważa Panek.

”

Interwencjonizm państwowy to zjawisko
tak stare jak sama instytucja państwa.
W ostatnich latach interwencjonizm
odżył na nowo

– Interwencjonizm państwowy w postaci antykryzysowych programów ratunkowych jest równoznaczny z przyrostem długu publicznego, co potencjalnie powinno podnosić poziom ryzyka kredytowego i utrudniać dostęp do kapitału, także dla sektora prywatnego poprzez efekt wypychania. Ale bezprecedensowe wsparcie banków centralnych powoduje odwrotny skutek: nawet emitentom i kredytobiorcom o słabym profilu ryzyka kredytowego jest relatywnie łatwo pozyskać finansowanie. Rodzi to obawy o efektywność alokacji kapitału w gospodarce i może negatywnie wpływać na produktywność gospodarek oraz efektywność rynków finansowych w długim terminie – przyznaje Bujak.

Jednak zupełnie inne spojrzenie i inną interpretację zachowania rynku finansowego przedstawia Paczos. – Ostatnie lata pokazały, że rynek finansowy doskonale rozumie realną gospodarkę. Gdy w czasie lockdownów rządy zwiększały swoje zadłużenie, to wbrew obawom budżetowych ortodoksów rynki finansowe nie wpadły w panikę i odsetki od długów wcale nie wzrosły. Rynki finansowe zrozumiały, że ratowanie gospodarek za pomocą zadłużenia daje lepszą perspektywę na spłatę długu w przyszłości niż oszczędzanie, które grozi długotrwałym kryzysem – wskazuje Paczos.

Czy MMT umarła?

Zdaniem Bujaka wybuch inflacji to skutek zastosowania przez rządy ogromnych programów pomocowych sfinansowanych przez banki centralne. – Dlatego doświadczamy największego od kilkudziesięciu lat szoku inflacyjnego w rozwiniętych gospodarkach. Pokazało to ograniczenia dla takich nowych „teorii” jak MMT, czyli Modern Monetary Theory. Zostały one sfalsyfikowane, ponieważ okazało się, że działają tradycyjne mechanizmy opisane od dekad w podręcznikach eko-

nomii, między innymi zależność pomiędzy zjawiskami pieniężnymi a inflacją – uważa ekspert PKO BP.

Przypomnijmy, że nowoczesna teoria monetarna MMT zakłada generalnie, iż rząd powinien stosować politykę fiskalną w celu osiągnięcia pełnego zatrudnienia, swobodnie drukując nowe pieniądze na sfinansowanie zakupów. A gdy pojawi się inflacja, można ją zbić, podnosząc podatki i emitując obligacje w celu usunięcia nadmiaru pieniędzy z systemu.

Wojciech Paczos uważa, że kwestia MMT jest bardzo skomplikowana i trudno z tą teorią w ogóle polemizować czy odrzucić jej upadek. Dlaczego? – Niełatwo polemizować z MMT głównie dlatego, że ten system nie posiada spójnego naukowego opisu i nie poddaje się falsyfikacji. Brakuje tam jasno postawionych hipotez, które można by próbować weryfikować empirycznie. Jeśli hipotezą w MMT jest to, że monetyzacja długu nigdy nie prowadzi do inflacji, to doświadczenie ostatnich dwóch lat oczywiście obala tak postawioną hipotezę. Jeśli natomiast hipotezą MMT jest to, że monetyzacja długu „nie zawsze” prowadzi do inflacji, to dokładnie to samo mówi ekonomia akademicka. Dyskusja o MMT jest trochę jak dyskusja o UFO: każdy zwolennik twierdzi trochę co innego, a opisu naukowego brak – zwraca uwagę naukowiec z Uniwersytetu w Cardiff.

”

**Rynki finansowe zrozumiały, że ratowanie
gospodarek za pomocą zadłużenia daje lepszą
perspektywę na spłatę długu w przyszłości niż
oszczędzanie, które grozi długotrwałym kryzysem**

dr Wojciech Paczos
ekonomista, wykładowca Uniwersytetu w Cardiff

Kryzys finansowy, pandemia, wojna i wywołany w jej wyniku kryzys energetyczny oraz możliwy kryzys żywnościowy to wyzwania, które sprawiają, że rosnąca rola państwa w najbliższych latach będzie raczej opcją domyślną niż wyjątkiem w polityce gospodarczej. „Trzecia dekada XXI w. upłynie pod znakiem aktywności państwa w sferze społecznej i gospodarczej. Cele i narzędzia interwencjonizmu powinny być jednak dostosowane do aktualnej sytuacji nie tylko gospodarczej, lecz i społecznej. Każda duża ingerencja w ekosystem społeczny lub ekonomiczny, by była skuteczna, powinna uwzględniać dominujące w danym momencie oceny i wartości społeczne. Bez uwzględnienia najlepszej możliwej wiedzy, ale i aksjologii danego społeczeństwa, państwa nie tylko ryzykują porażkę w realizacji zakładanych celów, lecz mogą wręcz spowodować swoimi inicjatywami szkody – zarówno gospodarcze, jak i społeczne” – stwierdza Polski Instytut Ekonomiczny w raporcie „Powrót interwencjonizmu?”.

DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI



**W 2022 r. wygenerowaliśmy 335 mld zł
wsparcia dla polskiej gospodarki**

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Polityka społeczna to kwestia wartości

Programy społeczne są kosztowne, ale ich tworzenie wymaga nie tylko kreatywności i dyscypliny finansowej. Rządząca od 2015 r. Zjednoczona Prawica uznaje, że jednym z jej podstawowych zobowiązań jest prorodzinna polityka społeczna. Rządzący muszą zapewnić bezpieczeństwo i godziwe warunki życia polskim rodzinom: od najmłodszych, ich rodziców i opiekunów, po seniorów. Do tego dochodzi znaczące wsparcie i troska o osoby niepełnosprawne



fot. Shutterstock

Zadaniem każdego odpowiedzialnego rządu jest nie tylko reagowanie na problemy. Interweniowanie, gdy pojawiają się zjawiska zagrażające sprawnemu funkcjonowaniu państwa, to oczywista, ale niewystarczająca aktywność. Ważniejsze jest konsekwentne budowanie spójnej i korzystnej dla obywateli polityki, w tym w kluczowej dla codziennego funkcjonowania polityki społecznej. Można się zastanawiać nad jej zakresem i decydować, czy w równym stopniu obejmowała ona wszystkie grupy społeczne. Lista priorytetów jest konieczna przede wszystkim z powodu kosztów, z którymi musi się liczyć państwo, prowadząc określone działania. Drugą równie ważną kwestią są wartości związane z wizją rozwoju życia społeczno-gospodarczego w kraju.

W przypadku rządów Prawa i Sprawiedliwości polityka społeczna nastawiona jest w największym stopniu na zapewnienie bezpieczeństwa i godziwych warunków życia polskim rodzinom. Pierwszym wyznacznikiem jest więc polityka prorodzinna z jej licznymi programami. Składa się na nią wiele czynników, do których zaliczyć trzeba m.in. zagwarantowanie godnych warunków materialnych rodzicom (walka z bezrobociem i z rozmaitymi rodzajami wykluczeń), seniorom (emerytury), ludziom wymagającym szczególnej pomocy, czyli m.in. osobom niepełnosprawnym, a także innym wybranym grupom społecznym, które jeszcze kilka lat temu były pomijane lub zaniedbywane, np. kombatanom.

Operacyjnie te cele zostały rozpisane w ostatnich ośmiu latach na kolejne programy społeczne i inwestycyjne: flagowy Program 500+, a także Program 300+, „trzynasta” emerytura, Program Maluch Plus czy ogromny (o ok. 90 proc.) przyrost wydatków na cele związane z osobami niepełnosprawnymi – z 15,5 do ponad 29 mld zł.

Koszty zawsze są wysokie

Skokowe podniesienie dotychczasowego poziomu życia wielu grup obywateli nie doszłoby do skutku, gdyby nie wzrost przychodów podatkowych w rezultacie wygranej przez służby państwowe bitwy z mafiami wyłudzającymi VAT, które rozpleniły się za czasów rządów koalicji PO-PSL w latach 2008–2015.

Przychody z VAT w latach 2015–2020 wzrosły o 50 proc. Premier Mateusz Morawiecki podkreśla, że suma „utraconych pieniędzy” w latach 2008–2015 w wyniku gigantycznej luki podatkowej to ok. 260 mld zł, a tzw. luka VAT-owska zredukowana została z 24 do około 4 proc.

Według minister rodziny i polityki społecznej Marleny Maląg warto rozpatrywać dofinansowywanie rodzin i całościową politykę prorodziną nie jako koszt, ale jako inwestycję. „Rodzina w centrum życia, w centrum uwagi i rodzina, w którą inwestujemy, a więc zmienia-

my podejście do tych wszystkich nakładów na politykę prorodziną. Nie mówimy, że są to koszty dla budżetu państwa, ale jest to inwestycja w przyszłość” – mówiła minister rodziny i polityki społecznej podczas spotkania w Mościcach (Lubuskie) pod koniec sierpnia 2023 r., otwierając Centrum Wsparcia Rodziny w Mościcach oraz Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Raławiu. Obie inwestycje uzyskały rządowe dofinansowanie.



”

Inwestycja w rodzinę to obowiązek, gwarantujący budowę silnego, niezależnego, dynamicznie rozwijającego się państwa

Marlena Maląg
minister rodziny i polityki społecznej

Marlena Maląg podkreśla w swoich wypowiedziach, że priorytetem polskiego rządu jest właśnie odpowiednia i stabilna polityka prorodzinna. „Inwestycja w rodzinę to obowiązek, gwarantujący budowę silnego, niezależnego, dynamicznie rozwijającego się państwa. Polityka prorodzinna musi być cały czas monitorowana i poddawana modyfikacjom, żeby była skuteczna. Musi być dostosowana do faz życia rodziny, a także zmieniających się warunków (społecznych, demograficznych, kulturowych, ekonomicznych). Zawsze jednak musi zostawiać rodzinom wybór i szanować ich autonomię i – co najważniejsze – być odpowiedzią na realne potrzeby rodzin” – komentowała minister w ramach Forum wGospodarce.pl.

Najważniejsze programy prorodzinne

Do najważniejszych elementów polityki prorodzinnej w Polsce należą m.in. program Rodzina 500+ (niebawem Rodzina 800+), Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, program Dobry Start, Karta Dużej Rodziny, PIT 0 dla podatników, którzy wychowują co najmniej czworo dzieci, program Maluch+, dofinansowanie do opieki żłobkowej. Główny, identyfikowany jednoznacznie z Prawem i Sprawiedliwością program – Rodzina 500+ niebawem zamieniony zostanie w Rodzina 800+. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał już ustawę, zgodnie z którą od 1 stycznia 2024 r. kwota wsparcia finansowego dla rodzin będzie wyższa o 300 zł miesięcznie. Każde dziecko w rodzinie otrzyma z programu 9 600 zł w ciągu roku. Dodatkowe środki rodzice będą mogli przeznaczyć na bieżące potrzeby dziecka czy zajęcia pozaszkolne. Szacuje się, że z programu Rodzina 800+ w 2024 r. skorzysta niemal 6,7 mln dzieci.

Program wprowadzony został na początku pierwszej kadencji rządów Zjednoczonej Prawicy – w kwietniu 2016 r. Była to rewolucja w polskiej polityce społecznej, zdecydowanie poprawiająca stan finansów wielu polskich rodzin. Początkowo świadczenie zakładało wypłatę 500 zł na drugie i kolejne dzieci w rodzinie aż do ukończenia przez nie 18. roku życia. Od lipca 2019 sytuacja uległa zmianie i 500 zł miesięcznie otrzymuje od tego czasu każda rodzina z dzieckiem, bez względu na dochód. W praktyce oznacza to, że dziecko, które otrzymuje świadczenie 500+ od 2016 r. do lipca 2023 r., łącznie odebrało już 44 tys. zł.

”

Warto rozpatrywać dofinansowywanie rodzin i całościową politykę prorodzinną nie jako koszt, ale jako inwestycję

Po zmianie programu na Rodzina 800+ do skorzystania ze świadczenia nie będzie konieczne składanie dodatkowych wniosków. Pieniądze przyznane zostaną automatycznie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych tym rodzicom, którzy złożyli wniosek o 500+ na okres rozliczeniowy 1 czerwca 2023–31 maja 2024. Wsparcie rządowe dla rodzin obejmuje też inne działania programowe, które stwarzają warunki umożliwiające dzieciom z różnych środowisk i rodzin równy start w dorosłość.

Polskie rodziny mogą korzystać z programu Dobry Start, polegającego na tym, że na początku każdego roku szkolnego wszyscy uczniowie dostają dodatkowe, jednorazowe 300 zł. Na ten cel państwo przeznaczyło już 6,7 mld zł, a dodatkowe środki otrzymało 4,6 mln uczniów.

Innym programem jest Rodzinny Kapitał Opiekuńczy. To świadczenie dla rodziców dzieci od 12. do 35. miesiąca życia. Rodzice uzyskują w sumie 12 tys. zł na drugie i każde kolejne dziecko. Programem objętych zostało już ponad 610 tys. dzieci, a koszt świadczenia to 4,6 mld zł.

Wyjątkowo użyteczny dla wielu rodziców okazał się też program Mama+. Zapewnia on emeryturę rodzicom, którzy wychowali co najmniej czworo dzieci i nie uzyskali prawa do emerytury. Dotychczas wypłacono na ten cel ok. 2 mld zł, obejmując wsparciem ponad 73 tys. osób.

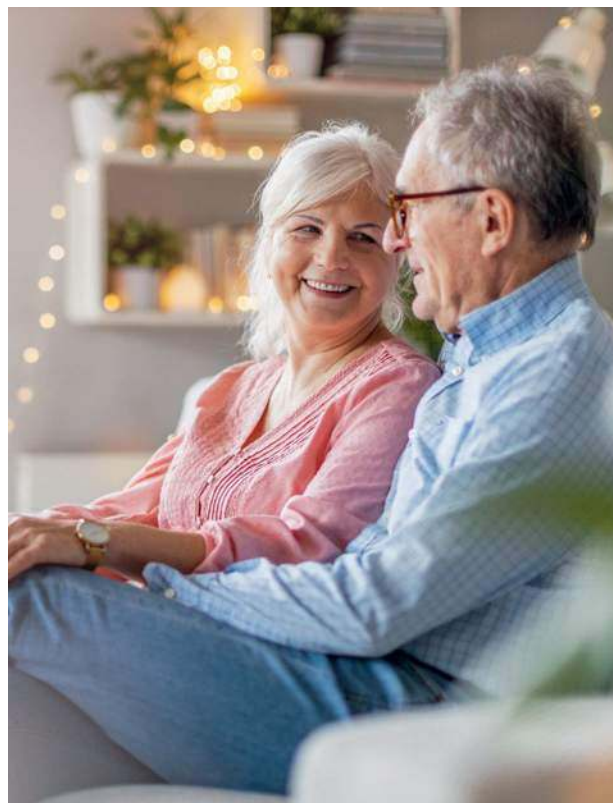
Jest również Maluch+ – program, dzięki któremu rozwijana jest sieć żłobków i przedszkoli na terenie całego kraju. Obejmuje on także wsparcie finansowe już istniejących miejsc w żłobkach. Realizacja programu w latach 2015–2022 pozwoliła potroić liczbę miejsc opieki nad dziećmi. Na koniec 2022 r. było ich 230 tys.

Polityka przyjazna seniorom

Polityka rządu zapewnia też bezpieczeństwo finansowe polskim seniorom, których liczba z roku na rok rośnie. Ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują, że żyjemy coraz dłużej. Według raportu GUS pt. „Sytuacja demograficzna Polski do 2022 r.”, od 1960 do 2019 r. życie obywateli wydłużyło się o: ok. 9 lat wśród mężczyzn oraz o ok. 11 lat wśród kobiet. Dlatego tak ważne jest zapewnienie bezpieczeństwa finansowego, a także odpowiedniej jakości życia ludziom w podeszłym wieku: wspieranie ich aktywności, a nie zamykanie na świat. Natomiast tam, gdzie tego wymaga sytuacja, najważniejsze bywa zapewnienie osobom starszym profesjonalnej opieki.

W tym ujęciu do najistotniejszych działań odnoszących się do seniorów zaliczyć trzeba stałą, znaczącą waloryzację emerytur i rent. W tym roku wskaźnik waloryzacji wyniósł 14,8 proc. Obecnie najniższe emerytury oraz renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renty rodzinne i socjalne to 1 588,44 zł brutto.

Zjednoczona Prawica wprowadziła też 13. i 14. emerytury. „Trzynastki” dla emerytów i rencistów pojawiły się w 2019 r. i są one wypłacane wszystkim emerytom oraz rencistom niezależnie od dochodu, w wysokości minimalnej emerytury w danym roku. W latach 2019–2023 na wypłatę 13. emerytury rząd przeznaczył 63,2 mld zł.



fot. Shutterstock

W ustawie o kolejnym dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym dla emerytów i rencistów, tzw. czternastych emeryturach, przewidziano możliwość określenia wyższej kwoty „czternastek” niż minimalna emerytura. Przeciwnie niż w przypadku „trzynastek” – 14. emeryturę otrzymują nie wszyscy emeryci i renciści. W tym roku 14. emerytura w pełnej wysokości zostanie wypłacona osobom, które pobierają świadczenia do 2900 zł brutto. Powyżej tej kwoty działa zasada złotówka za złotówką. W praktyce oznacza to, że do świadczenia są uprawnione osoby, których renta czy emerytura nie przekracza 5 500 zł brutto („czternastka” nie może być niższa niż 50 zł).

Rozważając kwestie emerytalne, trzeba mieć na uwadze sprawę najważniejszą – to rząd Zjednoczonej Prawicy obniżył wiek emerytalny Polkom i Polakom, podwyższony ustawowo przez poprzedników, czyli rząd PO-PSL. Obecnie wynosi on 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Nie ma oczywiście obowiązku przechodzenia na emeryturę w tym wieku – można pracować dłużej, zgodnie ze swoimi potrzebami i możliwościami. Poza tym przepisy mówią jednoznacznie, że można też emeryturę łączyć z pracą zawodową bez żadnych ograniczeń, jeśli przekroczyło się wiek emerytalny.

Poza działaniami ściśle finansowymi funkcjonują też programy Senior+, Aktywni+, Opieka 75+ czy Korpus Wsparcia Seniorów.

Wymieniając grupy społeczne, które znacząco odczuły poprawę bytową, warto wspomnieć o osobach represjonowanych z powodów politycznych w czasach PRL. Dawnym opozycjonistom (ok. 16 tys. osób) zwiększono świadczenia, które od kilku lat otrzymują do wysokości najniższej emerytury w kraju, co oznacza wzrost o ok. tysiąc złotych miesięcznie. Świadczenia te mają charakter godnościowy i są wypłacane niezależnie od wysokości pobieranych emerytur.

Polska z najniższym zagrożeniem ubóstwem

Minister rodziny i polityki społecznej zwraca uwagę na efekty tych działań wyrażone w liczbach. Polska znajduje się obecnie w czołówce państw o najniższym zagrożeniu ubóstwem lub wykluczeniem społecznym w Unii Europejskiej. Wartość wskaźnika zagrożenia ubóstwem lub wykluczeniem społecznym (AROPE) dla naszego kraju w 2022 r. wyniosła 15,9 proc., co daje nam trzecie miejsce wśród państw UE. Wyżej uplasowały się Czechy i Słowenia. Średnio dla Unii odnotowano wartość 21,6 proc.

Jeśli chodzi o zasięg ubóstwa skrajnego w Polsce, w 2022 r. wyniósł on 4,7 proc., a więc mimo niekorzystnej sytuacji na świecie nie pogorszył się, lecz utrzymał na takim samym poziomie jak w 2021 r., a w stosunku do 2015 obniżył się o 1,8 pkt. proc.

REK/AMM/14/0923/F

**PRZENIEŚ DO NAS
KREDYT FIRMOWY
I ZETNIJ JEGO KOSZTY**

MARŻA NAWET

-50%



- kredyt do **1 mln zł** dla mikrofirm
- bez prowizji za przyznanie kredytu

www.aliorbank.pl

Alior Bank uzależnia decyzję o przyznaniu finansowania od oceny wiarygodności i zdolności kredytowej firmy. Promocja „Koszty dzielimy na pół” trwa od 1.07.2023 r. do 31.12.2023 r. i dotyczy refinansowania kredytów firmowych zaciągniętych w bankach innych niż Alior Bank. Zasady promocji określa jej regulamin. Marża refinansowanego kredytu może zostać obniżona maksymalnie o 50%, ale nie więcej niż do poziomu 2,5% lub 3,5% w zależności od rodzaju i kwoty kredytu. Pełna informacja i regulamin promocji są dostępne w placówkach banku i na www.aliorbank.pl.

Historycznie niskie bezrobocie w Polsce

Do niewątpliwych sukcesów prowadzonej przez państwo polityki w czasie ostatnich ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy należy historycznie niski poziom bezrobocia. Jest on najniższy od czasów przemian ustrojowej po 1989 r., także w ostatnim, trudnym czasie, gdy Polska (jak i inne kraje) musiała się zmierzyć z kryzysem po wybuchu pandemii COVID-19.

Dzięki działaniom osłonowym w czasie pandemii, a potem przemysłanej polityce wobec obywateli Ukrainy przybywających do nas po agresji Rosji na ich kraj, sytuacja na rynku pracy w Polsce cały czas jest zdecydowanie korzystna.

Na koniec 2022 r. stopa bezrobocia wyniosła 5,2 proc. (w 2015 r. było to 9,7 proc.), a w lipcu br. osiągnęła rekordowo niski poziom 5,0 proc. Po raz ostatni niższą stopę bezrobocia rejestrowanego zanotowano w sierpniu 1990 r.

Dobłą sytuację na naszym rynku pracy potwierdza także Eurostat. Według danych z czerwca 2023 r. Polska razem z Czechami była krajem o drugim (po Maltcie) najniższym wskaźniku bezrobocia w UE – osiągnęła stopę na poziomie 2,7 proc. wobec 5,9 proc. w Unii Europejskiej i 6,4 proc. w strefie euro. Dlatego jak zły sen należy wspominać okres, gdy dekadę temu stabilna praca była dobrem wyjątkowo rzadkim i poszukiwanym. Szczególnie cierpieli z tego powodu starsi pracownicy, bo wielu z nich nie miało po prostu szans na etat. Nie osiągnęli jeszcze wieku emerytalnego (wysokość emerytury zresztą też pozostawiała wiele do życzenia) i wpadali w rejestry urzędów pracy. W latach rządów premiera Donalda Tuska czasowe bezrobocie dochodziło nawet do 14,4 proc., czyli ponad 2 mln 300 tys. ludzi pozostawało bez pracy, a jedynymi z częstych wówczas sposobów zarabkowania były umowy śmieciowe, jeśli nie praca w szarej strefie.

Premier Mateusz Morawiecki nazywa dziś wprost bezrobocie „upiołem III RP”. Podkreślił, że „za czasów PO nie brakowało powiatów, w których pracy nie mogło znaleźć ponad 30 proc. mieszkańców”. Szef rządu Zjednoczonej Prawicy komentuje, że Polacy obecnie „zarabiają prawie dwa razy więcej niż za rządów Tuska, nie boją się prosić o podwyżki, nie paraliżuje ich strach o utratę pracy”.

Płaca minimalna i stawka godzinowa

Wzrost wynagrodzeń w ostatnich latach to kolejny krok milowy w poziomie życia Polaków.

Najniższa krajowa płaca w 2015 r. wynosiła 1 750 zł brutto. W 2022 r. było to 3 010 zł brutto, czyli więcej

o 1 260 zł, co stanowiło wzrost o 72 proc. Obecnie od 1 lipca do końca roku minimalne wynagrodzenie za pracę w przypadku pracowników etatowych wynosi 3 600 zł brutto. Natomiast w przypadku niższego wymiaru etatu kształtuje się następująco: $\frac{3}{4}$ etatu – 2 700 zł, $\frac{1}{2}$ etatu – 1 800 zł, $\frac{1}{3}$ etatu – 1 200 zł, $\frac{1}{4}$ etatu – 900 zł. Ustalenia dotyczące niepełnego wymiaru są istotne z tego powodu, że nie wszyscy mogą pracować w pełnym wymiarze np. z powodu opieki nad dziećmi lub starszymi rodzicami.

Co ważne, rząd zaproponował, by w 2024 r. minimalne wynagrodzenie również było zmienione dwa razy: 1 stycznia 2024 r. ma wynieść 4 242 zł brutto, natomiast od 1 lipca – 4 300 zł. Szacunki resortu pracy mówią, że ok. 3,5 mln spośród 17 mln osób pracujących w Polsce otrzymuje wynagrodzenie minimalne. Z kolei powiązana z wysokością minimalnej pensji stawka godzinowa (obowiązuje dopiero od 2017 r.) od 1 lipca tego roku to 23,50 zł brutto. Od stycznia przyszłego roku stawka godzinowa ma wynosić 27,70 zł brutto i 28,10 zł od lipca 2024 r. Stawka godzinowa to minimalna płaca za godzinę pracy przy umowach-zlecenia czy samozatrudnieniu. Wcześniej panowała pod tym względem całkowita samowola, a postępowanie pracodawców nierzadko zdecydowanie krzywdziło pracowników.

Prawda czy fałsz?

Władysław Kosiniak-Kamysz, lider PSL, który do 2015 r. był szefem resortu pracy i polityki społecznej, w odpowiedzi na ówczesne zarzuty Najwyższej Izby Kontroli wobec prowadzonej przez niego polityki rodzinnej bronił się i twierdził, że polityka rządu PO i PSL jest skoordynowana oraz spójna. Jednak NIK w swoim raporcie wskazywała, że państwo nie wypracowało wtedy całościowej i długofalowej polityki rodzinnej, koncentrując działania na doraźnie wprowadzanych rozwiązaniach. Uznano, że działania proponowane przez kolejne rządy – m.in. becikowe, ulgi podatkowe na dzieci, roczny urlop macierzyński – mają charakter doraźnych akcji i nie poprawiają sytuacji w znaczący sposób.

Począwszy od 2016 r., gdy odpowiedzialność za rządy przejęło Prawo i Sprawiedliwość, sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść właśnie szczególnie w odniesieniu do polskich rodzin. Polityka prorodzinna to także cały szereg zmian prawnych, zmian w Kodeksie pracy, regulujących kwestie urlopowe, zaliczających czas opieki nad dziećmi do emerytury i pozwalających na swobodniejsze łączenie życia zawodowego z rodzinnym oraz osobistym. Efektem powinna być poprawa sytuacji demograficznej kraju – jednak na razie musimy na to jeszcze poczekać. ●

5,0 proc.

wyniosła stopa
bezrobocia w lipcu br.
Po raz ostatni niższą
stopę bezrobocia rejestr-
owanego zanotowano
w sierpniu 1990 r.



TOTALIZATOR
SPORTOWY



III EDYCJA

WYGRYWAMY ZACZYNA SIĘ OD WY

Kup dowolny produkt ,
zagłosuj na wybrany obiekt
sportowy lub kulturalny
i sprawdź, czy wygrałeś!

Szczegóły i regulamin loterii promocyjnej
na gramywygrywamy.pl

Okres sprzedaży produktów promocyjnych uprawniających do udziału w loterii trwa od 17 sierpnia do 16 września 2023 r.
Udział w loterii poprzez głosowanie na wybrany obiekt sportowy lub kulturalny możliwy jest od 17 sierpnia do 18 września 2023 r.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

eprasa.pl



Koła zamachowe

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Czołowe spółki z warszawskiej giełdy, a jednocześnie filary polskiej gospodarki, mogą się pochwalić kolejnymi sukcesami w nadal trudnych i nieprzewidywalnych realiach gospodarczych, szczególnie w obliczu skutków inflacyjnych zawirowań na świecie i dotkliwych konsekwencji wojny na Ukrainie. Kluczowe znaczenie mają krajowe przedsiębiorstwa energetyczne i przemysłowe, a także rodzime instytucje finansowe. W ich przypadku wyniki za pierwsze półrocze potwierdziły doskonałą kondycję – wskazując też na aspekt wyjątkowo sprawnego zarządzania posiadanymi zasobami majątkowymi oraz skuteczną realizację wizjonerskich strategii rozwoju.

Dzięki wdrożeniu potężnych programów inwestycyjnych największe firmy (takie jak Orlen, KGHM, PZU) czy banki (PKO BP i Pekao) są kołem zamachowym krajowej gospodarki, a jednocześnie fundamentem bezpieczeństwa narodowego. Wystarczy tylko wspomnieć o multieniergetycznym koncernie – Grupie Orlen, która w pierwszej połowie roku zarobiła na czysto ponad 13,6 mld zł (dane po konsolidacji z Grupą Lotos, PGNiG i Energa) w stosunku do zeszłorocznego zysku na poziomie 6,5 mld zł. W efekcie dzięki tak dobrym wynikom i świetnej kondycji spółka może realizować projekty inwestycyjne, które zwiększają bezpieczeństwo energetyczne i niezależność surowcową Polski.

Rekordowe wyniki produkcyjne po pierwszym półroczu ogłosił również KGHM Polska Miedź – świetnie radząc sobie w obszarze wydobywania i produkcji podstawowego surowca, a więc miedzi, ale także srebra (w tym przypadku osiągając wynik najlepszy od 2004 roku). Choć za sprawą wysokich kosztów prowadzenia działalności operacyjnej zysk netto koncernu obniżył się do 400 mln zł, to firma planuje w tym roku najwyższe w historii nakłady na inwestycje, które łącznie powinny sięgnąć 5,38 mld zł.

Rodzime instytucje finansowe aktywnie inwestują i zwiększają skalę działania. W przypadku PKO BP

Wyniki finansowe największych państwowych spółek notowanych na warszawskim parkiecie dynamicznie rosną. W efekcie dzięki potężnym zyskom możliwa okazuje się też realizacja kluczowych dla Polski programów inwestycyjnych



13,6 mld zł zarobiła na czysto Grupa Orlen SA w pierwszej połowie 2023 r.

zysk netto na koniec czerwca wyniósł ponad 2 mld zł (wzrost o 10,6 proc. w ujęciu rocznym), natomiast Bank Pekao wypracował na czysto aż 3,23 mld zł (został jednocześnie uznany przez Europejski Urząd Nadzoru Bankowego po przejściu procedury stress-testów za najbezpieczniejszy bank w Europie).

Swoją pozycję zdecydowanie umacnia również PZU, największy polski ubezpieczyciel, który oprócz ekspansji na rodzimym rynku stawia na silny rozwój poza granicami kraju. Tu wyniki finansowe także mówią same za siebie: zysk netto po dwóch kwartałach jest wyższy aż o 50 proc. w stosunku do wyniku sprzed roku.

50 proc.

wzrost zysk netto PZU po dwóch kwartałach 2023 r. w stosunku do wyniku sprzed roku, sięgając 2,7 mld zł

Potężne wsparcie gospodarki

Oczywiście na czoło wysuwają się imponujące rezultaty Grupy Orlen, która dzięki procesom konsolidacyjnym i dynamicznie wdrażanej strategii rozwoju wyraźna na globalnego championa. Siłę multienergetycznego koncernu potwierdza choćby najnowsze zestawienie 500 największych firm z całego świata pod względem przychodów, opracowane przez amerykański magazyn „Fortune”. Orlen osiągnął historyczny awans – skoczył bowiem w światowym rankingu Fortune Global 500 aż o 208 pozycji. Jako największa firma w tej części Europy znalazł się też w czołowej piątce najszybciej rosnących przedsiębiorstw (obecnie grupa plasuje się na 216. miejscu tego prestiżowego rankingu). Podziw budzi nie tylko wielkość realizowanej sprzedaży czy wypracowanego zysku netto, lecz również skala projektów inwestycyjnych czy w końcu poziom środków finansowych, jakimi spółka wzmacnia krajowy budżet. Dzięki coraz mocniejszej pozycji Orlen napędza polską gospodarkę, stając się dla niej jednym z kół zamachowych.

– Bezpieczna przyszłość Polaków to dla nas priorytet. Dlatego wykorzystujemy potencjał koncernu wzmocnionego po procesie fuzji i konsekwentnie inwestujemy wypracowane zyski, aby zagwarantować tanią, stabilną i czystą energię oraz wspierać powstanie nowych, atrakcyjnych miejsc pracy we wszystkich regionach kraju – podkreśla Daniel Obajtek, prezes zarządu Grupy Orlen. Jego zdaniem w tym roku na realizację projektów trwale zwiększających bezpieczeństwo energetyczne i niezależność surowcową Polski oraz regionu koncern przeznaczy rekordowe 36 mld zł. – Kluczowe pozostają dla nas również inwestycje w nowoczesną energetykę, przede wszystkim odnawialne źródła energii, oraz bezpieczną energetykę jądrową. Nasze działania przynoszą wymierne efekty – już dziś jesteśmy jednym z największych wytwórców energii w kraju, a ponad 60 proc. naszej produkcji pochodzi ze źródeł nisko- i zeroemisyjnych – dodaje szef multienergetycznego koncernu.

Według niego doskonałe wyniki finansowe grupy przekładają się także na zwiększenie wpływów do budżetu państwa, co ma niebagatelny wpływ nie tylko na zrównoważony rozwój gospodarczy, lecz również społeczny Polski. – Tylko w pierwszym półroczu wpłaciliśmy do budżetu niemal 36,5 mld zł, czyli aż o 20 mld zł więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku – mówi Daniel Obajtek.

A jak wyglądają kluczowe projekty inwestycyjne spółki, których realizacja została określona w strategii rozwoju na najbliższe lata? Lista jest bardzo długa, a znajdują się na niej m.in. projekty morskiej energetyki wiatrowej (offshore wind) w ramach inwestycji Baltic Power. Spółka stawia także na lądowe farmy wiatrowe, energetykę jądrową czy zaawansowane technologie wodorowe. Ponadto Orlen dynamicznie rozwija segment wydobywania, powiększając zasoby gazu ziemnego i ropy naftowej (m.in. w ramach zagospodarowania złóż na Norweskim Szelfie Kontynentalnym).



”

W I półroczu wpłaciliśmy do budżetu niemal 36,5 mld zł, czyli aż o 20 mld zł więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku

Daniel Obajtek
prezes zarządu, Dyrektor Generalny Grupa ORLEN SA

Imponujące inwestycje

KGHM to kolejna ze spółek Skarbu Państwa, która nie tylko może się pochwalić doskonałymi wynikami sprzedaży, lecz planuje również na ten rok rekordowe inwestycje.

Zgodnie z zapisami strategii i szacunkami na ten rok rzeczowe nakłady inwestycyjne miedziowego koncernu mają się zamknąć kwotą 3,25 mld zł, natomiast pozostałe nakłady inwestycyjne zostały określone na prawie 2,13 mld zł. Dzięki temu możliwa będzie dalsza ekspansja koncernu, ale też – tak istotna w dzisiejszych realiach – transformacja energetyczna.

– Cele założone w strategii osiągamy przede wszystkim dzięki skutecznemu zarządzaniu skoncentrowanemu na efektywności oraz optymalizacji kosztów. Pozwala to mimo trudnego otoczenia makroekonomicznego na utrzymanie mocnej pozycji na światowych rynkach, ale też podejmowanie odważnych decyzji inwestycyjnych – podkreśla Tomasz Zdzikot, prezes KGHM.

Jego zdaniem kluczowe znaczenie ma także poszukiwanie atrakcyjnych kierunków biznesowych – jak choćby budowa nowych szybów czy Warzelni Soli w Zagłębiu Miedziowym (projekt zakłada wyprodukowanie dodatkowo do miliona ton soli warzonej rocznie oraz niemal 70 tys. ton nawozów dla rolnictwa). – Pamiętajmy, że dzięki różnorodnym działaniom w obszarze wydobycia KGHM zapewnia bezpieczeństwo surowcowe kraju oraz jest mocnym filarem gospodarczym Polski – dodaje Tomasz Zdzikot.

Miedziowy gigant realizuje również wspomniany już program rozwoju energetyki, ograniczający udział konwencjonalnych źródeł, a jednocześnie zwiększający niezależność spółki w tym zakresie. I tu warto wspomnieć m.in. o projekcie małej modułowej elektrowni jądrowej (SMR), na którą KGHM otrzymał już oficjalną akceptację. Spółka prowadzi także rozmowy w sprawie akwizycji w obszarze OZE, co po finalizacji poszczególnych projektów ma również poprawić efektywność energetyczną koncernu, opartą w coraz większym stopniu na zasobach odnawialnych.

Instytucje finansowe na topic

Ważną rolę w krwiobiegu gospodarczo-finansowym odgrywają też banki, które szczególnie po publikacji wyników za I półrocze 2023 r. mają wyjątkowe powody do zadowolenia. Tu rezultaty poszczególnych instytucji okazały się nie tylko imponujące, świadcząc o doskonałej kondycji sektora – mogliśmy też zaobserwować wiele inicjatyw wspierających polską gospodarkę. – W I półroczu osiągnęliśmy bardzo dobre i satysfakcjonujące nas wyniki. Dzięki rekordowemu poziomowi dochodów, wysokiej efektywności operacyjnej i znakomitemu zarządzaniu ryzykiem skompensowaliśmy też istotny wzrost kosztów rezerw na ryzyko prawne kredytów frankowych – zauważa Dariusz Szwed, prezes PKO Banku Polskiego. Według niego ostatnie miesiące były również czasem, w którym systematycznie i z sukcesami bank realizował strategię zapisaną na lata 2023–2025.

Świetnie wypadł również Bank Pekao, który zdecydowaną poprawę rezultatów (wzrost zysku netto aż o 1,77 mld zł – do poziomu 3,23 mld zł) osiągnął m.in. dzięki wyższym dochodom, ale też niższym składkom na Bankowy Fundusz Gwarancyjny. – To był dla nas doskonały okres – potwierdzający, że skutecznie odpowiadamy na potrzeby klientów, mamy atrakcyjną ofertę, a także efektywnie zarządzamy aktywami i kosztami – mówi Leszek Skiba, prezes Banku Pekao. Jego zdaniem siłę i odporność spółki potwierdził też test warunków skrajnych EBA. Przypomnijmy, że w tegorocznej edycji testów przeprowadzonych przez Europejski Urząd Nadzoru Bankowego (EBA), Pekao uznano za najbardziej odporny na negatywne scenariusze makroekonomiczne bank w Europie (spośród 70 objętych badaniem podmiotów).

– Dzięki takim wynikom możemy jeszcze skuteczniej finansować potrzeby polskiej gospodarki, polskich rodzin i przedsiębiorców, np. wychodząc z ofertą dla rolników oraz biorąc udział w rządowych programach wspierających mieszkalnictwo – dodaje Leszek Skiba.



”

Realizowane przez nas programy strategiczne dają gwarancję, że Grupa PZU utrzyma i umocni w przyszłości pozycję lidera w polskim sektorze finansowym

dr hab. Beata Kozłowska-Chyła
prezes PZU

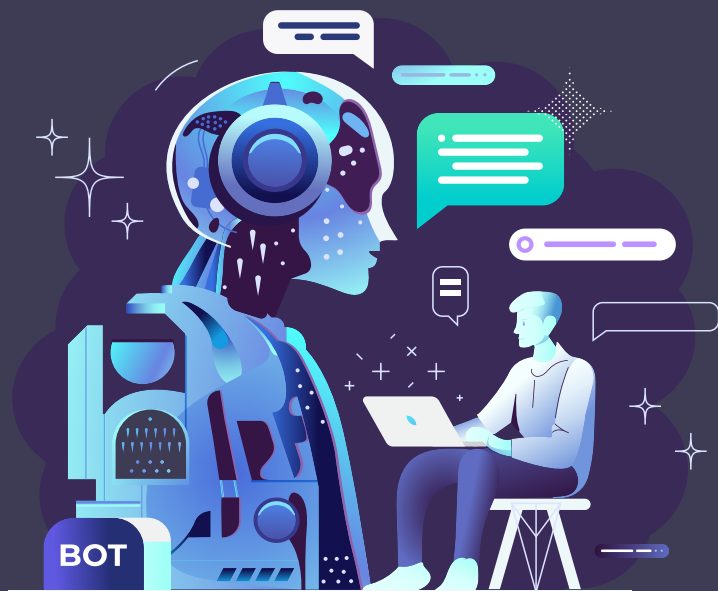
Ubezpieczenia z mocnym wzrostem

W przypadku Grupy PZU przychody brutto z ubezpieczeń zwiększyły się w I półroczu do 13 mld zł – prawie miliard złotych więcej niż w tym samym okresie poprzedniego roku. Natomiast wypracowany zysk netto sięgnął 2,7 mld zł, czyli był wyższy aż 50 proc. rok do roku. – W II kwartale równie skutecznie jak w pierwszych trzech miesiącach tego roku zwiększaliśmy sprzedaż ubezpieczeń, utrzymując jednocześnie bardzo dobrą rentowność działalności podstawowej. Najszybciej – o 10,8 proc. – rosły przychody z ubezpieczeń majątkowych i pozostałych osobowych w Polsce, osiągając wartość 7,7 mld zł – zauważa dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU.

Według niej grupa osiągnęła także bardzo dobre rezultaty w obszarze działalności inwestycyjnej – bazując na korzystnej strukturze posiadanego portfela. – Przy podsumowaniu wyników trzeba również zwrócić uwagę na liczne ryzyka dla koniunktury gospodarczej, będące skutkiem wielu wydarzeń w skali globalnej. Stąd też I półrocze, które stało już pod znakiem pewnej stabilizacji makroekonomicznej, potraktowaliśmy jako czas na zwiększenie siły kapitałowej i odporności Grupy PZU. Skoncentrowaliśmy się też na dalszym wdrażaniu naszej strategii na lata 2021–2024, zarazem wykorzystując pojawiające się szanse rynkowe po stronie produktowej, technologicznej czy w końcu kosztowej – dodaje szefowa ubezpieczeniowego giganta.

Jego zdaniem ten okres został spożytkowany wyjątkowo efektywnie, o czym świadczą wypracowane właśnie wyniki finansowe. – Dzięki temu realizowane przez nas programy strategiczne dają gwarancję, że Grupa PZU utrzyma i umocni w przyszłości pozycję lidera w polskim sektorze finansowym, skutecznie odpowiadając nie tylko na przejściowe wyzwania, lecz również na głębsze, długofalowe trendy – zaznacza dr Beata Kozłowska-Chyła. ●

Sztuczna Inteligencja pomaga klientom i pracownikom



fot. Shutterstock

PKO Bank Polski odnotował spektakularny sukces w wykorzystywaniu technologii sztucznej inteligencji w obszarze obsługi klienta. Obecnie już dziewięć milionów klientów miało okazję skorzystać z bankowych voicebotów, prowadząc w sumie ponad 25 mln rozmów. Całkowity czas trwania tych interakcji przekroczył 341 tys. godzin

A system głosowy w aplikacji mobilnej IKO cieszy się ogromną popularnością, obsługując już ponad 1,2 mln użytkowników, którzy komunikowali się z nim w ponad 3,7 mln przypadków. To rozwiązanie technologiczne, stworzone w PKO BP, zapewnia klientom wsparcie w szerokim zakresie operacji bankowych. Obecnie PKO Bank Polski korzysta z 18 botów konwersacyjnych opartych na sztucznej inteligencji, a najstarszy z nich działa już ponad trzy lata. Technologia ta przyczynia się zarówno do ułatwienia klientom kontaktu z bankiem, jak i odciąża pracowników od ich codziennych rutynowych zadań.

– W PKO Banku Polskim masowo wykorzystujemy sztuczną inteligencję do kontaktów z klientami. A imponująca liczba 25 mln rozmów z naszymi voicebotami pokazuje, że klienci przywykli już do tej formy komunikacji i chętnie z niej korzystają. Nasze boty są zaawansowanymi rozwiązaniami, które pozwalają ludziom na swobodną komunikację w języku naturalnym, czyli tak, jak rozmawiają ze znajomymi i z rodziną. To technologia, która jest i będzie ważnym elementem rozwoju banku w najbliższych latach. Ciągłe doskonalimy istniejące boty i pracujemy nad kolejnymi – opisuje Dawid Kin, dyrektor Biura Rozwoju Sztucznej Inteligencji w PKO Banku Polskim.

Voicebot odpowiedzialny za kierowanie połączeń przychodzących na infolinię okazał się być najbardziej

użyteczny w kontakcie z klientami banku. Zastępując tradycyjne menu głosowe (znane z wielu infolinii: „Jeśli jesteś... wybierz 1”), natychmiast kieruje klienta do odpowiedniego konsultanta lub pomaga w realizacji potrzebnej operacji bankowej. Ten voicebot rozmawia na ponad 120 różnych tematów, a rozumie ich 280 i przeprowadził już łącznie prawie 13 mln rozmów, obecnie co miesiąc prowadzi 500 tys. konwersacji.

Z kolei asystent głosowy IKO przeprowadził już 3,7 mln rozmów z klientami, obecnie jest to 150 tys. dialogów miesięcznie. Odnotowano w nim też 10,5 mln wypowiedzi użytkowników. Na początku rozumiał ponad 70, a obecnie już 320, tematów rozmów prowadzonych językiem naturalnym (wystarczy powiedzieć np. „Pchnij słówkę do Janka”) i nadal będzie ich przybywać.

Wszyscy użytkownicy IKO, korzystający zarówno ze smartfonów z systemem operacyjnym Android, jak i iOS, mogą używać Asystenta od początku sierpnia 2020 r. Nie muszą go instalować, wystarczy kliknąć w animowaną ikonę chmurki dialogowej w prawym dolnym rogu ekranu głównego.

Najnowsze dane wskazują, że tylko w lipcu voiceboty PKO Banku Polskiego przeprowadziły aż 1,25 mln rozmów, a w trzech poprzednich miesiącach, od początku maja do końca lipca, liczba ta wzrosła do ponad 3,7 mln. To niezwykle obiecujący kierunek rozwoju obsługi klienta, stanowiący istotny element transformacji cyfrowej PKO Banku Polskiego.

STANISŁAW KOCZOT

Państwo jako tarcza

„Collins Dictionary” co roku wybiera Słowo Roku. Trzy lata temu został nim „lockdown”, rok temu – „NFT” (Non-Fungible Token), a w 2022 – „Permacrisis”, czyli permanentny kryzys. Co, a raczej kto, wygra w 2023? Artykuły zamieszczone w roczniku „Polski Kompas 2023”, przygotowanym przez redakcję „Gazety Bankowej”, opisują właśnie ten stan kryzysowego zamieszania, wskazują jego pułapki i wyzwania, a także drogi wyjścia i sposoby osiągnięcia sukcesu mimo trudnych okoliczności



fot. Shutterstock

Kolejne, dziewiąte już wydanie „Polskiego Kompas” trafia do czytelników, gdy kryzysy wcale nie ustępują, ale się mnożą. Autorzy rocznika w edycji 2023, wymieniając ich długą listę, zastrzegają zwykle, że nie jest ona kompletna, bo rok się nie skończył, rzeczywistość potrafi zaskakiwać tak bardzo jak nigdy dotąd, a prawie każdy dzień przynosi jakąś niespodziankę. Opisywanie rzeczywi-

stości – gospodarczej, politycznej i społecznej – jest w tych warunkach dosyć trudne, a prognozowanie i wskazywanie kierunków – naturalne w przypadku takiej publikacji, jaką jest „Polski Kompas” – mocno skomplikowane. Niemniej jednak warto to robić, by z jednej strony przedstawić to, co udało się osiągnąć, działając w realiach ciągłych i narastających wyzwań, a z drugiej – pokazać, że dalej trzeba iść tą drogą, bo kryzysy, zmiany i trudności wymagają dużej aktywno-

ści, a nie chowania głowy w piasek. W przypadku Polski i Polaków, gdy są umiejętnie zarządzane, stają się szansą na odrabianie gospodarczych zaległości i zdobywanie gospodarczych przyczółków.

Faktyczna zmiana ustroju

W tegorocznej edycji „Polskiego Kompas” swoje artykuły zamieściło 104 autorów, wśród których znaleźli się członkowie rządu z premierem Mateuszem Morawieckim i wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim na czele, 12 prezesów i wiceprezesów urzędów centralnych, czterech szefów kluczowych instytucji polskiego rynku kapitałowego i finansowego, dziesięciu profesorów ekonomii i zarządzania największych polskich uczelni, trzech szefów branżowych organizacji biznesu i przedsiębiorców. Tematem przewodnim „Polskiego Kompas” była stabilna i przewidywalna polityka gospodarcza Polski w czasie przełomu geopolitycznego. Jak co roku zmiany gospodarcze zostały zaprezentowane z wielu punktów widzenia – z perspektywy rządu, instytucji kluczowych dla gospodarki i państwa, najważniejszych branż.

Każda z tych perspektyw ma oczywiście swój rys indywidualny, chociażby ze względu na różne sektory gospodarki. Zresztą o to chodzi w każdej edycji rocznika przygotowywanego przez „Gazetę Bankową” – o pokazanie różnorodności polskiej rzeczywistości, stworzenie swego rodzaju kompendium wiedzy o wyzwaniach, perspektywach, ale i osiągnięciach kluczowych obszarów życia gospodarczego i społecznego Polski.

Kilka elementów jest jednak wspólnych niezależnie od tego, kto i jaką dziedzinę naszego życia reprezentuje. Niewątpliwie jest to świadomość trudnych okoliczności funkcjonowania gospodarki, niespotykana kumulacja wyzwań, świadomość licznych zagrożeń, jakim podlega nasze życie gospodarcze i społeczne, rosnąca i niezwykle skuteczna rola państwa. Elementy tego przekazu pojawiają się w wielu artykułach zamieszczonych na łamach „Polskiego Kompas”. Fakt, że wskaźniki gospodarcze są dobre i bardzo dobre, bezrobocie jest niskie, a życie społeczne pozbawione większych napięć, świadczy o tym, że kierunek zmian został wybrany właściwie.

„W ciągu ostatnich trzech lat Polska musiała stawić czoła wyzwaniom, dla których trudno znaleźć porównanie w historii naszego kraju po II wojnie światowej. Globalna pandemia, kryzys gospodarczy, wojna na Ukrainie, kryzys energetyczny, kryzys inflacyjny – ekonomiści określają kumulację takich zjawisk jako »sztorm doskonały«. To wstrząsy, które zachwiały nawet najsilniejszymi gospodarkami na świecie” – pisze na łamach „Polskiego Kompas” Jarosław Kaczyński, wiceprezes Rady Ministrów, prezes Prawa i Sprawiedliwości. „Tymczasem Polska nie tylko przetrwała, lecz również wychodzi z tych wszystkich turbulencji wzmocniona. Trudno o lepszy dowód na skuteczność modelu społecz-

no-gospodarczego, który od ośmiu lat wdraża rząd Prawa i Sprawiedliwości” – dodaje.

Nasz wzrost gospodarczy wiąże się ze wzrostem społecznym, co w czasach III RP nie było takie oczywiste. „W III RP jak mantrę słyszeliśmy opowieść o dynamicznym wzroście PKB, ale Polacy nie odczuwali poprawy własnej sytuacji finansowej” – pisze Jarosław Kaczyński.



”

W Polsce pod rządami Prawa i Sprawiedliwości dokonała się faktyczna zmiana ustroju. Nie tylko w wymiarze prawnym, lecz przede wszystkim w wymiarze społeczno-gospodarczym

Jarosław Kaczyński
wicepremier, prezes PiS, na łamach „Polskiego Kompas” 2023

„W Polsce pod rządami Prawa i Sprawiedliwości dokonała się faktyczna zmiana ustroju. Nie tylko w wymiarze prawnym, lecz przede wszystkim w wymiarze społeczno-gospodarczym. Strumień inwestycji popłynął w te rejony Polski, które były dotąd pomijane. Jeśli w 2004 r. formalnie weszliśmy do Unii Europejskiej, to w czasie rządów PiS zaczęliśmy faktycznie równać do europejskich standardów – dbając o to, by poziom życia zbliżał się do tego, jaki jest na Zachodzie, ale broniąc jednocześnie Polski przed problemami znanymi z Zachodu”.

Nowa rola państwa

Gospodarcze osiągnięcia nie byłyby możliwe bez przewartościowania roli państwa, które odrzuciło pogląd, że nie powinno się wtrącać do gospodarki. „To pogląd archaiczny, według współczesnej wiedzy błędny” – pisze prof. Jerzy Żyżyński. „W naszych warunkach rolą polityki musi być obrona gospodarczej suwerenności, aby nie pozwolić na zepchnięcie kraju do roli usługowej, wykonawstwa tanich części i podzespołów oraz montażu – to jest uczestnictwa w cyklach produktowych w ich centralnej fazie, która ma być tania; a skoro ma być tanio, to Polacy mają być biedni; muszą się szarpać w wyniszczającej rywalizacji o słabo opłacane etaty lub dorabiać za granicą, a jeśli mają próbować robić kariery w innych krajach Unii Europejskiej, to w sytuacji, w której napotykają szklane sufit i szklane ściany, bo każdy kraj najbardziej dba przecież o swoich”.

Rola państwa polega nie tylko na obronie gospodarki i społeczeństwa przed skutkami kryzysów, lecz ma również funkcje kreatywne, wyznaczające nowe kierunki działań. Zarazem jednak odpowiada na potrzeby

chwili i wykorzystuje dokonujące się zmiany w skali globalnej, wywołane chociażby pandemią i powstawaniem nowych relacji gospodarczych. „Potrafimy wykorzystywać zmiany, które dokonują się w światowej gospodarce, w tym – skracanie się łańcuchów dostaw. Stopniowo zyskujemy pozycję tygrysa Europy Środkowo-Wschodniej” – pisze premier Mateusz Morawiecki. „Jeszcze przed pandemią bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Polsce były warte 19 mld dolarów. Dzisiaj wskaźnik BIZ wynosi już 30 mld. To rekordowy wynik, który pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość. Już wkrótce możemy się stać światowym liderem pod względem atrakcyjności dla inwestycji zagranicznych. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji w najnowsze technologie. Wysoko wykwalifikowani pracownicy są najlepszą wizytówką naszego biznesu”.

Państwo jest niezastąpione w sytuacji, kiedy w globalnej gospodarce dokonują się procesy transformacyjne, i to na niespotykaną dotąd skalę. „Obecną sytuację kształtują trzy istotne transformacje, których jesteśmy uczestnikami: transformacja cyfrowa, ekologiczna i energetyczna. Nie są to zjawiska rozdzielne, wzajemnie na siebie wpływają i choć pragniemy świadomie je kształtować, powinniśmy się liczyć z tym, że i w tym zakresie pojawiają się wyzwania, których jeszcze nie potrafimy sobie nawet wyobrazić. Stanisław Lem zaobserwował: »Każda bez wyjątku nowa technologia ma awers korzyści i zarazem rewers nowych, nieznanych dotychczas bled«” – pisze Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. „Nieprzewidywalne zjawiska często wprowadzają chaos, na który reakcją bywa bierne nastawienie na przetrwanie. Polska przyjęła inną strategię wobec »czarnych łabędzi« – proaktywność, pomoc, wspieranie przedsiębiorców i obywateli. Ta postawa w ostatnich trzech latach pozwoliła na minimalizację negatywnych skutków gospodarczych i społecznych”.

Kryzysowy gąszcz

Dzięki temu udało się uniknąć np. wzrostu bezrobocia. „Poziom bezrobocie zaś to jeden z kluczowych wskaźników kondycji gospodarki, ale też jakości polityki społeczno-gospodarczej. Wszak już starożytni mawiali, że »bogactwo narodu od pracy zależy«. Przy tym im niższy poziom bezrobocia, tym mniejsze ryzyko nasilania się rozmaitych złożonych, nierzadko bolesnych problemów społecznych. Bezrobocie jest bowiem szczególnie dramatycznym przejawem marnotrawienia, wytracania najbardziej cennego i rozstrzygającego dla społeczno-gospodarczego rozwoju kraju potencjału wytwórczego, czyli pracy ludzi” – pisze prof. Elżbieta Mączyńska. Prezes honorowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego cytuje Adama Tooze, profesora Columbia University specjalizującego się w badaniach kryzysów gospodarczych, który określa dzisiejszą sytuację w świecie jako „poly-

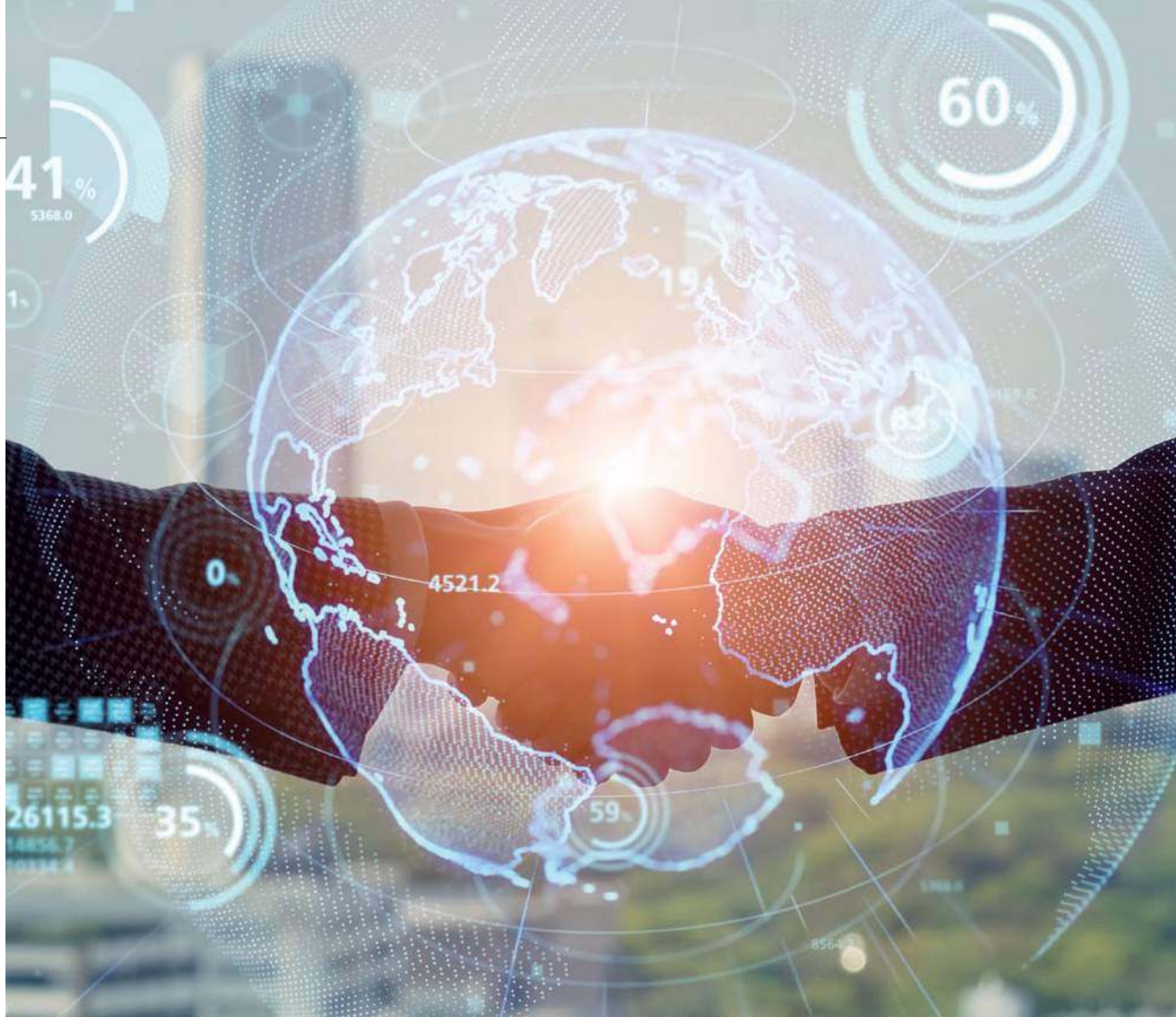
crisis”. „Choć w przeszłości świat również doświadczał zjawiska wielości kryzysów, to teraz kryzysowy gąszcz jest tak splątany, że trudno o identyfikację – w odróżnieniu od sytuacji we wcześniejszych latach – wszystkich tego przyczyn, a tym samym metod terapii” – pisze prof. Elżbieta Mączyńska. Według niej to, czy urzeczywistnią się liczne zagrożenia, związane m.in. z napięciami geopolitycznymi, przemianami wynikającymi z rewolucji cyfrowej, ze sztuczną inteligencją, z ryzykiem trwałej stagnacji, zależy od jakości i kierunku polityki społeczno-gospodarczej, szczególnie od działań ukierunkowanych na optymalizowanie roli państw. „Obecna geopolityczna sytuacja i dokonujący się przełom cywilizacyjny wymuszają nowe spojrzenie na tę kwestię. Jest to istotne tym bardziej, że z wielu badań wynika, iż teraz wyczerpuje się potencjał dominującej dotychczas neoliberalnej formy kapitalizmu. To model, w którym są marginalizowane usługi publiczne i nie jest należycie doceniana rola dóbr wspólnych w kształtowaniu oraz harmonizowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego” – wyjaśnia prof. Elżbieta Mączyńska.

”

Państwo jest niezastąpione w sytuacji, kiedy w globalnej gospodarce dokonują się procesy transformacyjne, i to na niespotykaną dotąd skalę

Wyzwania, przed którymi staje Polska, obejmują wiele dziedzin naszego życia. „Będąc częścią Unii Europejskiej, chcemy, aby Polska i Polacy byli w niej partnerem do rozmowy, by Polska była traktowana podmiotowo, a nie pozostawała przedmiotem ponadnarodowego handlu i układów. Skutki polityki prowadzonej ponad naszymi głowami znamy z historii aż nadto dobrze” – twierdzi senator Grzegorz Bierecki.

Polska gospodarka potrzebuje kapitału finansowego, który mógłby służyć rozwojowi gospodarczemu. „W tym zasobie pieniądza tkwi baza kapitałowa gospodarki, umożliwiająca jej rozwój; u nas jest ona relatywnie słaba. Dzieje się tak, bowiem podaż pieniądza decyduje o swego rodzaju prężności gospodarki, jej zdolnościach rozwojowych, które zależą od potencjału sektora finansowego, a ten jest bezpośrednio związany właśnie z podażą pieniądza, na którą składają się pieniądź w obiegu – ten decyduje o stanie wymiany rynkowej – i zgromadzone depozyty, z których czerpie siły vitalne sektor finansowy. Dlatego ważną rolę do odegrania mają bank centralny, posiadanie własnego pieniądza i świadoma polityka przemysłowa państwa” – pisze prof. Jerzy Żyżyński. ●



fol. Shutterstock

Bez aktywnej roli państwa ani rusz

Szansą dla Polski są zmiany geopolityczne w skali świata i Europy. Na arenie światowej gospodarki premiuje się teraz państwa stabilne ekonomicznie, bezpieczne politycznie i militarnie oraz mające potencjał, by wziąć udział w procesach deglobalizacji produkcji. Polska jest właśnie takim krajem. Głównym zadaniem rządzących w najbliższych latach jest to, aby atuty, które mamy, utrzymać i z nich skorzystać

Inną kwestią są zagrożenia towarzyszące wspomnianym szansom. Po pierwsze, to dalsza walka z inflacją i ustabilizowanie jej na niskim poziomie. Po drugie, chodzi o zapewnienie gospodarce odpowiedniej podaży siły roboczej oraz przyspieszenie procesów 4.0 rewolucji przemy-

słowej, m.in. automatyzacji, adaptacji możliwości, jakie daje sztuczna inteligencja. Do tego wszystkiego pozostają do rozwiązania problemy o charakterze strukturalnym związane zwłaszcza z transformacją energetyczną. Rządzący muszą się z nią uporać jak najszybciej i przy jak najniższych kosztach finansowych i społecznych.

**Sebastian Sajnog**

analityk, Polski Instytut Ekonomiczny

Polska i pozostałe kraje Unii Europejskiej będą prowadzić politykę gospodarczą z aktywną rolą państwa. Jej głównym filarem będzie obronność. Wojna na Ukrainie zrewidowała podejście do bezpieczeństwa we wszyst-

kich państwach Unii Europejskiej, jednak nie wszędzie nakłady na obronność uległy wyraźnemu zwiększeniu. Na tle krajów UE oraz NATO Polska jest jednak prymusem; zajmuje pozycję lidera, jeśli chodzi o modernizację armii oraz wydatki na obronność. Projekt budżetu przewiduje, że w 2024 r. nakłady na wojsko wzrosną do poziomu 4,5 proc. w relacji do PKB, a zwiększone inwestycje podniosą deficyt budżetowy do poziomu 4,5 proc. oraz długu publicznego na poziomie 54 proc. PKB. W obliczu trwającej w Europie wojny wydatki te, choć znaczne, wydają się być uzasadnione.

„Projekt budżetu przewiduje, że w 2024 r. nakłady na wojsko wzrosną do poziomu 4,5 proc. w relacji do PKB, a zwiększone inwestycje podniosą deficyt budżetowy do poziomu 4,5 proc. oraz długu publicznego na poziomie 54 proc. PKB

Drugim kierunkiem aktywności państwa będzie transformacja energetyczna. To zarówno wyzwanie, jak i szansa inwestycyjna. Państwo polskie intensyfikuje działania, by przyspieszyć przejście od tradycyjnych źródeł energii do odnawialnych. Strategia energetyczna zakłada ok. 20 proc. generacji mocy z energii atomowej oraz ok. 50 proc. do 2040 r. Przykładem działań będą prace nad elektrownią atomową czy farmą wiatrków nad Bałtykiem. Odejście od kopalnych źródeł energii zagwarantuje redukcję emisji gazów cieplarnianych, pozwoli osiągnąć ambitne cele unijne w tym zakresie, ale również zagwarantuje niższe ceny energii konsumentom.

Inflacja będzie mniej uporczywa, dlatego tutaj zaangażowanie państwa będzie maleć. Największy wzrost cen w tym cyklu koniunktury mamy już za sobą. W lutym inflacja osiągnęła szczyt na poziomie 18,4 proc. Od tego czasu tempo wzrostu cen systematycznie maleje – wolniej rosną jednak głównie ceny żywności i energii, choć w ostatnich miesiącach niższa jest też inflacja bazowa. Niemniej inflacja jest dalej w miarę szeroka – dlatego w nadchodzących miesiącach jej spadek będzie

wolniejszy niż dotychczas. Należy też zwrócić uwagę, że część inflacji wciąż ukryta jest przez funkcjonowanie tarcz inflacyjnych. Zerowy VAT na żywność obniżył inflację o 0,7 pkt. proc., ale powrót do normalnej stawki ponownie podniesie ją w takiej samej skali. Wciąż czeka nas wzrost rachunków za energię elektryczną i gaz. Dlatego prognozujemy, że w 2024 r. inflacja wyniesie średnio 7,9 proc.

**Piotr Dmitrowski**

ekspert Banku Gospodarstwa Krajowego SA

Pandemia COVID-19 oraz wojna na Ukrainie przyniosły bardzo silne zmiany uwarunkowań makroekonomicznych i towarzyszące im wahania na rynkach finansowych. Polska gospodarka

w trakcie pandemii pokazała dużą zdolność adaptacji do szokowych impulsów i wysokiej zmienności. W stosunku do regionalnych i zachodnioeuropejskich benchmarków doświadczane spadki aktywności były płytsze, a późniejsze odbicia silniejsze.

Wywołana wojną na Ukrainie inflacja ograniczała dochody rozporządzalne konsumentów i była najbardziej dotkliwa dla gospodarstw domowych o relatywnie najniższych dochodach (o wysokim udziale kosztów utrzymania w bieżącym budżecie). Ostatnie miesiące pokazują jednak, że presja cenowa uległa znaczącemu osłabieniu, a realny fundusz płac ponownie zaczyna notować dodatnie dynamiki. Wiele też wskazuje na to, że w perspektywie najbliższych kwartałów inflacja powróci do poziomów akceptowanych przez władze monetarne.

„Choć Polska, jako relatywnie nisko zadłużona gospodarka, ma jeszcze przestrzeń dla zwiększania długu, to jednak jest ona ograniczana przez koszty obsługi. Tym samym wydatki na bezpieczeństwo będą zmniejszać przestrzeń dla inwestycji w inne potrzeby społeczne

Odporność gospodarki nie oznacza jednak braku długoterminowych konsekwencji wojny na Ukrainie. Będą one związane przede wszystkim ze zwiększonymi potrzebami obronnymi, a znaczące zakupy uzbrojenia będą wywierać presję na wzrost poziomu zadłużenia. Choć Polska, jako relatywnie nisko zadłużona gospo-

darka, ma jeszcze przestrzeń dla zwiększania długu, to jednak jest ona ograniczana przez bieżące globalne uwarunkowania związane z wysokimi rentownościami papierów skarbowych, czyli przez koszty obsługi długu. Tym samym wydatki na bezpieczeństwo będą zmniejszać przestrzeń dla inwestycji w inne potrzeby społeczne, np. związane z polityką klimatyczną.

W kontekście zarządzania długiem rola państwa polega na wygładzaniu cykli koniunkturalnych. W warunkach osłabienia popytu czy zagrożenia recesją wydatki publiczne powinny rosnąć, aby utrzymać gospodarkę na wzrostowej ścieżce. Natomiast w warunkach prosperity rząd powinien wprowadzać działania oszczędnościowe.



Piotr Bujak

główny ekonomista PKO Banku
Polskiego

Poważne zmiany zachodzące w światowej gospodarce i tektoniczne ruchy geopolityczne stwarzają dla polskiej gospodarki zarówno szanse, jak i zagrożenia. Najbardziej palącym problemem jest podwyższona inflacja. Co prawda w trakcie tego roku tempo wzrostu cen wyraźnie zmalało, ale trudno uznać, że stabilność cen jest zagwarantowana. Globalny spadek podaży pracy, tendencje deglobalizacyjne oraz koszty transformacji energetycznej będą trwale podsycać presję inflacyjną na świecie i w Polsce. To wymaga utrzymywania relatywnie restrykcyjnego policy-mix oraz działań po stronie podażowej gospodarki, w tym szybkiej i efektywnej kosztowo transformacji energetycznej oraz zwiększenia dostępności podaży pracy, np. poprzez zastosowanie odpowiedniej polityki imigracyjnej.

Alternatywą dla zwiększania podaży pracy jest większe nasylenie polskiej gospodarki automatyzacją i robotyzacją procesów produkcyjnych oraz intensywne wykorzystanie sztucznej inteligencji w wielu obszarach gospodarki.

” Napięcia geopolityczne wydają się być bardziej szansą niż zagrożeniem dla polskiej gospodarki. Wymuszają one przebudowę globalnych łańcuchów produkcyjnych, a Polska jawi się jako jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc na świecie dla przenoszenia działalności globalnej korporacji

Transformacja energetyczna w Polsce jest wyzwaniem nie tylko i nie przede wszystkim w kontekście procesów inflacyjnych. To ważne dla utrzymania konkurencyjności polskich towarów i usług oraz ich atrakcyjności dla odbiorców i konsumentów coraz bardziej uwzględniających aspekty ESG w swoich decyzjach zakupowych.

Napięcia geopolityczne wydają się być bardziej szansą niż zagrożeniem dla polskiej gospodarki. Wymuszają one przebudowę globalnych łańcuchów produkcyjnych, a Polska jawi się jako jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc na świecie dla przenoszenia działalności globalnej korporacji z takich miejsc jak Chiny. Dla wykorzystania tej szansy ważne jest zachowanie stabilności makroekonomicznej, w tym opanowanie inflacji, utrzymanie pod kontrolą długu publicznego oraz zapewnienie trwałej redukcji nierównowagi zewnętrznej gospodarki umożliwiającej dalszą redukcję zadłużenia zagranicznego Polski. Podsumowując, polska gospodarka potrzebuje odpowiedzialnej polityki makroekonomicznej oraz odważnej polityki strukturalnej, wzmacniającej potencjał tejże gospodarki. ●



fol. Shutterstock

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy



Bankructwo grupy Evergrande – największej firmy dewelo-
perskiej w Chinach – to sygnał alarmowy o dramatycznym
zachwianiu równowagi całej chińskiej gospodarki

fot. hxdzby/Shutterstock; Fabio Nodari/Shutterstock

PIOTR ROSIK

Kryzys made in China

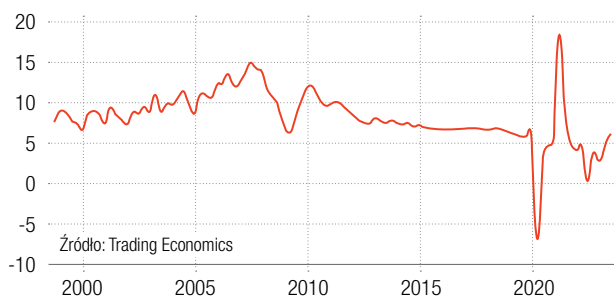
Czy to koniec chińskiego cudu gospodarczego? Spowolnienie gospodarki Państwa Środka stało się w tym roku bardzo wyraźne i niepokoi wszystkich. Nie brak poważnych głosów, że Chiny mogą już nie powrócić do tempa wzrostu powyżej 5 proc. rocznie, a to oznacza, że nie dogonią USA

Chińska gospodarka przez 30 lat była napędem globalnego rozwoju ekonomicznego. Jej dramatyczne spowolnienie w ostatnich miesiącach budzi niepokój na całym świecie. Prezydent USA Joe Biden nazwał kłopoty gospodarcze Chin „tykającą bombą zegarową”. Prestiżowy magazyn „Foreign Affairs” opublikował zaś analizę pt. „The End of China’s Economic Miracle”, czyli „Koniec chińskiego cudu gospodarczego”.

Gdy popatrzy się na suche liczby, wydawać by się mogło, że nie jest źle. A jednak. W II kwartale 2023 r. tempo wzrostu gospodarki Państwa Środka wyniosło 6,3 proc. rok do roku, ale prognoza zakładała 7,3 proc. Rząd w Pekinie zakłada wzrost na poziomie 5 proc. w tym roku, po wzroście o 3 proc. w 2022. Pamiętajmy jednak, że przed pandemią chińska ekonomia rosła w tempie wahającym się między 6 a 10 proc. rocznie. Tymczasem analitycy J.P. Morgan prognozują 4,8 proc. na ten rok, a Międzynarodowy Fundusz Walutowy – średni poziom 3,5 proc. w ciągu najbliższych pięciu lat.

Państwo Środka importuje coraz mniej. Wszystkiego: materiałów budowlanych, elektroniki. Jego gospodarka ma coraz większe problemy na różnych polach. Biznes chiński stracił formę, głównie przez politykę zero-COVID i „dokręcanie śruby” przez władze w Pekinie. Zyski odnotowane przez chińskie firmy w czerwcu 2023 r. były o 26 proc. niższe niż rok wcześniej – twierdzą w raporcie analitycy Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Roczne tempo wzrostu PKB Chin (w proc.)

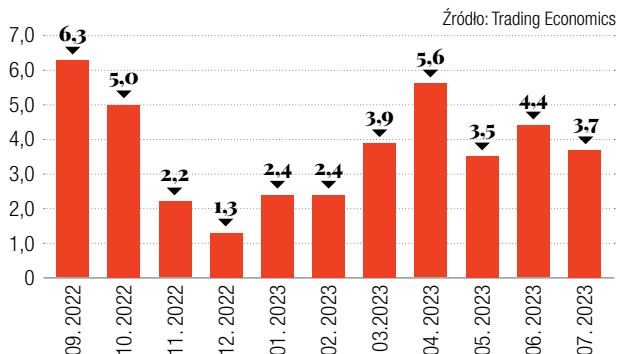


W dodatku Chiny zaczęły mieć wielki problem z rynkiem nieruchomości. Rośnie też niepokojąco poziom zadłużenia ChRL. Relacja długu do PKB w I kwartale br. wedle Bloomberg’a wynosiła 279 proc. Z danych Banku Rozrachunków Międzynarodowych (Bank for International Settlements) wynika, że ogólny dług państwa oraz państwowych firm sięga już 300 proc. PKB. Tak źle nie było nad Jangcy od czasów Mao.

Kaszłący silnik światowej gospodarki

Chińskie ryzyko, o którym mówił Biden, już się powoli materializuje. Japonia odnotowała pierwszy spadek eksportu od ponad dwóch lat w lipcu, po tym,

Produkcja przemysłowa w Chinach (rok do roku – zmiany w proc.)



”

Biznes chiński stracił formę, głównie przez politykę zero-COVID i „dokręcanie śruby” przez władze w Pekinie

jak Chiny ograniczyły zakupy samochodów i chipów. Bankierzy centralni z Korei Południowej i Tajlandii powołali się na słabe ożywienie w Chinach, aby obniżyć prognozy wzrostu dla swoich gospodarek. Lipcowe odczyty produkcji przemysłowej i sprzedaży detalicznej z Państwa Środka po raz kolejny zawiodły. Sprzedaż detaliczna w Chinach w ujęciu rok do roku wzrosła zaledwie o 2,5 proc., prognoza zakładała, że urośnie o 4,7 proc. Produkcja przemysłowa poszła w górę o 3,7 proc. wobec konsensusu 4,4 proc.

W ChRL widać deflację, która jest oczywiście w dużej mierze owocem spowolnienia, co oznacza spadek cen towarów wysyłanych na cały świat. Jest to korzystne dla takich krajów jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, które wciąż walczą z wysoką inflacją. Ekonomiści Wells Fargo szacują, że „twarde lądowanie” w Chinach – które definiują jako odchylenie o 12,5 proc. od trendu wzrostu – obniżyłoby bazową prognozę inflacji konsumenckiej w USA w 2025 r. o 0,7 punktu procentowego do 1,4 proc. Jednak przedłużające się spowolnienie w Chinach – drugiej co do wielkości gospodarce świata – raczej zaszkodzi, niż pomoże, reszcie świata. Analiza przeprowadzona przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) pokazuje, że gdy stopa wzrostu w ChRL rośnie o 1 pp., globalna idzie w górę o około 0,3 pp. Jeden z najważniejszych silników światowej gospodarki – o zgrozo – zaczął „kasłać”.

Deflacja w Państwie Środka nie jest złą rzeczą dla globalnej gospodarki, dopóki USA i Europa nie wpadną

w głęboką recesję – wskazują ekonomiści. Jeśli jednak wpadną, a Chiny pozostaną słabe, to zrobi się z tego wielki problem dla światowej gospodarki. ChRL jest nie tylko niezwykle ważnym eksporterem, lecz również kluczowym partnerem dla wielu krajów azjatyckich, będąc największym rynkiem eksportowym części elektronicznych i żywności, metali oraz energii.

Gruz i pył

Mało tego! Rozwija się kryzys na chińskim rynku nieruchomości. Zaczyna przypominać kryzys amerykański z lat 2007–2009. Wydaje się, że działania stymulacyjne chińskich władz fiskalnych oraz monetarnych są zaskakująco powolne i mało stanowcze. Pamiętać bowiem należy, że sektor nieruchomościowy odpowiada za aż jedną trzecią chińskiego PKB.

Problemy na chińskim rynku real estate zaczęły się w 2020 r., kiedy władze w Pekinie wprowadziły przepisy ograniczające wysokość kredytów, jakie firmy z branży mogą zaciągać w bankach. Popyt na domy oraz ich ceny spadły. Wiele wieżowców stoi pustych. Deweloperzy mają wielkie problemy ze spłacaniem zaciągniętych kredytów. Średnie ceny nowych domów w 70 największych chińskich miastach spadły o 0,1 proc. rok do roku w lipcu 2023 r. po niezmiennym odczycie w czerwcu. Wśród największych chińskich miast ceny były niższe zarówno w Shenzhen, jak i Guangzhou. Co prawda rosły w Pekinie i Szanghaju, ale w ujęciu miesięcznym spadły o 0,2 proc.

300 proc. PKB

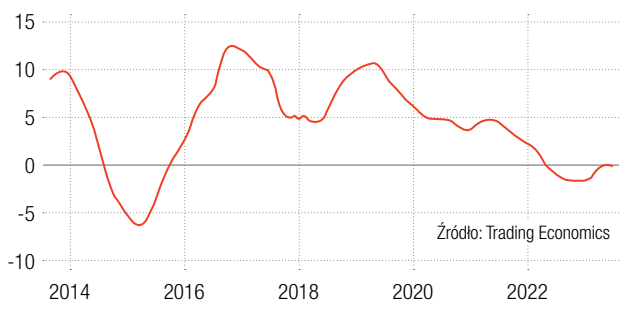
wynosi obecnie ogólny dług państwa oraz państwowych firm w Chinach

Źródło: Bank Rozrachunków Międzynarodowych
(BIS – Bank for International Settlements)

Nasilające się problemy sektora nieruchomości zwiększają ryzyko niewypłacalności największych deweloperów, co w krytycznym scenariuszu może grozić zapaścią całej gospodarki. Na początku września Country Garden – jeden z największych deweloperów w Chinach – ostrzegł, że może nie spłacić swoich zobowiązań, bo w I połowie br. odnotował rekordową stratę w wysokości 6,2 mld dol. Chwilę wcześniej bankructwo ogłosiła grupa Evergrande – największa firma deweloperska nad rzeką Jangcy. Jej dług przekroczył 300 mld dol. Evergrande wykazała 4,5 mld dol. stra-

ty w I połowie 2023 r. W 2021 i 2022 firma poniosła straty o równowartości 81 mld dol. W ciągu trzech lat wycena grupy na giełdzie w Hongkongu zanurkowała o 99 proc. Czy za chwilę po chińskiej potędze nieruchomościowej zostanie tylko gruz i pył?

Chiny – zmiana średniej ceny nowych domów (rok do roku – w proc.)



Pas zaciśnięty, spekulacja umarła

Pandemia i słaba gospodarka ograniczyły dochody Chińczyków. Dla wielu z nich to jedno z najgorszych spowolnień gospodarczych, z jakimi kraj miał do czynienia od dziesięcioleci. To przekłada się na powszechny pesymizm i rezygnację. Co prawda od lutego 2023 r. nastroje chińskich konsumentów idą lekko w górę, ale próbują odbijać z historycznego dołka uformowanego w II połowie 2022 r. Nawet w pandemii nie były tak tragiczne. Chińczycy zaciśnęli dość mocno pasa, bo w lipcu ceny konsumenckie spadły rok do roku o 0,3 proc. „W lipcu sprzedaż detaliczna wzrosła o 2,5 proc., podczas gdy tempo sprzed ery COVID wynosiło ok. 10 proc.” – wskazuje w swojej analizie PIE.

Pekin przestał publikować stopę bezrobocia wśród młodzieży, bo była rekordowo wysoka. Ostatnie oficjalne odczyty mówiły o stopie sięgającej 21,3 proc. Decyzja ta została szeroko wyśmiana przez chińskich użytkowników mediów społecznościowych, którzy żartowali, że rząd w końcu znalazł skuteczny środek zaradczy na problemy. Jak mówi stare przysłowie: chcesz zbić gorączkę, stłucz termometr.

Kryzys mieszkaniowy sprawił, że wielu Chińczyków z klasy średniej, którzy zainwestowali oszczędności życia w mieszkania, popadło w ruinę. Rząd nakłania konsumentów do zwiększania wydatków, ale odrzucił pomysł rozdawnictwa gotówki gospodarstwom domowym, nazywając go zbyt kosztownym. Zaprezentował zachęty podatkowe do zakupu nowych domów.

Rząd w Pekinie zakazał wycieczek grupowych do wielu krajów świata. Wylotów z chińskich miast jest o wiele mniej niż przed pandemią. Załamanie na rynku nieruchomości powoduje, że ich właściciele czują się

”

Nasilające się problemy sektora nieruchomości w Chinach zwiększają ryzyko niewypłacalności największych deweloperów, co w krytycznym scenariuszu może grozić zapaścią całej gospodarki

mniej zamożni niż wcześniej, więc ograniczają wydatki na turystykę.

Chiński ustawodawca obniżył o połowę podatek od transakcji giełdowych, próbując zwiększyć zaufanie inwestorów do rynku kapitałowego, ale niewiele osób chce kupować akcje. „Poczucie niepewności jest obecnie niemal powszechne, we wszystkich dziedzinach życia” – powiedział Chen Zhiwu, profesor finansów na Uniwersytecie w Hongkongu, w wywiadzie dla dziennika „New York Times”. „Dlatego rząd w Pekinie wykorzystuje media i wszystkie inne narzędzia, aby przekazać pozytywne, optymistyczne przesłanie. Chwyta się również różnorodnych rozwiązań, stymulantów i zachęt. Jednak gdy przyszłość jest tak niepewna, nie ma znaczenia, jakiego rodzaju i jak wysokie koszty transakcyjne zostaną naliczone podczas handlu na giełdzie, bo niemal nikt na niej nie handluje” – podkreślił ekspert.

Indeks nastrojów konsumentów chińskich 1999–2023 (w pkt)



Chińskie aktywa straciły smak

Problemy gospodarcze Chin sprawiły, że juan (CNY) stracił w 2023 r. ponad 5 proc. wartości w stosunku do dolara amerykańskiego. Ludowy Bank Chin zaczął bronić kursu za pomocą różnych środków, w tym codziennych fixingów walutowych. Deprecjacja juana

ma negatywny wpływ na jego odpowiedniki w Azji, Ameryce Łacińskiej i w bloku Europy Środkowo-Wschodniej – pokazują dane Bloombergu.

W sierpniu chiński bank centralny obniżył roczną stopę procentową z 2,65 do 2,5 proc., ale – wbrew założeniom decydentów – to jedynie napędziło wyprzedaż na tamtejszych rynkach akcji. Inwestorzy liczyli bowiem na większą stymulację – zarówno fiskalną, jak i monetarną. Globalni inwestorzy zaczęli wycofywać kapitał z chińskiego rynku akcji. W I połowie sierpnia br. wyjęli 3,7 mld dol. z funduszy akcji chińskich – według Institute of International Finance. To był drugi największy exodus kapitału po październiku 2022 r., gdy wycofali 8 mld dol. z uwagi na przedłużającą się politykę zero-COVID. Analitycy banków Goldman Sachs i Morgan Stanley obniżyli perspektywy dla spółek giełdowych Państwa Środka. Ostrzegli przed ryzykiem rozprzestrzenienia się spowolnienia na resztę regionu.

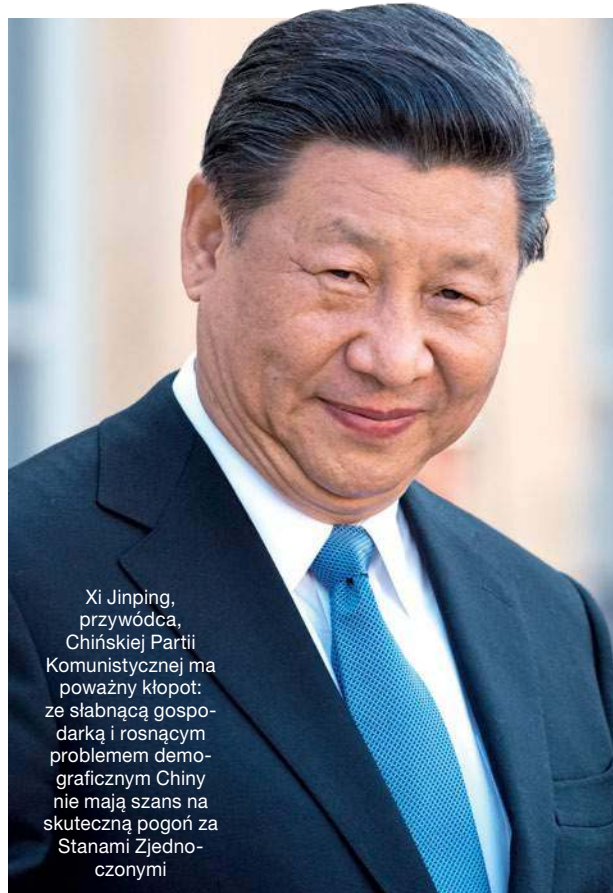
Notowania USD/CNY w latach 2018–2023



Tegoroczne obniżki stóp procentowych w ChRL zmniejszyły atrakcyjność chińskich obligacji dla inwestorów zagranicznych. Zmniejszyli swoją ekspozycję na ten rynek i szukają alternatyw w pozostałej części regionu. Według obliczeń Bloombergu udział chińskich obligacji państwowych w całym rynku azjatyckim jest najniższy od 2019 r. Fundusze zwróciły się w kierunku obligacji Korei Południowej i Indonezji, ponieważ tamtejsze banki centralne zbliżają się do końca cyklu podwyżek stóp procentowych.

Nie uda się dogonić USA?

Jakby tego było mało, Chiny zaczynają mieć poważny problem z demografią. W 2022 r. urodziło się w Państwie Środka 9,56 mln osób, odnotowano 10,41 mln zgonów, co oznacza, że populacja ChRL spadła o 850 tys. osób, do 1,41 mld – podawało Narodowe Biuro Statystyczne Chin. To pierwszy ujemny roczny przyrost od lat 60. XX w. Ze słabnącą gospodarką i z rosnącym



Xi Jinping, przywódca, Chińskiej Partii Komunistycznej ma poważny kłopot: ze słabnącą gospodarką i rosnącym problemem demograficznym Chiny nie mają szans na skuteczną pogoń za Stanami Zjednoczonymi

fol. Frederic Legend – COMEO/Shutterstock

problemem demograficznym kraj ze stolicą w Pekinie nie ma szans na skuteczną pogoń za Stanami Zjednoczonymi.

„Przez prawie dekadę uważałem, że nie ma takiej możliwości, by chińska gospodarka wyprzedziła amerykańską. Myślę, że teraz stało się to znacznie bardziej oczywiste” – stwierdził w wywiadzie dla Vox prof. Stephen Morgan z University of Nottingham, wielki znawca chińskiej gospodarki. „To duża gospodarka. Wykorzystała cały swój potencjał. Będzie teraz rosła znacznie, znacznie wolniej, zakładając, że chińskie państwo i partia będą w stanie powstrzymać poważny kryzys w postaci dużej recesji lub kryzysu finansowego, z zadłużonymi deweloperami, zadłużonymi samorządami lokalnymi. Myślę, że w ostatecznym rozrachunku Xi Jinping i partia zrobią wszystko, co w ich mocy, by temu zapobiec” – podkreślił ekspert. Według niego wzrost gospodarczy Państwa Środka spowolni do 2–3 proc. rocznie. „Przepaść między Chinami i Ameryką w rzeczywistości obecnie się powiększa, a nie zmniejsza. To, co zobaczymy, to Chiny podążające ścieżką, na której odnoszą sukcesy dzięki inwestycjom w edukację, w niektóre produktywnie obszary technologii, w innowacje. Będą kontynuowały wzrost, ale nie w pobliżu tempa, w jakim rosły wcześniej. I nie osiągną prędkości, która byłaby niezbędna do znacznego zmniejszenia luki między nimi a Stanami Zjednoczonymi” – stwierdził prof. Morgan. ●

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA

dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN



Lehman Brothers – 15 lat minęło

Właśnie minęło 15 lat od historycznej upadłości Lehman Brothers, uznawanej za symboliczny początek kryzysu finansowego 2007+. Wspomniana upadłość dotyczyła jednego z największych banków inwestycyjnych świata, posiadającego długie, bo ponad 150-letnie, tradycje funkcjonowania. Bank ten prowadził działalność w skali globalnej, w ponad 40 krajach charakteryzujących się zróżnicowanym prawodawstwem, ze szczególnym uwzględnieniem USA oraz państw europejskich i azjatyckich. Działalność banku była prowadzona poprzez 600 powiązanych instytucji, zatrudniających 25 tys. pracowników, obsługujących m.in. rządy, samorządy, przedsiębiorstwa oraz zamożne osoby prywatne.

Przed ogłoszeniem upadłości działalność Lehman Brothers była oceniana pozytywnie i w zasadzie nie mówiło się otwarcie „o rysach na szkle”. Z dzisiejszej perspektywy – „kryształowej” rocznicy upadłości – wiemy, że takowe były. Lehman Brothers m.in. stosował wysoką dźwignię finansową (na poziomie ponad dwukrotnie wyższym niż banki uniwersalne) i posiadał prawie 10-procentowy udział w światowym rynku transakcji sekurytyzacyjnych związanych z rynkiem hipotecznym.

W wyniku zawirowań związanych z upadłością Lehman Brothers problemy ujawniły także inne banki, w tym nie tylko inwestycyjne. W ciągu dwóch pierwszych lat od upadku Lehman Brothers tylko w USA upadło ponad 50 innych banków, a te, które przetrwały, znacząco obniżyły swoją kapitalizację giełdową. Należy również podkreślić, że niektóre banki na świecie, w tym te „too big to fail”, nie przetrwałyby bez istotnej pomocy rządowej, co m.in. zwiększyło globalne/krajowe zadłużenie.

W tym miejscu z pewnością warto się zastanowić, jakie wnioski wyciągnięto z wyżej opisanych – w sposób syntetyczny – doświadczeń, w tym czy rozwiązano problem banków „too big to fail”.

Odpowiedź na tak postawione pytanie jest negatywna, przy czym nie można stwierdzić, że nic nie uczyniono, zwłaszcza w prawodawstwie unijnym.

Wdrożono bowiem m.in. ograniczenia w zakresie stosowania dźwigni finansowej przez banki oraz reżim ich uporządkowanej restrukturyzacji/likwidacji (tzw. resolution). Postanowiono w zasadzie, że od tego momentu za błędy bankowców będą płacili przede wszystkim akcjonariusze i obligatariusze banków poddanych resolution, a depozyty będą praktycznie w pełni chronione, w drodze przeniesienia ich do innego banku. W krajach Unii Europejskiej wdrożono procedurę resolution już 15 razy, w tym cztery razy w Polsce, a w Stanach Zjednoczonych takie podejście jest stosowane, dosyć powszechnie, już od dziesięcioleci.

Zmieniono tym samym podejście – zwłaszcza w Europie – z klasycznego zawieszania działalności i ogłaszania upadłości na rzecz resolution banku, ale wyzwań związanych z problemami finansowymi dużych banków nadal nie rozwiązano, także w kontekście stosowania moral hazard przez bankowców, a obecnie również przez deponentów, którzy mogą liczyć na pełną ochronę depozytów.

Warto wspomnieć, że aktywa największego banku świata przekraczają 5,7 bln dolarów, banku amerykańskiego sięgają ponad 3,7 bln dol., a banku europejskiego 2,7 bln dol. Dodać należy ponadto, że w wyniku wdrożenia procesu – o znamionach resolution – przejęcia Credit Suisse przez UBS wykreowano bank o aktywach przekraczających dwukrotność PKB Szwajcarii. Tym samym stworzono giganta, który w przypadku ewentualnych, przyszłych problemów finansowych byłby jeszcze trudniejszy do ratowania niż Credit Suisse.

Po 15 latach od upadku Lehman Brothers jesteśmy z pewnością w innej rzeczywistości, przeżyliśmy kryzys finansowy 2007+ i doświadczyliśmy kolejnych odsłon zawirowań (koronakryzysu oraz geokryzysu). Niemniej jednak większość z pierwotnych przyczyn kryzysu finansowego 2007+ nie została niestety usunięta, w tym problem banków „too big to fail”. Może warto więc powrócić do koncepcji podziału największych banków (np. na wzór wniosków płynących z Raportu Liikanena), a nie dążyć do ich dalszego rozrostu, co ma miejsce w skali globalnej, regionalnej i poszczególnych krajów. ●



Rozwiązania IRA mogą zwiększyć udział czystej energii do 90 proc. w całej produkcji prądu w USA. Na zdjęciu farma słoneczna w stanie Teksas

fol. Shutterstock

Biznes na słońcu

Ameryka przechodzi na „zieloną stronę mocy”? Rok po wprowadzeniu przez Waszyngton Ustawy o Redukcji Inflacji (IRA) ruszył boom inwestycyjny w USA w obszarze zielonych technologii energetycznych. Wartość nowych projektów OZE już szacuje się na ponad 110 mld dolarów, a prognozy mówią o bilionach. Nowy trend za oceanem przyniósł zaskakujący efekt uboczny: ból głowy w Brukseli, gdzie dotąd wszem wobec ogłaszano Unię Europejską jako lidera energetycznej ekorewolucji...

AGNIESZKA ŁAKOMA

System ulg podatkowych i dopłat o wstępie zakładanej kwocie 269 mld dolarów przewidziany na dekadę w Inflation Reduction Act (IRA), jaki amerykański rząd wprowadził w połowie sierpnia 2022 r. (mimo braku aprobaty ze strony republikańskiej części Kongresu), ma za zadanie ułatwić Stanom Zjednoczonym przejście na „zieloną stronę mocy”. W praktyce więc służy realizacji światowej polityki klimatycznej, z zasady wspieranej przez Partię Demokratyczną.

Prezydent USA Joe Biden, który niezwykle pozytywnie ocenił skuteczność IRA rok po jego wdrożeniu, ma powody do satysfakcji, bo dzięki nowym przepisom pokazał, iż USA mogą się rozwijać w nowym

„zielonym kierunku”, choć zarabiają setki miliardów dolarów rocznie na produkcji i eksporcie ropy oraz gazu. Sytuacja dla Ameryki w 2022 r. była o tyle sprzyjająca, że Europa błagała o surowce energetyczne, stojąc wobec konieczności zastąpienia importu z Rosji po napaści Kremla na Ukrainę dostawami z innych kierunków. Będąc „pod ścianą”, wiele państw unijnych zdanych było na dyktat cenowy dostawców, szczególnie w przypadku gazu.

Fotowoltaika kwitnie na ulgach

Rok po wprowadzeniu IRA pojawiło się wiele analiz pokazujących skuteczność tego pakietu działań. Na przykład Krajowe Laboratorium Energii Od-

nawialnej (NREL) zakłada, że do 2030 r. IRA zwiększy udział czystej energii w całej produkcji energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych do 71 proc., a być może nawet przekroczy 90 proc. W opinii niektórych ekspertów rząd amerykański poprzez IRA oferuje niemal „nieograniczone zachęty podatkowe” skierowane do producentów, zaś kredyty przewidziane w ustawie zapewniają wsparcie finansowe, które znacznie poprawi rentowność niektórych powstających firm zajmujących się czystymi technologiami.

Należy się spodziewać, że system ulg nie zostanie ograniczony do jednej dekady, czyli do 2031 r., i że osiągną one znacznie większą wartość. Biuro Budżetowe Kongresu ocenia, że początkowa wartość IRA – 369 mld dolarów w perspektywie do 2031 r. – na pewno będzie wyższa. I już teraz przewiduje się, że chodzi o co najmniej 391 mld dolarów. Według szacunków Goldman Sachs z początku roku Ustawa o redukcji inflacji w USA może doprowadzić do mobilizacji kapitału do 1,5 bln dol. na projekty czystej energii do 2032 r.

Szczegółne przyspieszenie inwestycji widać w fotowoltaice i nie chodzi o montaż słonecznych dachów, ale przede wszystkim o budowę fabryk produkujących niezbędne urządzenia do instalacji PV (ang. Photovoltaic), bo w przeciwieństwie do Europy Ameryka nie importuje ani nie gromadzi zapasów chińskich paneli. Stowarzyszenie Przemysłu Energii Słonecznej (SEIA), które skupia amerykańskie firmy zajmujące się fotowoltaiką i magazynowaniem, ogłosiło dotąd inwestycje sektora prywatnego o wartości ponad 100 mld dol., a chodzi o zapowiedzi rozbudowy istniejących i budowy nowych zakładów produkujących falowniki, ogniwa słoneczne, płytki czy moduły. Mówi się nawet o 17-krotności podniesienia możliwości wytwórczych w całym łańcuchu dostaw. IRA oferuje producentom modułów fotowoltaicznych ulgę podatkową w wysokości 17 centów za wat wyprodukowanych modułów fotowoltaicznych. Z najnowszego raportu opublikowanego we wrześniu przez Solar Energy Industries Association (SEIA) i Wood Mackenzie wynika, że właśnie dzięki ustawie IRA sektor fotowoltaiki ożył (po okresie stagnacji w czasie pandemii COVID-19). Tylko w tym roku przybędzie farm PV o mocy 32 GW. To wzrost inwestycji o połowę w porównaniu z 2022 r. Według prognoz zaś do 2028 r. w USA będzie zainstalowane 375 GW mocy (obecnie to 153 GW).

Ogłoszone w zeszłym roku inwestycje w zakłady produkujące ogniwa fotowoltaiczne będą zatrudniać ponad 20 tys. Amerykanów. W ciągu najbliższych dziesięciu lat liczba osób zatrudnionych w branży fotowoltaicznej potroi się i osiągnie ponad 100 tys., co jest dobrą wiadomością dla rynku pracy w USA.

Ulgę obejmują wszystkie projekty fotowoltaiczne, wiatrowe, geotermalne, biomasowe, hydroelektrownie. IRA promuje przede wszystkim rodzime – amerykańskie firmy i inwestycje na terenie Stanów. Na przykład producenci dla energetyki wiatrowej mogą liczyć (z sie-

dzibą w USA oczywiście) na ulgę podatkową w wysokości do 70 proc. ich początkowej inwestycji, zaś po uruchomieniu farmy inwestorzy otrzymają również dodatkowe obniżki podatków za każdą kilowatogodzinę energii wytworzonej.

Wszystkie nowe inwestycje – budowa nowych i rozbudowa zakładów istniejących – oznaczają nowe miejsca pracy dla Amerykanów. Dotychczas – według raportu organizacji Climate Power – zgłoszono 272 nowe projekty związane z czystą energią w 44 stanach. Ich realizacja oznacza, że powstanie ponad 170 tys. miejsc pracy. Ale lista zainteresowanych będzie się wydłużać z każdym rokiem. Niektórzy eksperci szacują, że do końca dekady dzięki przedsięwzięciom wspieranym finansowo przez ustawę uda się utworzyć w USA ponad milion nowych miejsc pracy, zaś w kolejnej dekadzie – nawet dziewięć milionów.

1,5 bln dol.

może wynieść do 2032 r. w USA szacunkowa wartość kapitałów zaangażowanych za sprawą Inflation Reduction Act (IRA) w projekty czystej energii

Źródło: Goldman Sachs

W ustawie jest także „coś dla przeciętnego Amerykanina”. Skorzystają bowiem również gospodarstwa domowe, gdyż w ramach programów Home Efficiency Rebates i Home Electrification and Appliance Rebates właściciele domów mogą uzyskać rabaty (8–14 tys. dol.) na modernizację i wymianę ogrzewania na ekologiczne. Ponadto Amerykanie mogą się ubiegać o ulgę podatkową w wysokości do 2 000 dol. rocznie, o ile zamontują pompy ciepła, i ta ulga ma pokrywać 30 proc. kosztów. Dodatkowy bonus to dotacja – 7,5 tys. dol. na zakup pojazdów elektrycznych, ale tylko wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych. W tej sytuacji nie zaskakuje informacja o wzroście sprzedaży „elektryków” w pierwszym półroczu 2023 r. o prawie 59 proc. (z czego 80 proc. wyprodukowano w USA, choć import e-pojazdów także istotnie się zwiększył).

Unijny ból głowy

Goldman Sachs już na początku roku przewidywał w swoim raporcie na temat IRA, że atrakcyjne formy wsparcia dla inwestycji w czyste technologie w USA mogą odciągnąć inwestycje z Unii Europejskiej, która po prostu ryzykuje ich exodus. I eksperci banku się nie

pomylili. Choć informacji o nowych projektach firm europejskich w Stanach jest mniej, niż wydawało się jeszcze rok temu. Choć już wczesną jesienią 2022 r. amerykańscy politycy i gubernatorzy odbywali podróże do Europy, by zachęcać do inwestycji. Ale jest kilka szczególnie ciekawych przykładów.

Niemiecki Siemens zamierza otworzyć w USA fabrykę falowników, która będzie dostarczać 800 MW rocznie na amerykański rynek. Poza tym we współpracy z duńską firmą Vestas Siemens ma plany budowy nowej fabryki produkującej elementy instalacji PV w stanie Nowy Jork. Szwajcarsko-niemiecka firma Meyer Burger zbuduje zakład produkcji ogniw słonecznych (2 GW rocznie) w Colorado Springs. BMW zamierza zaangażować 1,7 mld dol. w działalność w Stanach Zjednoczonych i szykuje zakład produkcji pojazdów elektrycznych oraz montażu akumulatorów. Natomiast norweska firma Freyr ma plany budowy gigafabryki baterii w stanie Georgia, bo ekspansja na rynku amerykańskim jest „fundamentalnym aspektem długoterminowej strategii”.

Choć Komisja Europejska podjęła wiele działań, by odpowiedzieć na efekt IRA, zachęcając firmy do pozostania na Starym Kontynencie, to nie wszystkie okazały się skuteczne. Jak zawsze liderzy unijni z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen na czele zaczęli od rozmów z waszyngtońską administracją. Udało się podpisać umowy o współpracy, a w niektórych przypadkach wynegocjować złagodzenie przepisów, które ograniczały dostęp europejskich produktów do amerykańskiego rynku z odpowiednimi ulgami (jak choćby w przypadku samochodów). Wydaje się jednak – o czym także informował ostatnio w swojej analizie portal Politico – że po pierwszym

1 mln

nowych miejsc
pracy powstanie
w USA do końca
dekady dzięki
przedsięwzięciom
wspieranym finan-
sowo przez IRA.
W kolejnej dekadzie
może to być nawet
9 mln

szoku, gdy pojawiły się zapowiedzi wydatkowania setek miliardów dolarów, teraz sytuacja się uspokoiła. Ale Europie nie udało się całkowicie zapobiec odejściu inwestycji, zwłaszcza tych w nowoczesne technologie.

W odpowiedzi na IRA Komisja Europejska zaproponowała Net Zero Industry Act, w której proponuje się wytworzenie w bloku 36 GW mocy wiatrowych do 2030 r. By zapewnić dostawy surowców krytycznych, niezbędnych do produkcji zielonych technologii, także opracowała ich listę i założenia wspierania tego typu inwestycji na Starym Kontynencie, tyle tylko, że zasobów odpowiednich jest niewiele. Bruksela zezwoliła w 2022 r. na poluzowanie zasad budżetowych, by chronić gospodarkę i przedsiębiorców, a także społeczeństwa w dobie kryzysu energetycznego wywołanego przez wzrost cen surowców w następstwie agresji Rosji na Ukrainę. Przy okazji okazało się jednak, na co stać poszczególne państwa. Było jasne, że największe możliwości finansowe mają najsilniejsi w UE, czyli Niemcy i Francja. Na dodatek oba kra-

je – mimo stosunkowo wysokiej inflacji i trudniejszej sytuacji ekonomicznej – są w stanie nadal wspierać swoje przedsiębiorstwa. A w ostatnich tygodniach zarówno władze Paryża, jak i Berlina zapowiedziały konieczność wsparcia dla najbardziej energochłonnych branż przemysłu. Okaże się, co na to Bruksela, która dopiero po przerwie letniej ma zacząć dyskusję o tych kwestiach z oboma rządami.

Widać więc, że z krajów Unii Europejskiej, afiszującej się przewodem „energetycznej ekorewolucji”, za ocean uciekają firmy i kapitał, by zarobić na zielonej wersji American Dream, a Bruksela nie ma skutecznego sposobu, by temu zaradzić. ●



Amerykańska branża energetyki wiatrowej otrzymała w IRA ulgi podatkowe do 70 proc. Na zdjęciu farma wiatrowa w Palm Springs w stanie Kalifornia

for. Shutterstock

JAN ROKITA

publicysta, były polityk i poseł



Pan Arnault chce mieć premiera...

Ostatnio w Paryżu posmak sensacji zyskał przeciek z Pałacu Elizejskiego, wedle którego na początku lipca Bernard Arnault odwiedził Emmanuela Macrona, aby naciskać na zmianę premiera Francji. Moment na wywarcie takiej presji był wyjątkowo dogodny, gdyż przez kraj właśnie przetoczyły się dwie fale dzikich rozruchów, spowodowanych najpierw ustawą o podniesieniu wieku emerytalnego, a potem o podłożu rasowym. I nie tylko publicyści, lecz także politycy z bliskiego kręgu prezydenta, otwarcie spekulowali o potrzebie zdymisjonowania premier Elizabeth Borne dla ratowania wizerunku Macrona oraz jego liberalnej partii. W końcu jednak zamieszki rasowe na chwilę się uspokoiły, a rząd pani Borne przepchnął ustawę emerytalną, wykorzystując prerogatywy ustawodawcze, jakie daje mu gaullistowska konstytucja. Więc Macron pod koniec lipca zrobił małą rekonstrukcję gabinetu, ale pani Borne ostała się na razie na urzędzie.

Bernard Arnault to nie byle kto, tylko najbogatszy Francuz, szef koncernu LVMH, grupującego takie marki jak Louis Vuitton, Dior, Fendi czy Tiffany. Z Macronem, który afiszowaniem się zażyłością z bankierami i miliarderami już dawno popsuł sobie reputację we Francji, znają się i widują ponoć kilka razy w roku. Jednak na początku lipca Arnault (jak relacjonują teraz mediom dwaj anonimowi dygnitarze z Pałacu Elizejskiego) pojawił się nie tylko po to, by wyrazić ogólną niechęć do socjalistki pani Borne, lecz również z konkretną propozycją osoby nowego premiera, którym – jego zdaniem – powinien zostać młody szef MSW Gérald Darmanin. Podobno Arnault po wyjściu z Pałacu był tak pewien, że załatwił sprawę, iż zadzwonił z tą nowiną do kilku osób. Wielki biznes chciał po prostu wykorzystać kryzys dla przeformowania swojego premiera.

Francuska polityka jest znana z tego, że ciągle ma jakieś nowe „cudowne dziecko”, któremu wszyscy wróżą olbrzymią karierę. 40-letni Darmanin odgrywa właśnie tę rolę. Kiedy miał zaledwie 34 lata, Macron

zrobił go ministrem ds. budżetu, a rezydując w sławnym, wiszącym nad Sekwaną, gmachu w Bercy, zdołał w tamtym czasie zyskać świetne stosunki z francuską plutokracją, stając się jej politycznym rzecznikiem. Zresztą Bercy uchodziło zawsze za znakomitą trampolinę dla polityków szukających wsparcia wielkiego biznesu. Sprytny Darmanin nie tylko organizował narady z plutokratami, dając im poczucie realnego wpływu na politykę, lecz także potrafił zyskiwać ich przychyłność innymi sposobami. Na przykład zarządcą funduszy inwestycyjnych rozdawał Legię Honorową, dla bankierów potrafił się wystarać o tytuły rycerskie albo spędzać z nimi wakacje na Korsyce. Co ciekawe, gdy jakiś czas temu Macron mianował go szefem MSW, także w tej roli Darmanin znajdował okazje do robienia przyjemności bogaczom. Jeden z pracowników jego gabinetu opowiada teraz o tym mediom ze swoistym poczuciem humoru: „Dokumentacja służbowa ochroniarza do sprawdzenia? Pilny problem z paszportem? Aktualizacja pozwolenia na broń? Małe rzeczy mają przecież duże znaczenie” (cyt. za „Politico”).

To jasne i najzupełniej normalne, że zarówno Arnault, jak i jego przyjaciele – plutokraci nie przepadają za socjalistką w roli premiera, którą Macron makiawelicznie wykorzystuje jako parasol ochronny przed atakami silnej i zradykalizowanej francuskiej lewicy. W tym, że Arnault mówi o tym otwarcie prezydentowi, też nie ma nic zdrożnego. Pytanie o standardy pojawia się jednak z całą mocą, gdy się okazuje, że środowisko plutokratów ma wśród polityków zaufanego kumotra, którego po cichu, poza wiedzą opinii publicznej, chce przeformować jako szefa rządu. I że ten polityk słynie właśnie z tego, iż wielkiemu biznesowi lubi robić mniejsze i większe przyjemności. Darmanin tym razem nie został wprowadzony premierem – bo Macron uznał, że socjalistka Borne w roli parasola ochronnego przyda mu się na razie bardziej niż zaufany kumoter plutokratów – ale jedno jest jasne: w dobie Macrona standardy relacji władzy i biznesu nie są w Paryżu szczególnie wysokie. ●

Oferta indeksowana, czyli zakup energii z uwzględnieniem cen hurtowych

Roczne zużycie energii elektrycznej w Twojej firmie jest większe niż 115 MWh? Możesz skorzystać z zakupu energii po cenach wyznaczanych na podstawie bieżących notowań na Towarowej Giełdzie Energii. Sprawdź, czym jest oferta indeksowana



foto: AdobeStock/Igor Prusac

Jeśli prowadzisz biznes – również taki, który jedynie sezonowo odnotowuje większe zapotrzebowanie na energię elektryczną – rozważ zakup tych mediów po cenach hurtowych. Skorzystaj z oferty indeksowanej od Energi Obrótu. Pozwala ona na zakup wolumenu energii elektrycznej po cenach wyznaczanych na bazie bieżących notowań na Towarowej Giełdzie Energii (TGE).

Sezonowe zużycie energii elektrycznej

Zapotrzebowanie na energię rośnie zazwyczaj w zimie (w szczycie sezonu grzewczego) i latem (w szczycie sezonu chłodniczego), a spada wiosną i jesienią. Z tym sezonowym zapotrzebowaniem koreluje zmiana cen tych mediów. W standardowych warunkach rynkowych zmiany cyklu rynkowego są stopniowe. Ceny zazwy-

czaj zmieniają się w przewidywalnym zakresie. Jednak na rynek wpływa także wiele innych czynników, takich jak choćby ekstremalne zjawiska pogodowe lub wydarzenia geopolityczne. Lista tych czynników jest długa, dlatego tak istotna dla opracowania optymalnej strategii energetycznej okazuje się znajomość dostępnych możliwości i wybór sprzedawcy, który może zaoferować niezawodną obsługę i dobre doradztwo.

”

Decydując się na ofertę indeksowaną, przedsiębiorstwo ma możliwość zakupu transzy energii po cenach uwzględniających ceny rynkowe

Dla kogo oferta indeksowana

Oferta indeksowana firmy Energa Obrót jest skierowana do firm, których roczne zużycie energii elektrycznej wynosi ponad 115 MWh. Decydując się na ofertę indeksowaną, przedsiębiorstwo ma możliwość zakupu transzy energii po cenach uwzględniających ceny rynkowe. Oznacza to, że w przypadku spadku cen na rynku firma może zakupić prąd w niższych cenach – indeksacja polega bowiem na bieżącej aktualizacji cen w odniesieniu do cen notowanych na TGE. Przedsiębiorca sam decyduje więc o momencie zakupu energii elektrycznej, a wszystko to robi przy wykorzystaniu nowoczesnej platformy do obsługi ofert indeksowanych.

Oferta indeksowana jest atrakcyjna dla przedsiębiorstw, które:

- chcą dostosować wolumen zakupu do własnych potrzeb w danej chwili;
- chcą mieć pełną kontrolę nad kosztem zakupu energii, by móc go precyzyjnie uwzględnić w przyszłym budżecie;
- chcą mieć możliwość zapobiegania nieoczekiwanym wzrostom kosztów energii, niekorzystnie wpływającym na rentowność biznesu.

Wybierając ofertę indeksowaną, samodzielnie decydujesz, kiedy, w jakiej cenie i jaką część zakontrowanego wolumenu chcesz nabyć. Zakupy mogą być dokonywane jednorazowo lub w transzach (rocznych, kwartalnych albo miesięcznych). Może to pozwolić na osiągnięcie oszczędności w czasie, gdy spadają ceny zakupu energii elektrycznej na Towarowej Giełdzie Energii. To właśnie wtedy można nabyć energię w niższej cenie.

Samodzielny zakup przez Platformę Ofert Indeksowanych

Platforma Ofert Indeksowanych (POI) jest nowoczesnym narzędziem przeznaczonym dla klientów biznesowych. Za jej pośrednictwem możliwe jest zarządzanie zakupami energii elektrycznej, praw majątkowych w oparciu o notowania Rynku Terminowego oraz Rynku Dnia Następnego Towarowej Giełdy Energii. Korzystając z POI, klienci mają możliwość wyliczenia ceny energii konwencjonalnej oraz ceny końcowej przy uwzględnieniu własnego profilu zużycia i aktualnych cen dostępnych na TGE dla produktów rocznych, kwartalnych i miesięcznych.

Platforma Ofert Indeksowanych umożliwia klientom dostęp do wielu przydatnych informacji:

- ilości zakupionej energii elektrycznej,
- wolumenu pozostałego do zakupu,
- ceny rozliczeniowej dla poszczególnych okresów,
- aktualnych trendów cenowych.

Poza tym klienci mają możliwość automatyzacji zakupu dzięki dostępnym w POI alertom i powiadomieniom cenowym. Korzyści z użytkowania Platformy Ofert Indeksowanych wiążą się przede wszystkim ze zniwelowaniem skutków dużej dynamiki zmian cen energii elektrycznej na rynku energii.

Klient biznesowy, korzystając z POI, zyskuje:

- swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących zakupu energii – na podstawie dowolnych kryteriów, według własnej strategii (w ujęciu rocznym, kwartalnym lub miesięcznym);
- dostęp do aktualnych cen na giełdzie oraz możliwość obserwowania zmian poprzez Platformę Ofert Indeksowanych;
- umowę z Energa Obrotem na zakup zadeklarowanego wolumenu w określonym czasie (bez ustalania ceny energii);
- pomoc i wsparcie doradcy biznesowego Energi Obrotu.

Platforma Ofert Indeksowanych zapewnia klientowi biznesowemu:

- **prostą obsługę** – łatwą realizację zakupów za pomocą intuicyjnej platformy dostępnej dla większości przeglądarek internetowych;
- **transparentność** – dzięki kształtowaniu cen energii na podstawie notowań na Towarowej Giełdzie Energii SA;
- **elastyczność zakupową** – możliwość zakupu energii w transzach, których liczba ograniczona jest jedynie wyczerpaniem deklarowanego wolumenu;
- **mniej ryzyko** – dzięki prostemu i szybkiemu systemowi zakupu, który ogranicza dodatkowe koszty wyceny ryzyka spowodowane zmianami cen na TGE.



fot. Shutterstock

AGNIESZKA ŁAKOMA

Prosument potęgą jest i basta

Energetyka słoneczna to jedno z najszybciej rozwijających się źródeł odnawialnych w Polsce. Wzrost z roku na rok jest skokowy, ale – co szczególnie ważne – to biznes nie tylko dla dużych firm, lecz również dla Kowalskiego. Panele słoneczne ma dziś niemal co trzeci dom i to lokuje nasz kraj wśród światowych liderów energetyki prosumenckiej

Instytut Energetyki Odnawialnej przewiduje, że na koniec roku będą działać instalacje PV o łącznej mocy 18 GW i jeśli prognoza okaże się trafna, oznaczać będzie nowy rekord wzrostu – o 5,6 GW. W zeszłym roku przybyło 4,7 GW mocy, co oznacza ponad 60-procentowy wzrost rok do roku (2021 do 2022). Prezes Instytutu Grzegorz Wiśniewski uważa, że wzrost mocy instalacji o 5 GW

w tym roku jest realny, a prognozy aktualne, gdyż do czerwca miesięcznie przybywało 350–400 MW, w inwestycjach PV zaś druga połowa roku jest zawsze lepsza.

Choć dane są optymistyczne, w Polsce energetyka oparta jest na węglu, który zapewnia ponad 70 proc. potrzebnej energii. Dopiero kolejne lata – i to raczej po 2030 r. – mogą przynieść istotne zmiany, zwłaszcza gdy zostaną uruchomione morskie farmy wiatrowe na

Bałtyku. Obecnie źródła odnawialne dostarczają około jednej czwartej energii elektrycznej, zaś udział fotowoltaiki w 2022 r. szacowano na ponad 5 proc. – W tym roku spodziewamy się, że udział wzrośnie do ponad 7 proc., ale to ciągle mniej niż połowa tego, co w Niemczech – mówi prezes Instytutu. – Polska ma wiele do nadrobienia w zakresie OZE, w całej Europie mają one 40-procentowy udział w produkcji.

”

Zainteresowanie przydomowymi instalacjami PV to polski fenomen, który stał się możliwy m.in. dzięki systemom ulg i dopłat, ale także dlatego, że wielu Polaków uwierzyło w „prąd za (pół) darmo”

Nasz kraj wykonał już plan na rok 2030 w zakresie wzrostu energetyki słonecznej, jakie wpisano do Polityki Energetycznej Polski w 2019 r. Obecnie przygotowywana jest aktualizacja tego dokumentu. Na razie Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało tylko ogólne założenia. Wynika z nich, że przewidywane jest zwiększenie produkcji energii z fotowoltaiki – zarówno tej prosumenckiej, jak i z dużych farm.

Przemysł stawia na słońce?

Zdaniem prezesa Wiśniewskiego w zakresie fotowoltaiki Polska ma szanse na wzrost liczby instalacji m.in. za sprawą wymagań, jakie w zakresie polityki klimatycznej stawia przemysłowi Unia Europejska. – Jeśli polski przemysł chce mieć tańszą energię, musi zwiększać udział źródeł odnawialnych; nie ma innej drogi – mówi. – Przemysł zaczyna inwestować śmieiej, choć w poprzednich latach raczej przyglądał się temu, co się działo na rynku. I ma szanse na sukces, bo można teraz szybko zbudować farmę słoneczną dzięki uproszczonym procedurom inwestycyjnym dla źródeł mocy do 1MW. Zakłady przemysłowe mogą z tej możliwości skorzystać, zwłaszcza że mają dodatkowy atut, gdyż zwykle dysponują terenem 1–2 ha. Mogą zatem zamontować panele częściowo na dachach budynków i częściowo na gruncie, by osiągnąć większą moc.

Szef Instytutu Energii Odnawialnej uważa również, że dla przedsiębiorstw przemysłowych korzystnym rozwiązaniem mogą być instalacje hybrydowe, czyli wiatrowo-słoneczne. I przypomina, że budowa farm jest łatwiejsza na terenach przemysłowych lub poprzemysłowych,

gdyż zwykle jest tam już od dawna odpowiednio przygotowana sieć i nie ma zabudowy mieszkaniowej.

Prezes Wiśniewski zauważa, że tzw. średni biznes w naszym kraju dotąd raczej obawiał się budować większe instalacje, stawiając na takie o maksymalnej mocy do 50 KW, czyli traktowane jako mikroinstalacje. – Tymczasem jest to najlepsze rozwiązanie dla małych firm usługowych i drobnego biznesu – dodaje.

Natomiast duże przedsiębiorstwa przemysłowe, które także muszą brać pod uwagę unijne wymogi środowiskowe i ograniczać ślad węglowy swoich produktów, a zużywają 50 czy 100 GWh energii rocznie, najpewniej zdecydują się na duże inwestycje na potrzeby własne. Krajowi potentaci jak KGHM Polska Miedź czy Grupa Azoty takie projekty rozważają.

– Sądząc po zapytaniach od zakładów przemysłowych, jakie do nas napływają – czy to w sprawie przygotowania koncepcji budowy, czy prac projektowych – zainteresowanie jest znacznie większe niż jeszcze rok temu – mówi prezes Wiśniewski. I dodaje, że są to firmy z różnych branż, m.in. meblarskiej, przetwórstwa owocowo-warzywnego czy hutnictwa.

Szef IEO przekonuje, że niemal każdy duży zakład przemysłowy ma potężne możliwości przyłączeniowe PV i to jest jego atut, gdyż jako energochłonny odbiorca energii i tak musi mieć dostęp do poboru co najmniej kilkudziesięciu megawatów mocy. – Dostępna moc przyłączeniowa do sieci to obecnie krytyczny zasób dla rozwoju OZE – tłumaczy.

9,3 GW

wynosiła na koniec 2022 r. moc fotowoltaiki zainstalowanej przez 1,2 mln polskich prosumentów; to dwie trzecie całej energetyki solarnej w kraju

W kontekście dotychczasowych inwestycji i w związku z planami kolejnych – według Instytutu – za dwa lata Polska będzie mieć w fotowoltaice prawie 27GW mocy, a zatem jej rozwój okaże się znacznie szybszy niż średnia światowa. – W najbliższych latach możliwy jest przyrost mocy w fotowoltaice o 25–30 proc. rocznie. Jak zawsze wiele zależy nie tylko od planów inwestorów, lecz również od zdolności wykonawczych, a te sięgają 6 GW rocznie, i to są głównie polskie firmy – dodaje szef IEO.

W prognozy te wpisują się największe przedsiębiorstwa sektora energetycznego w kraju, a także inwestorzy zagraniczni. Rozwój fotowoltaiki Orlen ma

wpisany w strategię rozwoju OZE, w 2030 r. chce mieć w sumie 9 GW mocy odnawialnych. Za projekty PV odpowiada gdańska Energa, będąca częścią koncernu, która inwestuje w nowe projekty i już istniejące. Własne plany ma też największa firma branży – PGE, która na ten rok zapowiedziała zwiększenie liczby farm PV o kolejne 24 obiekty – zarówno małe (1 MW), jak i duże, np. PV Augustynka o mocy 25 MW (w powiecie siemiatyckim na Podlasiu). Tauron jest w trakcie realizacji jednego z największych tego typu obiektów w kraju – w Mysłowicach-Dzieńkowicach (o docelowej mocy 100 MW), który jest elementem strategii Zielonego Zwrotu firmy. Do 2025 r. Tauron chce mieć elektrownie fotowoltaiczne o mocy do 700 MW, a w 2030 r. zamierza ją podwoić. Natomiast w ramach Strategii Rozwoju Grupy Enea zaplanowano „Zieloną zmianę Enei”, a ostatnio w sierpniu firma poinformowała o zakupie od dewelopera dwóch istniejących farm słonecznych o łącznej mocy 12 MW.

Słoneczne dachy

Ostatnie trzy lata to dynamiczny rozwój energetyki prosumenckiej, głównie za sprawą korzystnych dopłat i programów wsparcia. Dachy pokryte panelami to coraz częstszy widok w Polsce i – co szczególnie ważne – doskonale wpisuje się w plany polityki klimatycznej Unii Europejskiej, także te ostatnie, sformułowane już po agresji Rosji na Ukrainę. Chcąc zrezygnować z paliw kopalnych, szczególnie tych importowanych od rosyjskich firm, Komisja Europejska zaproponowała strategię RE Power EU, a w niej stawia na fotowoltaikę i pompy ciepła jako najlepszy sposób gospodarstw domowych na zwiększenie efektywności energetycznej budynków i obniżenie rachunków za energię oraz ogrzewanie. Moc fotowoltaiki zainstalowanej przez prosumentów, których w kraju na koniec ubiegłego roku zarejestrowanych było 1,2 mln (a obecnie już przynajmniej o 100 tys. więcej), osiągnęła poziom 9,3 GW, a zatem dwie trzecie całej energetyki solarnej w Polsce.

Nasz kraj jest drugi – po Niemczech – w rankingu prosumenckim w Europie, a gdy chodzi o liczbę prosumentów na świecie, wyprzedzają nas tylko Australia i Chiny. Zainteresowanie instalacjami PV na dachach i w „przydomowych ogródkach” to swoisty fenomen, który stał się możliwy m.in. dzięki dofinansowaniu (systemom ulg i dopłat), ale także dlatego, że wielu Polaków uwierzyło w hasło „prąd za (pół) darmo”. – Oczywiście trzeba brać pod uwagę jeszcze inne czynniki, jak choćby znacząca liczba domów jednorodzinnych w Polsce: mamy ich 5 mln – mówi prezes Grzegorz Wiśniewski. – Obecnie już prawie jedna trzecia z nich ma instalacje fotowoltaiczne. Nie wszystkie mają warunki technicz-

ne do montażu tych instalacji, zatem choć w kolejnych latach będzie ich przybywać, to jednak sądzę, że ostatecznie będzie to maksymalnie od 2 do 2,5 mln w kraju. Spodziewam się bardziej racjonalnego rozwoju tych instalacji.

Osoby zainteresowane instalacjami w OZE mogą ciągle korzystać z programu „Mój Prąd 5.0”, czyli piątej edycji przeznaczonej dla gospodarstw domowych. Służy on wsparciu instalacji paneli słonecznych, magazynów energii i systemów zarządzania energią w gospodarstwach domowych. Ponadto „Mój Prąd 5.0” został rozszerzony o dofinansowanie do kolektorów słonecznych oraz pomp ciepła. Można uzyskać dofinansowanie do połowy (50 proc.) kosztów kwalifikowanych (lecz nie więcej niż 6 tys. zł) do mikroinstalacji fotowoltaicznej, ale w przypadku montażu dodatkowego urządzenia kwota wzrasta.

Europa stawia na fotowoltaikę

Dane europejskie o wynikach PV są bardzo optymistyczne. Według SolarPower Europe cele wyznaczone na rok 2030 mogą zostać przekroczone. I to znacząco – bo dodatkowe instalacje będą mieć moc nawet 150 GW, podczas gdy Komisja Europejska zakłada 750 GW. Jak duże znaczenie ma ten wzrost, świadczy fakt, że obecnie instalacje PV mają łączną moc 208 GW. Jednocześnie analitycy z Rethink Energy informują, że w unijnych magazynach zalegają moduły fotowoltaiczne z importu o łącznej mocy 40 GW. Są zatem

szanse na to, że w kolejnych miesiącach zostaną zainstalowane. Grzegorz Wiśniewski uważa jednak, że te składy paneli to poważny problem i wyzwanie dla europejskiego przemysłu PV. – Za sprawą cen dumpingowych stosowanych przez Chiny do Europy trafiły panele tanie, ale w starej technologii, które najpewniej przez najbliższe dwa lata trafią do odbiorców, uderzając tym samym w europejskich wytwórców – mówi. – Efekt będzie taki, że za dwa lata, gdy zapasy się wyczerpią, wobec prawdopodobnego wycofania się z biznesu firm europejskich ceny mogą ostro pójść w górę i to będzie dramat dla nabywców.

Z prognoz Rethink Energy wynika, że w drugim półroczu tego roku możliwe jest zwiększenie mocy PV w Europie o 60 GW. Według danych SolarPower Europe wiele państw unijnych zdecydowało się na radykalne zwiększenie instalacji PV w kolejnych latach w porównaniu z planami sprzed COVID-19. I – co ważne – osiem krajów jest na dobrej drodze do osiągnięcia swoich nowych celów na rok 2030 w zakresie mocy fotowoltaicznej wcześniej niż na koniec dekady. Na przykład Holandia już w 2024 r., zaś Cypr i Szwecja rok później, a Chorwacja, Finlandia i Hiszpania – w 2026 r. ●

5
proc.

co najmniej tyle
w Polsce w 2022 r.
wynosi szacunkowy
udział fotowoltaiki
w produkcji energii
elektrycznej

fot. Shutterstock



Cyfryzacja, prostota, jakość, oferta ESG oraz kwestie pracownicze – nowy model biznesowy Krakowskiego Banku Spółdzielczego zakłada ambitne tempo transformacji całej organizacji.

Do 2025 r. bank chce zrealizować 57 założonych inicjatyw

Stawiamy na zrównoważoną, ale głęboką transformację

Etap transformacji w KBS rozpoczął się w połowie 2020 r. Zainicjowała go Rada Nadzorcza Banku. W roku 2023 Bank rozpoczął realizację 70 proc. z wszystkich założonych w modelu inicjatyw. Pozostałe 30 proc. jest przewidziane na lata 2024–2025.



Jacek Gawęda

– Nowy model biznesowy jest naszym drogowskazem na najbliższe lata. Stawiamy w nim mocno na m.in. work flow i bankowość omnikanałową. Zmieniamy się zgodnie z wypracowaną wizją, ale również realizujemy zalecenia nadzorcze, które wynikają z kontroli nadzoru – mówi Jacek Gawęda, wiceprezes Zarządu odpowiedzialny za Pion Sprzedaży w KBS. – Mamy na ukończeniu przegląd klasyfikacji w ramach budowy nowego modelu klasyfikacji kredytowych, wcześniej zaś zrobiliśmy przegląd całego obszaru mechanizmów kontrolnych, przegląd AML i przegląd podatkowy banku.

Bank postawił na silne Biuro Restrukturyzacji i Windykacji, co spowodowało, że sklasyfikowany, nieregularny portfel kredytowy spadł w KBS tylko w 2023 r. o ponad 5 punktów procentowych rok do roku. Mocno poprawiły się też wskaźniki płynności. To samo z adekwatnością kapitałową.

– Bank jest w coraz lepszej kondycji. Powzięty przez nas kilka lat temu wysiłek przynosi odpowiednie rezultaty we wszystkich obszarach. W szczególności widać to po naszym rekordowym wyniku – wyjaśnia wiceprezes Jacek Gawęda.

KBS zmienia się także na poziomie kultury organizacyjnej tak, aby była bardziej efektywna i zwinna. Takie możliwości daje model agile. Bank widzi też konieczność poszerzenia oferty produktowej, większego uproduktowania klientów i postawienia na cross-selling, celem wykreowania wyższych dochodów pozaodsetkowych.

– Teraz jest czas dla bankowości spółdzielczej, który trzeba jak najlepiej wykorzystać. Musimy dobrze czytać sytuację na rynku i adekwatnie reagować na nadchodzące zmiany. One już teraz mają ogromny

wpływ na to, jak będzie wyglądał nasz sektor w perspektywie trzech do pięciu lat – podkreśla Jacek Gawęda. – Dlatego konsekwentnie zbieramy kapitał, rezerwujemy portfel, wprowadzamy projekty modernizacyjne i budujemy ofertę produktową powiązaną z uproduktowaniem klienta celem zwiększania dochodów pozaodsetkowych.

Wyzwania, jakie stoją przed bankowością spółdzielczą, to kwestia przyciągnięcia nowych klientów przy jednoczesnym modernizowaniu sposobu działania. Istotne stają się również zagadnienia z zakresu ESG, w tym społeczna odpowiedzialność biznesu, które są bardzo blisko spółdzielczego DNA. KBS przyjął ambitne tempo zmian ze względu na dług technologiczny, który dotyka cały sektor bankowości spółdzielczej. Sposobem na odrobienie zapóźnień jest modernizacja lub wprowadzenie rozwiązań cyfrowych, takich jak workflow kredytowy, elektroniczny obieg dokumentacji wewnątrz organizacji czy automatyzacja back office. To nie tylko usprawnienia dla banku, lecz także szansa na wzrost efektywności kosztowej, która w sektorze bankowości spółdzielczej jest historycznie niższa niż w sektorze bankowości komercyjnej.

– Założone cele chcemy osiągnąć, nie tracąc naszej tożsamości. Atutem KBS jest znajomość lokalnego rynku. Nasze procedury, sposób obsługi, podejście do klienta zorganizowane jest właśnie pod jego potrzeby i oczekiwania – konkluduje Jacek Gawęda. – Klienci naszego banku bardzo cenią sobie możliwość bezpośredniej rozmowy z pracownikami, a wręcz oczekują pomocy i doradztwa, dlatego przy całej zasadności modernizowania się zgodnie z regułami rewolucji cyfrowej jesteśmy świadomi istotnej roli placówek jako niezbędnego elementu bankowości spółdzielczej.

Krakowski Bank Spółdzielczy pracuje nad stworzeniem nowej bankowości elektronicznej i nowej bankowości mobilnej. Ma to być platforma do interakcji z klientem, oferująca szeroką paletę rozwiązań, także pozakredytowych.

ROBERT BOMBAŁA

Sprzedaż detaliczna wychodzi z dołka

Wyrównana sezonowo sprzedaż detaliczna osiągnęła w II kwartale 2023 r. lokalne minimum i od III kwartału dane będą się poprawiać. Skłonność do konsumpcji powinna w najbliższych miesiącach rosnąć, wraz z coraz wolniejszym wzrostem cen towarów i usług, a jednocześnie z szybkim wzrostem wynagrodzeń i dochodów z emerytur



fot. Shutterstock

Sprzedaż detaliczna (w cenach stałych) w lipcu 2023 r. była niższa w ujęciu rocznym o 4,0 proc. (w lipcu 2022 r. zanotowano wzrost o 2,0 proc.) i był to kolejny miesiąc z ujemnym wynikiem – poinformował GUS. W pierwszych ośmiu miesiącach tego roku sprzedaż zmniejszyła się o 5,4 proc. w ujęciu rocznym. Jednocześnie jednak w porównaniu z czerwcem tego roku sprzedaż detaliczna wzrosła o 1,9 proc., a lipiec jest także trzecim miesiącem z rzędu, kiedy obserwujemy hamowanie tego spadku.

Jak komentuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego: „Sprzedaż detaliczna towarów, jak pokazały dane lipcowe, w ujęciu realnym wciąż się kurczy. Spadek sprzedaży rok do roku pojawił się w lutym br. i od tamtej pory nieprzerwanie, miesiąc po miesiącu, notowane są ujemne odczyty, ale warto podkreślić, że najgłębsze spadki wystąpiły w marcu i kwietniu br., a to, co obserwujemy aktualnie, to są spadki coraz mniejsze”. Według Piotra Bartkiewicza, ekonomisty Banku Pekao, „jednocześnie był to pierwszy miesiąc, w którym można mówić o wzroście sprzedaży niewynikającym z wojennych efektów bazy statystycznej”.

Konsumpcja rośnie czy spada?

Piotr Bartkiewicz w komentarzu zwraca uwagę, że „dane o sprzedaży detalicznej stanowią mocno spóźnione potwierdzenie lepszej formy polskich konsumentów i realizację prognoz odbicia konsumpcji. Dlaczego spóźnione? Nastroje konsumentów poprawiają się od jesieni i dopiero teraz można znaleźć ich efekty w twardych danych. Spadek inflacji i najpierw zmniejszenie presji na dochód realny gospodarstw domowych, a następnie wzrost jego realnej wartości, również datujemy wcześniej. W konsekwencji wyczekiwanie ożywienie w konsumpcji prywatnej jest rozczarowujące względem wcześniejszych prognoz – nie tylko II kwartał okazał się być słabszy od I kwartału (przynajmniej patrząc na dynamikę r/r), lecz również kolejne miesiące nie przyniosą dynamicznej poprawy w tym zakresie”. Według GUS w lipcu spadek sprzedaży detalicznej (w cenach stałych w ujęciu rocznym) odnotowano we wszystkich grupach z wyjątkiem „pojazdy samochodowe, motocykle, części”, w której sprzedaż wzrosła o 3,8 proc. (w porównaniu z -1,9 proc. r/r w czerwcu). Największy spadek sprzedaży detalicznej utrzymał się w grupach „prasa, książki, pozostała sprzedaż w wyspecjalizowanych sklepach” (o 13,6 proc. wobec spadku o 1,9 proc. przed rokiem), znaczne zmniejszenie sprzedaży odnotowano w grupach „meble, rtv, agd”

(o 11,6 proc.) oraz „pozostałe” (o 11,4 proc.). Firmy zajmujące się handlem żywnością, napojami i wyrobami tytoniowymi wykazały spadek o 4,2 proc. Główna ekonomistka Banku Pocztowego dodaje, że na razie – patrząc na dane o sprzedaży – „nie można powiedzieć, iż konsumpcja gospodarstw domowych rośnie (choć warto tu podkreślić, że w jej skład wchodzi oprócz towarów także usługi), faktem jest natomiast, że gospodarstwa domowe trochę mniej restrykcyjnie zaczynają podchodzić do swoich wydatków. Ta ostrożność jest widoczna od wielu miesięcy, a swoje źródło ma przede wszystkim w dość gwałtownym wzroście kosztów życia, zwłaszcza po wybuchu wojny w Ukrainie. Sporo gospodarstw domowych ponadto, w obliczu ogromnej niepewności, zdecydowała się po prostu oszczędzać”. Ekonomiści BOŚ, komentując wyniki GUS, zwrócili uwagę, że poprawa wyników – w odróżnieniu od czerwca – (dla przypomnienia warto dodać, że

w czerwcu 2023 r. sprzedaż detaliczna – jak podawał Urząd – w cenach stałych była niższa niż rok wcześniej o 4,7 proc. [wzrost o 3,2 proc. w czerwcu 2022 r.], a w porównaniu z majem 2023 r. zanotowano wzrost o 0,9 proc.) – w większym stopniu wynikała z efektów bieżących niż baz odniesienia czy czynników sezonowych. Jak pisali: „W ujęciu zmian miesięcznych, oczyszczonych z sezonowości, sprzedaż wzrosła o solidne 1,3 proc. [...] W dalszym ciągu ten średni wzrost sprzedaży jest niewielki, szczególnie biorąc pod uwagę skalę i długość okresu spadku sprzedaży (od jesieni 2022 r.). Z pewnością nieco lepsze dane są wynikiem ograniczenia dotychczasowego spadku realnych dochodów gospodarstw domowych w warunkach obniżającej się inflacji. Ten proces następuje jednak powoli, gdyż inflacja CPI wciąż pozostaje na wysokim poziomie”.

Według Bartkiewicza w III kwartale konsumpcja także będzie spadać. Jak komentuje: „Według naszych prognoz konsumpcja będzie spadać w ujęciu rocznym również w III kwartale i w całym roku (ok. 1 proc.). Konsumpcja będzie więc czynnikiem hamującym wzrost gospodarczy w tym roku i gdyby nie bardzo dobra forma inwestycji, prawdopodobny byłby spadek PKB w całym roku”.

Ekonomiści BOŚ oczekują w III kwartale „ograniczenia dotychczasowego spadku realnych dochodów do dyspozycji, w coraz mniejszym stopniu na wynikach konsumpcji będą negatywnie ważyć efekty bazy związane z ubiegłorocznym podwyższonym popytem konsumpcyjnym uchodźców z Ukrainy. Te efekty powinny podwyższać dynamikę konsumpcji w kierunku 0,0 proc. r/r wobec szacowanego przez nas spadku ok. 3,0 proc. w II kw., w rezultacie wspierając powrót dy-

**5,4
proc.**

spadła w ujęciu rocznym sprzedaż detaliczna w pierwszych ośmiu miesiącach 2023 r.

Źródło: GUS

namiki PKB do dodatniego poziomu”. Podkreślają jednak, że istnieje podwyższone ryzyko dotyczące skali poprawy.

Jeśli konsumpcja nie rośnie, to kiedy zacząć?

Ekonomiści PKO BP uważają, że poprawia się sytuacja finansowa konsumentów, co znajduje również odzwierciedlenie we wzrostach wskaźników koniunktury konsumenckiej. Można wspomnieć, że – zgodnie z informacjami GUS – w sierpniu tego roku odnotowano poprawę obecnych i przyszłych nastrojów konsumenckich. Bieżący wskaźnik ufności konsumenckiej (BWUK) wyniósł w opisywanym miesiącu –22,3 i był o 2,6 pkt. proc. wyższy w stosunku do poprzedniego miesiąca (w lipcu wyniósł –24,9), a w porównaniu z sierpniem 2022 r. był wyższy o 22,6 pkt. proc. Jak podawał GUS: „Spośród składowych wskaźnika najbardziej poprawiły się oceny obecnej możliwości dokonywania ważnych zakupów oraz obecnej sytuacji ekonomicznej kraju (wzrosty odpowiednio o 5,9 pkt. proc. i 3,8 pkt. proc.). Wyższe wartości osiągnęły również oceny przyszłej sytuacji ekonomicznej kraju oraz przyszłej sytuacji finansowej gospodarstwa domowego (wzrosty odpowiednio o 2,9 pkt. proc. i 1,2 pkt. proc.)”. Wyprzedzający wskaźnik ufności konsumenckiej (WWUK) wyniósł –10,5 i wzrósł o 0,4 pkt. proc. w stosunku do lipca 2023 r. GUS podawał, że „na wzrost wartości wskaźnika w największym stopniu wpłynęły oceny przyszłej sytuacji ekonomicznej kraju oraz przyszłej sytuacji finansowej gospodarstwa domowego (wzrosty odpowiednio o 2,9 pkt. proc. i 1,2 pkt. proc.)”. Jak uważają ekonomiści PKO BP: „Wraz z oczekiwaną dalszą dezinflacją, a w konsekwencji również przyśpieszeniem realnego wzrostu płac, perspektywa wzrostu realnej sprzedaży – a co za tym idzie konsumpcji – staje się coraz bliższa. Jednocześnie dane kartowe wciąż wskazują na dywergencję pomiędzy sprzedażą detaliczną a wydatkami na usługi. Jednak lipcowe przyśpieszenie m/m wydatków na usługi może sygnalizować poprawę również w tym obszarze”. Według Kurtek skłonność do konsumpcji powinna w najbliższych miesiącach rosnąć, wraz z oczekiwanym, coraz wolniejszym, wzrostem cen towarów i usług, a jednocześnie wciąż szybkim wzrostem wynagrodzeń i oczekiwanymi większymi dochodami z tytułu „czternastych” emerytur oraz podwyżki świadczenia 500+ do 800 zł. Wzrost konsumpcji zatem – jak ocenia – pojawi się, „ale prawdopodobnie dopiero w ostatnim kwartale br. i na początku będzie on niewielki. Dynamika konsumpcji ma bardzo duży wpływ na statystyki dotyczące PKB i to właśnie jej spadek o 2,0 proc. r/r w I kwartale br., a następnie o 2,7 proc. r/r w II kwartale, w największym stopniu przyczynił się do spadku PKB o odpowiednio 0,3 proc. r/r i 0,6 proc. r/r. Ujemne dynamiki PKB odnotowano nawet mimo tego, że inwe-

stycje rosły w tym czasie w bardzo szybkim tempie, tj. o 5,5 proc. r/r i 7,9 proc. r/r. Tak długo więc, jak konsumpcja będzie na minusie, obserwować będziemy spadek PKB. W III kwartale br. może być on już niewielki, w okolicach 0,1–0,2 proc. r/r, w końcu roku natomiast dynamika PKB powinna być już na plusie, może nawet w okolicach 1,0 proc. r/r”.

”

Struktura sprzedaży detalicznej będzie się w kolejnych kwartałach normalizować

Stopniowej poprawy konsumpcji gospodarstw domowych spodziewają się ekonomiści ING BSK, a kiedy może do tego dojść, pisze w komentarzu ekonomista Leszek Kąsek: „W najbliższych miesiącach, w szczególności w czwartym kwartale, gdy realna siła nabywcza gospodarstw domowych ulegnie dalszej poprawie przy postępującej dezinflacji i utrzymaniu dwucyfrowej dynamiki wynagrodzeń”. Piotr Bartkiewicz z Pekao zwraca uwagę na strukturę sprzedaży detalicznej i podkreśla, że „w pewnym momencie (na początku roku) najgorzej wyglądała sprzedaż dóbr trwałych i paliw, najlepiej zaś sprzedaż żywności i dóbr półtrwałych (przede wszystkim tekstyliów, odzieży i obuwia). Spodziewamy się, że struktura sprzedaży będzie się w kolejnych kwartałach normalizować. Po pierwsze, wraz z poprawą sytuacji na rynku nieruchomości można oczekiwać odbicia w sprzedaży dóbr trwałych (ta kategoria powinna też być wrażliwa na nastroje konsumentów). Po drugie, sprzedaż żywności i dóbr półtrwałych podbił napływ uchodźców z Ukrainy. Ten efekt za chwilę całkowicie zniknie ze statystyk sprzedaży”.

Jakub Olipra, ekonomista Crédit Agricole, komentując lipcowe dane o sprzedaży detalicznej, uważa, że wskazują one na punkt zwrotny dla konsumpcji. Zgodnie z przewidywaniami ekonomistów tego banku wyrównana sezonowo sprzedaż detaliczna osiągnęła w II kwartale 2023 r. lokalne minimum i od III kwartału jej poziom będzie rósł. Jak uważa Olipra: „Wzrost sprzedaży detalicznej będzie, w połączeniu z ożywieniem w segmencie usług, oddziaływał w kierunku silnego wzrostu dynamiki konsumpcji z –3,7 proc. r/r w II kw. do 0,2 proc. w III kw. Wsparciem dla wzrostu konsumpcji w ujęciu rocznym będą ustąpienie efektu wysokiej ubiegłorocznej bazy oraz dalszy szybki spadek inflacji i powiązane z nim zwiększenie realnej dynamiki funduszu płac. Czynnikiem wzmacniającym ożywienie popytu konsumpcyjnego w najbliższych miesiącach będą również poprawiające się nastroje konsumenckie”. ●

PIOTR PATKOWSKI

Podsekretarz Stanu Ministerstwa
Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny
Finansów Publicznych

Banki budują bufory kapitałowe

Zyски sektora bankowego w I półroczu br. okazały się rekordowe. Wynik netto wyniósł 15,7 mld zł, co odpowiada wzrostowi o nieco ponad 50 proc. rok do roku. Sprzyja temu środowisko utrzymujących się wysokich stóp procentowych, dzięki któremu sektor bankowy notuje w kolejnych kwartałach rekordowe wyniki z tytułu odsetek. Program „wakacji kredytowych”, mimo znacznych kosztów dla banków, nie zaburzył w sposób trwały uzyskiwanych wyników finansowych.

Ważną kwestią dla sektora bankowego pozostaje ryzyko prawne związane z kredytami frankowymi. 15 czerwca TSUE ogłosił istotny wyrok, dotyczący wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z kapitału. Okazał się on zgodny z korzystną dla frankowiczów opinią rzecznika generalnego TSUE w tej sprawie. Orzecznictwo TSUE wyraźnie wskazało, że umowy frankowe były obciążone klauzulami abuzywnymi i konsumenci mają prawo do roszczeń wobec banków. Póki co, wbrew przewidywaniom, po ogłoszeniu wyroku TSUE nie zaobserwowano dotychczas gwałtownego zwiększenia dynamiki nowych pozwów składanych do sądów przeciwko bankom przez kredytobiorców frankowych. Nie zmalało także zainteresowanie zawieraniem ugód między kredytobiorcami a bankami.

Ministerstwo Finansów oraz inne instytucje publiczne nadzorujące branżę od kilku lat zachęcają banki do budowania szerokiego programu atrakcyjnych dla kredytobiorców ugód we franku szwajcarskim. Ugody mogą doprowadzić do dużo krótszej drogi korzystnego dla kredytobiorców rozwiązania problemu niż proces sądowy, ale również nie muszą narażać klientów na koszty postępowania sądowego i ryzyko niekorzystnego rozstrzygnięcia. Większa liczba ugód względem procesów sądowych to również konieczność zawiązania niższych rezerw na ryzyko prawne i możliwość szybszego odciążenia

bilansu z kosztów ryzyka związanego z portfelem kredytów frankowych.

W czerwcu banki zwiększyły swoje rezerwy na ryzyko prawne kredytów frankowych, co wpłynęło na stratę netto zanotowaną przez sektor bankowy w tym miesiącu. Wskaźnik pokrycia rezerwami portfela kredytów frankowych rośnie i przeciętnie wynosi obecnie ponad 50 proc. Potencjalne rozwiązanie systemowe nie powinno w żaden sposób zwalniać banków i ich zarządów z odpowiedzialności za dalsze eliminowanie ryzyka związanego z kredytami we franku szwajcarskim i za zarządzanie nim.

Możliwe ograniczenia zdolności banków do akumulacji kapitału związane z wyższymi odpisami na ryzyko prawne walutowych kredytów mieszkaniowych, które mogą spowodować spadek nadwyżek kapitałowych ponad łączne wymogi nadzorcze, pozostają istotnym ryzykiem monitorowanym w ramach Komitetu Stabilności Finansowej. Ministerstwo ma na uwadze również nowe dodatkowe wymogi kapitałowe, które w pełni zaczną obowiązywać od 2024 r. (MREL), a które – w zależności od tego, jak zostaną spełnione – mogą zużyć kapitały banków. W związku z tym Ministerstwo Finansów podjęło działania w postaci zmian w ustawie o obligacjach, w ramach których już od października br. wprowadzany jest nowy rodzaj instrumentu dłużnego – obligacje kapitałowe,

które mogą być wykorzystywane przez instytucje finansowe do podwyższenia kapitałów. Ponadto wprowadzono nowy instrument wsparcia banków przez państwo w postaci zasilenia funduszy własnych, aby pokryć niedobory kapitałowe. Rozwiązania te są efektem implementacji przepisów unijnych i pozwolą pozyskać instytucjom finansowym dodatkowy kapitał. Można przewidywać, że rezerwy na kredyty frankowe będą dalej rosły, ale dzięki wysokim zyskom i działaniom regulacyjnym banki są w stanie dalej budować bufory kapitałowe, przez co mogą lepiej zarządzać tym ryzykiem. ●

”

**Ważną kwestią
dla sektora
bankowego
pozostaje ryzyko
prawne związane
z kredytami
frankowymi**

RYSZARD CZARNECKI

europoseł 2004–2023,
w latach 2014–2018 wiceprzewodniczący
Parlamentu Europejskiego

Skrajności i złudzenia w polityce międzynarodowej

Skrajności w polityce zagranicznej są równie niebezpieczne jak złudzenia. Przestrzegam przed jednymi i drugimi. Gdy w Austrii wygrał późniejszy najmłodszy premier (kanclerz) w Europie Sebastian Kurz, szermujący ostrą antyimigracyjną retoryką wielu komentatorów oraz polityków po prawej stronie sceny politycznej w Polsce zaczęło snuć wizję... poszerzenia Grupy Wyszehradzkiej o piąte państwo! Gdy pytali mnie o to dziennikarze, wzruszałem ramionami. Było oczywiste, że Kurz i jego Austriacka Partia Ludowa skęcili w prawo przed wyborami, żeby zabrać elektorat „wolnościowców”, czyli skrajnej prawicy, i wygrać. Z tego powodu operowali sloganami antyimigracyjnymi, podobnie jak ówczesny premier Holandii Mark Rutte i jego... liberałowie (!) Jak widać, chadecy z Europejskiej Partii Ludowej, jak Kurz, i liberałowie, jak Rutte, dla których rzekomo liczą się przede wszystkim gospodarka i ręce do pracy, gdy potrzeba głosów do zwycięstwa, to chętnie wskakują na prawicowego rumaka. I jakoś ich europartie, jak Europejska Partia Ludowa oraz międzynarodówka liberałów, nie tylko nie wyrzucają, lecz nawet nie krytykują, bo wszak „Paryż wart jest mszy”, a zwycięstwa w Wiedniu czy w Hadze (ale także w Warszawie) powodują, że ci, którzy byli za przyjmowaniem imigrantów, nagle, hop-siup, są przeciwko. Wiarygodność zerowa, ale profity wyborcze z tego – wprost przeciwnie.

A teraz słów kilka – cały czas w kontekście skrajności – o relacjach między Polską a Ukrainą. Pamiętają państwo, jak przed rokiem niektórzy pisali w wielkich emocjach o powstaniu wspólnego... państwa polsko-ukraińskiego? Padały sumienne deklaracje o dożgonnym sojuszu, pisano sążniste teksty o tym, że alians Warszawy i Kijowa nada w przyszłości nową dynamikę Unii Europejskiej. Nawet w Brukseli w to uwierzono, bo nieoficjalnie w kulisach mówiono nam, że Berlin z Paryżem (wspierane przez Hagę i Wiedeń) dlatego są tak sceptyczne wobec szybkiego

rozszerzenia UE o Ukrainę, bo obawiają się, że oba nasze kraje będą grać razem, w ścisłej współpracy i to może być realny problem dla francusko-niemieckiego „biura politycznego” Unii. Po roku zapal okazał się słomiany, egzaltacja wyparowała, pozytywne emocje kierowane są na co innego, a strony polska i ukraińska przeszły do etapu pod nazwą „Żale Sarmaty” (a w drugą stronę „Żale Kozaka”) i w tej chwili obie strony koncentrują się na pokazywaniu, jak bardzo ich interesy się różnią i jak bardzo zawiedzeni są drugą stroną. A więc poszliśmy – i oni również! – od ściany do ściany. Ze skrajności w skrajność. Przy czym ta pierwsza skrajność: bezrefleksyjny zachwyt oraz przekonanie, że polsko-ukraiński „honeymoon”, czyli „miesiąc miodowy”, będzie trwał wiecznie, była podyktowana naiwnością. Natomiast ta druga skrajność: eksponowanie głównie różnic interesów, wynika chyba z niezrozumienia, że takie różnice między Warszawą a Kijowem zawsze będą istniały w takich czy innych sprawach, dotyczących rolnictwa lub – szerzej – gospodarki, ale też polityki zagranicznej. Co wcale nie zmienia faktu, że bliska i strategiczna współpraca jest pożądana, bo tak naprawdę na dłuższą metę leży w interesie obu państw, nawet jeśli będą się one różnić w różnych obszarach.

Dodajmy jeszcze rzecz, na którą bardzo mało zwraca się uwagi w Polsce. O ile bowiem mniej lub bardziej wyraźnie łączy się usztywnienie stanowiska naszego kraju z kontekstem wyborczym i koniecznością uwzględnienia faktu, że PiS wygrywał wybory w dużej mierze dzięki poparciu wsi, o tyle w ogóle nie mówi się, że przecież również na Ukrainie odbędą się wybory – tyle, że w przyszłym roku. Dodajmy, że zarówno prezydenckie, jak i do Werchownej Rady, jednoizbowego parlamentu w Kijowie.

„Ceterum censeo Carthaginem esse delendam” – „A poza tym sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć” – powtarzał Katon. Skrajności i złudzenia w polityce zagranicznej to bardzo złe rzeczy – mówi Czarnecki...



BEZPIECZEŃSTWO RODZINY NA PRZYSZŁOŚĆ

Oszczędzaj na swoje pierwsze mieszkanie na Koncie Mieszkaniowym

Promocyjne oprocentowanie 5,35% w skali roku (do 31.12.2023 r.)



Bank Polski
dzień dobry

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Konto Mieszkaniowe jest rachunkiem płatniczym dostępnym w oddziałach banku. Oprocentowanie promocyjne obowiązuje do 31.12.2023 r. Więcej w Regulaminie „Promocja na Koncie Mieszkaniowym” dostępnym na www.pkobp.pl i w oddziałach banku. Po upływie okresu promocyjnego obowiązuje oprocentowanie według zmiennej stopy procentowej, w wysokości wskazanej w Tabeli nr 1 „Oprocentowanie środków pieniężnych na rachunkach bankowych”, dostępnej na www.pkobp.pl i w oddziałach banku.



fot. Frater/MK

Kochamy, ale omijamy lokalne księgarnie

Czy małe księgarnie skazane są na wymarcie w sytuacji, kiedy ich internetowi konkurenci oferują niższe ceny, większy komfort zakupów, szerszy wybór tytułów oraz lepszy dostęp do informacji o nowych publikacjach i zapowiedziach wydawniczych?

Jak wynika z badań, dla prawie połowy czytelników istnienie niesieciowej księgarni lokalnej jest ważne – przede wszystkim ze względu na tworzoną przez nie atmosferę

MAREK JAŚLAN

Trend jest stały – od kilku lat liczba księgarni w Polsce systematycznie się zmniejsza. W Ogólnopolskiej Bazie Księgarń na koniec sierpnia 2023 r. zarejestrowanych było 1 707 takich placówek, podczas gdy w połowie grudnia 2022 było ich 1 745. Spadek jest jeszcze bardziej widoczny, gdy liczby te zestawimy ze stanem rejestru na koniec 2019 r., kiedy liczył 1 920 pozycji.

Informacje, że zamykana jest jakaś księgarnia, nie należą do rzadkości. Przykładowo pod koniec tegorocznych wakacji – po siedmiu latach działalności – swe podwoje zamknąć musiała księgarnia Korekty przy al. Wyzwolenia 14 w Warszawie. Placówka należała do Wydawnictwa Sonia Draga, razem z księgarnią Dopełniacz z Chorzowa i Miejscownikiem z Katowic. W tym przypadku jest jednak nadzieja, że księgarnia wróci, ale już w innej lokalizacji. „Liczymy na to, że

wkrótce spotkamy się w nowym, równie wspaniałym miejscu” – napisała Małgorzata Zawieska, kierownik księgarni Korekty, w newsletterze skierowanym do klientów.

Zdarzają się jednak i plajty bardzo spektakularne. Kilka lat temu szerokim echem odbił się upadek sieci księgarskiej Matras, jednej z największych wówczas w Polsce, z siecią ok. 180 księgarni, która pozostawiła po sobie milionowe długi. W ubiegłym roku z rynku zniknęła sieć księgarni BookBook prowadzona przez spółkę Przedsiębiorstwo Dom Książki.

Dlaczego upadają?

Przedstawiciele branży wydawniczej podkreślają, że księgarnie upadają ze względu na wysokie koszty pracownicze, wysokie czynsze czy wzrost kosztów ogrzewania. Nie bez znaczenia jest też wzrost cen książek, wywołany kryzysem na rynku papieru i rosnącymi kosztami druku. Najwięcej – bo 401 placówek, w tym 227 księgarni niezależnych i 174 księgarnie sieciowe – zniknęło z rynku w czasie pandemii, czyli od marca 2020 do lutego 2022 r., chociaż w okresie tym odnotowano wzrost czytelnictwa w Polsce.

To ostatnie wcale nie musi być jednak paradoksem, bowiem w okresie pandemii wzrosła mocno popularność e-handlu i książki zamawiano raczej przez internet, gdzie czytelnicy mają znacznie większy wybór niż w lokalnej księgarni.

W ubiegłorocznym badaniu „Czytelnicy w sieci”, zorganizowanym przez Lubimyczytać.pl we współpracy z Polską Izbą Książki, badani deklarowali, że kupują książki drukowane najczęściej w księgarni internetowej (tę odpowiedź zaznaczyło ponad 58 proc. ankietowanych); 49 proc. respondentów z kolei – w sieciowej księgarni stacjonarnej, takiej jak Empik czy Świat Książki; ponad 43 proc. lektury czerpało z biblioteki.

Czy małe księgarnie są potrzebne?

– Ważnym punktem ubiegłorocznej edycji badania jest problematyka księgarni niesieciowych. Zaciekało nas, jak ankietowani postrzegają rolę małych, lokalnych księgarni stacjonarnych. Czy czytelnicy dostrzegają ich kulturotwórczą rolę? Czy chcą robić w nich zakupy książkowe? Czy zależy im na tym, by księgarnie przetrwały trudne dla nich czasy? Wspólnie chcieliśmy znaleźć odpowiedzi na te pytania – podkreśla Sonia Draga, prezeska Polskiej Izby Książki.

Okazało się, że jeśli już ankietowani odwiedzali stacjonarne księgarnie niesieciowe, to najczęściej jedną lub dwie różne księgarnie w ciągu roku. Najczęściej badani zaglądają do nich kilka razy rocznie (ponad 48 proc. respondentów). Aż ponad 22 proc. nie jest w stanie określić, jak często, a wizyty raz lub dwa razy w miesiącu deklaruje prawie 17 proc. Najmniej – bo nie-

całe 4 proc. – badanych jest ich gośćmi raz w tygodniu lub częściej. Tylko raz w roku – ponad 7 proc.

Jeśli w ciągu ostatniego roku ankietowani odwiedzili niesieciową księgarnię stacjonarną, to najczęściej w celu zakupu książki drukowanej (ponad 40 proc.), po to, by przejrzeć książkę, ale później zamówić ją przez internet (ponad 26 proc.), lub żeby odebrać książkę zamówioną wcześniej w sieci (ponad 19 proc.). Można więc powiedzieć, że coraz częściej księgarnie pełnią funkcję showroomów. Badani rzadko też odwiedzają takie księgarnie po to, żeby zasięgnąć opinii księgarza (zaledwie nieco ponad 1 proc.). Prawie 39 proc. ankietowanych nie odwiedziło w ogóle takiej księgarni w ciągu roku.

Na większą liczbę czytelników mogą liczyć księgarnie sieciowe, takie jak Empik czy Świat Książki. W badaniu „Czytelnicy w sieci” z 2022 r. ponad 45 proc. ankietowanych zadeklarowało, że odwiedziło taki punkt kilka razy w roku. Ponad 26 proc. – jeden lub dwa razy w miesiącu. Najmniej – bo niecałe 8 proc. – składało wizyty raz w tygodniu lub częściej. Niespełna 5 proc. nie jest w stanie określić, jak często gościło w takiej księgarni.

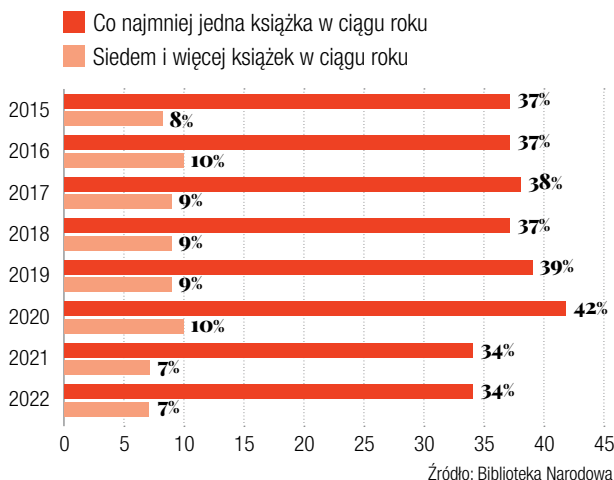
Księgarnie stacjonarne kontra internetowe

Autorzy badania poprosili też badanych o porównanie księgarni stacjonarnej z internetową i o ocenę, która z nich jest lepsza pod wieloma względami. Zdecydowanie więcej atutów mają te drugie. I tak, zdaniem ankietowanych księgarnie internetowe oferują czytelnikom lepszą cenę, większy komfort zakupów, szerszy wybór książek oraz lepszy dostęp do informacji o nowych publikacjach i zapowiedziach. Są również bardziej ekologiczne. Respondenci uważają natomiast, że księgarnie stacjonarne oferują krótszy czas realizacji zamówienia / zakupu. Porównując księgarnię stacjonarną do internetowej, największy procent ankietowanych nie widzi różnicy między jakością wiarygodnych rekomendacji księgarzy lub czytelników.

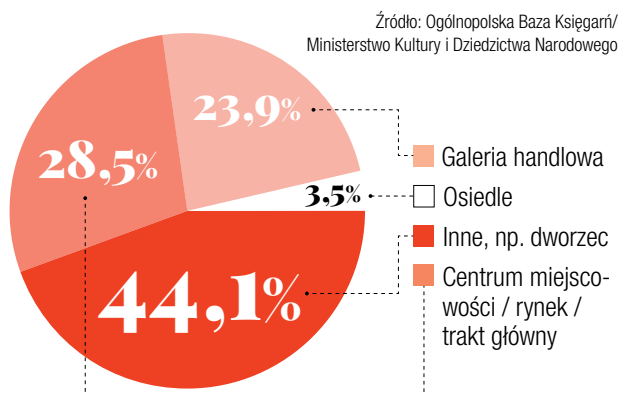
Konkurencją dla tradycyjnych księgarni są też dyskonty czy sieci handlowe mające w swych ofertach także książki. Tylko w sieci Biedronka w 2021 r. klienci kupili ich 13,5 mln egz.

O stanie rynku wymownie mówią również dane o tym, gdzie zlokalizowane są księgarnie, które jeszcze działają na rynku. Z danych Ogólnopolskiej Bazy Księgarni wynika, że co trzecia księgarnia (blisko 30 proc.) mieści się w centrach miejscowości, np. przy rynkach, 24 proc. księgarni znajduje się w galeriach handlowych, prawie 4 proc. księgarni działa na osiedlach. Większość właścicieli księgarni (44 proc.) wskazała na inną lokalizację, np. dworzec. Korelacja jest więc oczywista – łatwiej utrzymać się tym punktem, które zlokalizowane są w najbardziej uczęszczanych miejscach.

Czytelnictwo książek w Polsce w latach 2015–2023



Lokalizacja księgarni zarejestrowanych w Ogólnopolskiej Bazie Księgarń



Elektroniczne formaty

Wreszcie należy pamiętać, że od wielu lat książki upowszechniają się w elektronicznych formatach – e-booki czy audiobooki, a ich sprzedaż jest domeną księgarni internetowych. Z badania „Czytelnicy w sieci” wynika, że w ciągu ostatniego roku 32 proc. użytkowników nie przeczytało w ciągu ostatniego roku żadnego e-booka, a audiobooka nie wysłuchało 53 proc. ankietowanych. Być może więc takie obcowanie z książką nie jest jeszcze powszechne, ale na pewno popularność – szczególnie e-booków – będzie rosła, bo taka forma czytania będzie często nawet bardziej naturalna dla młodego pokolenia wychowanego w epoce cyfrowej.

– Jeśli przyjmujemy, że tradycyjna księgarnia jest jedynie miejscem sprzedaży książek, to wzrost popular-

ności rozwiązań e-commerce może sprawić, że takim punktom trudno będzie przetrwać. Internetowe zakupy są szybsze i łatwiejsze, a same ceny często są również niższe. Dodając do tego możliwość zakupu książek w innych formatach, jak e-booki lub audiobooki w formie plików, znacząco zwiększamy wygodę użytkownika. Jako Audioteka nie uważamy się jednak za konkurencję tradycyjnych książek, ale za ich atrakcyjne uzupełnienie, umożliwiające obcowanie z literaturą w sytuacjach, w których nie można skupić swojej uwagi na czytaniu. Warto też pamiętać, że wciąż istnieją miejsca, które są czymś znacznie więcej niż sklepem z książkami. Należą do nich choćby klubokawiarnie, które przyciągają czytelników zarówno ofertą wydawniczą, jak i stworzoną przez siebie atmosferą. To miejsca spotkań i dyskusji o kulturze, które z pewnością przetrwają i będą miały się dobrze – uważa Arkadiusz Seidler, CEO Audioteki.

Na odsiecz małym księgarzom

Mimo niekorzystnych trendów Instytut Książki przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego postanowił walczyć o przetrwanie małych, lokalnych księgarni. Mogą się one ubiegać o wsparcie finansowe w ramach programu „Certyfikat dla małych księgarni”. Jego głównym celem strategicznym jest zahamowanie obserwowanego od wielu lat spadku liczby małych księgarni, a także zwiększenie ich roli w realizacji działań promujących czytelnictwo. W tym roku odbyła się jego trzecia edycja. W ramach naboru wpłynęło łącznie 150 wniosków. Dofinansowanie otrzymało 85 księgarni – każda na kwotę 40 tys. zł, co dało razem 3,4 mln zł. Potem wpłynęło jeszcze 26 odwołań i 15 spośród nich zostało rozpatrzonych pozytywnie. Także one otrzymały maksymalne wsparcie 40 tys. zł. Oznacza to, że w sumie do małych księgarni popłynęło wsparcie w wysokości 4 mln zł.

Kwota 40 tys. wsparcia może się wydawać stosunkowo skromna, ale dla właścicieli małych księgarni, takich jak Rhema w Łasku, jest ono istotne. Właścicielka Mariola Gumpert-Obst prowadzi księgarnię od 32 lat. Sklep jest zlokalizowany w centrum miasta, ale internetowa i sieciowa konkurencja dają się mocno we znaki. Otrzymana dotacja bardzo więc pomoże, m.in. w opłaceniu rachunków czy zakupie nowych książek.

„Małe księgarnie są miejscem budzenia aspiracji czytelniczych oraz wyrabiania nawyku kontaktu i przyjaźni z książką już od najmłodszych lat. Tego nie są w stanie zaoferować duże księgarnie. To powód, dla którego małe księgarnie wymagają szczególnego wsparcia państwa. Program »Certyfikat dla małych księgarni« takie wsparcie zapewnia” – mówił w lipcu minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński podczas konferencji prasowej w Łodzi, na której ogłoszono wyniki naboru do trzeciej edycji „Certyfikatu dla małych księgarni”.

Czy tego typu programy mogą jednak zastępować wymieranie małych księgarni czy tylko ten proces spowolnić? Czy gdy właścicielka księgarni z Łasku zdecyduje się przejść na emeryturę, będzie chętny, który zdecyduje się poprowadzić dalej ten niełatwy biznes? A lokalni księgarze muszą się liczyć, że konkurencja nie będzie mniejsza, lecz wręcz przeciwnie.

Sieciówki atakują wielokanałowo

Ekspansję zapowiada np. Empik, lider rynku. Kilka miesięcy temu podpisał umowy na udzielenie finansowania w wysokości 310 mln zł z czterema instytucjami: BNP Paribas Bank Polska, Bank Pekao, Santander Bank Polska i mBank. „Dzięki silnemu modelowi omnichannel kontynuujemy mocny trend wzrostowy. W 2022 r. zanotowaliśmy dynamiczny wzrost sprzedaży w kanale cyfrowym i tradycyjnym. Pierwsza połowa tego roku także pozytywnie nastraja nas na kluczowe sprzedażowo drugie półrocze – zarówno na Empik.com, jak i w sieci fizycznej, gdzie wyniki przekraczają zakładane tempo wzrostu. To dla nas ważny sygnał i solidna baza do dalszego rozwoju, który teraz wesprze dodatkowe finansowanie pozyskane od wiodących instytucji bankowych” – komentował pozyskanie finansowania członek zarządu i dyrektor finansowy Empiku Piotr Świątek.

Omnichannel, czyli wiele kanałów sprzedaży, wydaje się dziś kluczem do sukcesu na rynku księgarskim. Rozwoju e-commerce zignorować bowiem się nie da, a stacjonarne punkty sprzedaży też można z pomysłem wykorzystać. Przykładem może być spółka Bonito opierająca swój biznes na e-handlu, ale konsekwentnie rozbudowująca też sieć punktów stacjonarnych – głównie w dużych miastach i w galeriach handlowych (wyspy). Wykorzystuje je głównie jako punkty odbiorcze dla klientów składających zamówienia w sieci, ale można tam kupić książki w sposób tradycyjny, choć wybór nie jest zbyt duży, ogranicza się do najpopularniejszych pozycji z różnych obszarów.

„Tym, co wyróżnia Bonito, jest ekspresowa realizacja zamówień, nawet w ciągu 15 minut od złożenia, oraz darmowy odbiór w kilkudziesięciu lokalach w największych miastach w Polsce” – podkreśla zarząd firmy. Przychody spółki w ubiegłym roku przekroczyły 207 mln zł (wzrost o prawie 8 proc.), ale mimo to rok zakończyła ona sporą stratą netto w wysokości ponad 2,8 mln zł. To dlatego, że zdecydowała się na duże inwestycje w rozwój strony internetowej oraz aplikacji mobilnej, choć wzrosły też koszty personalne. Firma finansuje jednak działania inwestycyjne oraz spłaca zobowiązanie z wypracowanej przez siebie nadwyżki finansowej w poprzednich latach.

Bonito liczy na to, że poczynione inwestycje pozwolą się umocnić na rynku e-commerce, ale dodatkowo planuje optymalizację sieci punktów handlowych oraz znaczne inwestycje w infrastrukturę magazynową.

Co się liczy dla czytelników w lokalnej księgarni?

Dla ponad 43 proc. ankietowanych piątej edycji badania „Czytelnicy w sieci” istnienie niesieciowej księgarni stacjonarnej jest istotne, niespełna 37 proc. respondentów zaznaczyło odpowiedź: „trudno powiedzieć”, a dla niecałych 20 proc. nie jest to ważne.

84 proc. ankietowanych spośród tych, dla których takie księgarnie jednak mają znaczenie, lubi atmosferę, która w nich panuje. Prawie 69 proc. chce wspierać lokalny biznes, ponad 57 proc. lubi oryginalne wnętrza i ciekawy design takiego miejsca, ponad 45 proc. docenia osobisty kontakt i rozmowę z księgarzem. 32 proc. widzi potrzebę kameralnego miejsca spotkań, a ponad 18 proc. kieruje się rekomendacjami wyeksponowanych książek. Na inne powody – możliwość przeglądania książek, cena, zdobywanie tytułów, które nie trafiły jeszcze do sieciowych księgarni, fakt, że sieciówki często nie ma w małych miejscowościach, organizowane w księgarniach wydarzenia kulturalne, niezależność od wpływów dużych wydawnictw – wskazało ponad 4 proc. badanych.

Jak podkreśla zarząd, jest to dwutorowa strategia, która ma na celu jednocześnie poprawienie efektywności punktów sprzedaży oraz zwiększenie zdolności magazynowych, co w efekcie ma się przyczynić do lepszego zaspokojenia potrzeb i oczekiwań klientów oraz wzrostu rentowności.

Także firma Glosel – właściciel księgarni internetowej TaniaKsiazka.pl – zdecydowała się niedawno na uruchomienie sieci punktów odbioru osobistego. Pod koniec sierpnia firma poinformowała, że sieć ta powiększyła się do 12 stacjonarnych księgarni pod marką TaniaKsiazka.pl i 33 punktów odbioru. – Lokalizacja punktów odbioru w popularnych galeriach handlowych i na osiedlach to nasz świadomy wybór, bo chcemy iść jak najbardziej na rękę klientom. Dzięki temu mogą nie tylko zaoszczędzić na kosztach wysyłki, lecz również odebrać zamówienia z naszej księgarni i ze sklepu w miejscu, gdzie zazwyczaj robią zakupy czy korzystają z rozrywki – przedstawia strategię sprzedażową Eliza Mieńko, business development manager w Glosel.

Wszystko to nie wróży dobrze małym, lokalnym księgarniom, choć minister prof. Piotr Gliński zapowiada, że budżet programu „Certyfikat dla małych księgarni” będzie się zwiększać. Dziś wygląda to jednak tak, że podczas gdy głównym zmartwieniem lokalnych księgarni jest opłacenie rachunku za prąd, to wielkie sieci nie żałują środków na rozwój swych stron internetowych, aplikacji oraz na rozbudowę punktów stacjonarnych, choć oczywiście dla swych placówek nie wybierają takich miejsc jak Łask, Wadowice czy Połczyn-Zdrój, gdzie trafiają dotacje dla małych księgarni. Nie znaczy to jednak, że nie pozostają dla nich ogromną konkurencją. ●

Porażeni prądem

KAMIL GIEROBA

Niemiecki przemysł motoryzacyjny wyraźnie słabnie, a to perła w koronie tamtejszej gospodarki. Przejście na elektromobilność podcięło skrzydła tej branży i nic nie wskazuje na poprawę

Choć na siłę niemieckiej gospodarki składa się wiele branż, to synonimem jej potęgi jest przemysł motoryzacyjny. Ten sektor na początku 2023 r. zatrudniał ok. 1,8 mln osób i wypracowywał 7,7 proc. niemieckiego PKB. Koncerny Volkswagen (do niedawna globalny numer jeden w liczbie produkowanych samochodów), Mercedes-Benz i BMW wciąż wykazują solidne przychody i osiągają zyski, jednak prognozy rozwoju niemieckiej branży moto nie są optymistyczne, a na świecie mówi się wręcz o scenariuszu, w którym niemieckie koncerny może czekać biznesowa zapaść.

Prestiżowy brytyjski magazyn „The Economist” we wrześniowym wydaniu postawił odważną tezę, że „katastrofa niemieckiej branży motoryzacyjnej nie jest już czymś niewyobrażalnym”. Składa się na to kilka czynników. To, co zwraca uwagę najbardziej, to spadek produkcji: w 2022 r. niemieckie koncerny wyprodukowały 3,5 mln pojazdów – to liczbowo poziom z lat 70.! Nie dziwi więc, że w ostatnim czasie mnożą się doniesienia o bankructwach niemieckich firm z branży automotive, i to takich, które były mocno osadzone na rynku od wielu lat. Można tu wspomnieć choćby o upadłości działającej od 1906 r. firmy Allgaier, która zajmowała się dostarczaniem metalowych części dla producentów aut i inżynierią procesową. W branży motoryzacyjnej Allgaier był zaliczany do grona najważniejszych dostawców komponentów dla Porsche, Audi czy BMW. Bankructwo było też udziałem firmy Borgers, założonej w 1866 r., która do niedawna dostarczała elementy konstrukcji pojazdów oraz wyposażała auta w wyroby tekstylne.

Elektromobilna kłapa

Co drugi samochód na świecie z napędem elektrycznym jeździ obecnie w Chinach, które od dawna były strategicznym rynkiem dla niemieckich

koncernów. Chińscy klienci przez lata stawiali na niemieckie auta, a volkswageny, audi czy mercedesy były tam synonimem jakości oraz prestiżu. Wydawałoby się, że Niemcy mają otwartą drogę do tego, by mimo zmiany technologii napędu na elektryczny zachować rynkową dominację. Nic z tego: liderem w sprzedaży elektryków w Chinach jest tamtejszy producent BYD, który w pierwszej połowie 2023 r. był w stanie sprzedać prawie 20 razy więcej zelektryfikowanych pojazdów niż Volkswagen. Eksperti zauważają, że Chińczycy coraz częściej wybierają auta, mając na uwadze zaawansowane technologie, a nie stereotypowy wizerunek marki. A niemieckie samochody elektryczne nie są już tak pożądane jak ich spalinowi poprzednicy. Co więcej, chińscy producenci „elektryków” sami stali się potęgą, rozpoczęli agresywną ekspansję za granicą, zagrażając europejskim producentom nawet na ich własnym terenie. Także w samych Niemczech wyraźnie spadają zamówienia na „elektryki” produkcji ich koncernów; popyt wynosi obecnie zaledwie 60 proc. tego z 2022 r. W związku z tym Volkswagen niedawno poważnie zmniejszył produkcję w fabryce w Emden, w tym flagowych modeli z napędem elektrycznym: SUV-a ID4 i sedana ID7.

Niemieccy menedżerowie, np. szef BMW Olivier Zipse, wskazują, że polityczna decyzja o wycofaniu się ze stosowania silników spalinowych na rzecz napędu elektrycznego była lekkomyślna i trzeba ją zrewidować. A należy przypomnieć, że to Niemcy byli jednymi z najgorętszych zwolenników zakazów aut spalinowych w UE.

„The Economist” zwraca uwagę na kluczowe znaczenie branży motoryzacyjnej dla całego społeczeństwa Niemiec. Ten sektor odpowiada za równomierny rozwój regionów, za stabilizowanie relacji między pracownikami i pracodawcami na całym tamtejszym rynku pracy. Oczywiście nie ma mowy o tym, że niemieccy producenci aut zbankrutują z dnia na dzień, bo to branża „za duża, żeby upaść”, ale rosnące problemy branży motoryzacyjnej zwiastują nieuchronne wstrząsy dla całej gospodarki i społeczeństwa Niemiec. ●



fol. mat. prasowe Volkswagen/Hardy Mutschler, Shutterstock

STANISŁAW KOCZOT

zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Unijna gra ukraińskim zbożem

Unijne rozgrywki z Polską o ukraińskie zboże nie wróżą niczego dobrego ani dla Unii, ani dla Ukrainy. Wspólnotowa solidarność nie wytrzyma próby czasu.

Komisja Europejska nie przedłużyła embarga na import ukraińskiego zboża.

Od 15 września może ono swobodnie wpływać na unijny rynek. Polska, Węgry i Słowacja nie zgodziły się z decyzją KE i samodzielnie przedłużyły embargo. Nie spodobało się to kilku członkom Unii, które oskarżyły te trzy państwa o rozbijanie wspólnoty. Marc Fesneau, francuski minister rolnictwa, stwierdził, że ich decyzje „bardzo głęboko kwestionują jednolity i wspólny rynek”, a Luis Planas, hiszpański minister rolnictwa, zasugerował, że środki podjęte przez Polskę, Węgry i Słowację są niezgodne z prawem. Najdalej poszedł jednak Cem Özdemir, niemiecki minister żywności i rolnictwa, który oskarżył kraje Europy Wschodniej o „solidarność w niepełnym wymiarze godzin” z Ukrainą. „Kiedy ci to odpowiada, jesteś solidarny, a kiedy ci to nie odpowiada, nie jesteś” – powiedział polityk cytowany przez „Financial Times”.

Ukraina nie jest członkiem UE, pewno jeszcze długo nim nie będzie, o ile kiedykolwiek to się stanie. Działanie wbrew interesom członków Unii, jakimi są Polska, Węgry i Słowacja, w imię realizacji biznesowych celów państwa spoza tej struktury jest wydarzeniem bez precedensu. Pikanterii tej dziwnej rozgrywce unijnego establishmentu dodaje fakt, że Ukraina złożyła skargę do WTO na Polskę, Węgry i Słowację. Powodem było właśnie przedłużenie przez te kraje embarga na ukraińskie produkty rolne. Jak pisze „Financial Times”, jednostronne zakazy stawiają Komisję w niezręcznej sytuacji, ponieważ to ona jest odpowiedzialna za pełnienie funkcji negocjatora handlowego bloku. „Jeśli Ukraina będzie kontynuować działania w ramach WTO, Bruksela może stanąć w obliczu konieczności obrony tych trzech krajów przed Kijowem”. Wygląda na to, że Ukraina na tym starciu może więcej stracić niż zyskać, a do tego nie wszyscy stają po stronie Kijowa tak twardo jak KE. Rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby powiedział, że blokada importu ukraińskiego zboża na

wewnętrzne rynki przez Polskę i inne kraje jest ich suwerenną decyzją.

Ukraińskie zboże to poważny problem nie tylko dla Polski, lecz również dla całej UE. Rolnictwo ukraińskie nie spełnia standardów wspólnotowych, nie podlega systemowi unijnej kontroli. Polskie rolnictwo, wstępując do Unii, musiało spełnić wiele trudnych wymagań. Żadne z przyjętych przez Unię regulacji dotyczących wolnego handlu z Ukrainą – ani umowa DCFTA z 2017 roku, ani rozporządzenie znoszące taryfy na ukraiński eksport z 4 czerwca 2022 r. obowiązujące przez rok – nie przewidują tak rygorystycznych zasad, jakim podlegała Polska, godząc się na akcesję.

Ukraina ze swoim modelem rolnictwa najpewniej do Unii nigdy nie wejdzie. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Bruksela, dlatego kwestie embarga traktuje jedynie jako element doraźnej gry politycznej. Rolnictwo ukraińskie jest nastawione na eksport, a rynek europejski, który do czasu wybuchu wojny z Rosją miał marginalne znaczenie, jest bardziej atrakcyjny finansowo niż dominujące wcześniej w ukraińskim handlu rynki afrykańskie. W tym roku na Ukrainie ma zostać zebranych 56,6 mln ton zboża i 20,3 mln ton roślin oleistych, z czego na rynek krajowy trafi prawie jedna piąta (dla porównania: tegoroczne zbiory zbóż w Polsce GUS szacuje na 25,9 mln ton; u nas powierzchnia upraw to około 5,7 mln ha, na Ukrainie – 23,4 mln ha, z czego połowa przypadała na zboża, a 8 mln ha – na rośliny oleiste). Jak ekspansywny może być ukraiński eksport, przekonaliśmy się po uruchomieniu tzw. korytarzy solidarnościowych. Ich skutkiem ubocznym był masowy napływ zboża do sąsiadów Ukrainy. Jak piszą eksperci OSW, wartość jego eksportu do Polski, na Słowację, do Rumunii, na Węgry i do Bułgarii w 2022 r. wyniosła 3,2 mld euro (z czego 960 mln euro przypadło na Polskę), co stanowiło 46 proc. ukraińskiego zbytu do UE, a w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 2023 r. – 884 mln euro (niemal 28 proc. eksportu do Unii).

Komisja Europejska z pewnością doskonale zna te dane i wie, co one oznaczają dla takich rynków jak Polska czy Węgry. Interpretuje je jednak na swój sposób, zgodnie ze swoją logiką, a przede wszystkim zgodnie ze swoimi interesami. ●

TOMASZ WINIARSKI

Interesy w ślad za geopolityką

Polska idzie w górę w USA w hierarchii amerykańskich interesów geopolitycznych za sprawą wagi i wkładu Warszawy w pomoc dla walczącej z Rosją Ukrainy. Szybko rośnie również nasze znaczenie gospodarcze. Przez minioną dekadę zauważalnie wzrosła wymiana handlowa między naszymi krajami. Czy dla Amerykanów możemy się stać drugą Koreą Południową?

W kwestii relacji polsko-amerykańskich doskonale znana, również w kręgach waszyngtońskich, jest postawa Warszawy, którą definiuje silna proamerykańskość. Ten kurs w naszej doktrynie polityki zagranicznej utrzymuje się niezależnie od tego, które siły sprawują aktualnie władzę nad Wisłą. Przewidywalność pod tym względem jest dla Amerykanów bardzo atrakcyjna. Stany Zjednoczone są świadome sympatii i wsparcia ze strony Polski i w coraz większym stopniu starają się tę postawę odwzajemniać, także w wymiarze gospodarczym.



Gazowiec z dostawą importowanego z USA skroplonego gazu do Terminalu LNG im. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu

fot. Shutterstock

Waszyngton docenia Polskę

„Polska przez ostatnie 30 lat pozostaje jedną z niesamowitych historii sukcesu gospodarczego. Inwestycje amerykańskie w Polsce z roku na rok rosną. Podobnie jest z naszą współpracą obronną, która nigdy nie była silniejsza niż dzisiaj. Ale bezpieczeństwo to coś więcej niż kwestie obronności. USA wspierają transformację energetyczną Polski i dążenie do czystej, bezpiecznej oraz niezawodnej energii, a także zdolność Polski do wzmocnienia swojej cyberobrony” – pisał w swoich mediach społecznościowych Mark Brzezinski, obecny ambasador Stanów Zjednoczonych w naszym kraju. „Jeśli pozostaniemy zjednoczeni, stoi przed nami wiele strategicznych możliwości” – dodawał.

Wedle raportu Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie z 2023 r. to USA były drugim po Niemczech najważniejszym partnerem inwestycyjnym w Polsce. Amerykanie odpowiadają za 12 proc. ogółu inwestowanych u nas środków. Daje to sumę 26,1 mld dol. zainwestowanych środków, przy 59 mld dol. posiadanych przez amerykańskie firmy aktywów.

Tylko w okresie od 2010 do 2018 r. amerykańskie firmy aż dwukrotnie zwiększyły zatrudnienie w naszym kraju. Ta dynamika się utrzymała. Co czwarte miejsce pracy w firmie z amerykańskim kapitałem pojawiło się w ciągu ostatnich pięciu lat. W Polsce operuje ponad 1,5 tys. takich firm, w których pracuje 327 tys. osób. Najwięcej, bo prawie 60 proc. takich przedsiębiorstw, ulokowanych jest na Mazowszu. Obroty handlowe między Polską a Stanami Zjednoczonymi wyniosły w 2022 r. rekordowe 27,2 mld dol.

27,2 mld dol.

wyniosły w 2022 r. obroty handlowe między Polską
a Stanami Zjednoczonymi

W handlu zagranicznym Polski Ameryka plasuje się odpowiednio na szóstym miejscu, jeśli chodzi o import, i siódmym, gdy mowa o eksporcie. W pierwszej połowie 2022 r. ze Stanów Zjednoczonych do naszego kraju zaimportowano towary o łącznej wartości 7,4 mld dol. W tym samym czasie wartość produktów, które wysłailiśmy za ocean, wyniosła prawie 5,5 mld dol.

Do Ameryki eksportujemy głównie żywność, leki, kosmetyki, środki czystości, meble, materiały budow-

lane, rozwiązania z sektora IT, części lotnicze czy samochodowe. Z Ameryki pozyskujemy natomiast maszyny i urządzenia przemysłowe, różnorodną elektronikę, samochody, produkty chemiczne i farmaceutyczne, żywność lub surowce energetyczne, takie jak gaz ziemny.

”

Do Ameryki eksportujemy głównie żywność, leki, kosmetyki, środki czystości, meble, materiały budowlane, rozwiązania z sektora IT, części lotnicze czy samochodowe

„Sprzedaż do Stanów Zjednoczonych ma jedną z najwyższych dynamik spośród największych odbiorców polskiego eksportu i jest szansa, że w najbliższym czasie tak pozostanie, choć oczywiście globalne spowolnienie wkrótce się odbije na statystykach dotyczących wymiany zagranicznej” – mówiła w styczniu 2023 r. Katarzyna Kowalska, wiceprezes Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. „Perspektywy dla gospodarki za oceanem są określane jako zdecydowanie lepsze niż dla strefy euro, która jest naszym głównym partnerem” – dodała.

Rynki handlowe USA i reszty Ameryki Północnej otwierają przed Polakami swe podwoje, a co za tym idzie – szanse ekspansji na tym kontynencie. Polakom ułatwi to podpisana w 2018 r. umowa handlowa między Stanami Zjednoczonymi, Kanadą i Meksykiem (USMCA).

Dla USA jesteśmy jednak zdecydowanie mniej ważnym partnerem handlowym niż oni dla nas. Biorąc pod uwagę wielkość amerykańskiej gospodarki, nie powinno to dziwić. Wedle danych z połowy bieżącego roku dla Stanów Zjednoczonych Polska jest dopiero 34. w kolejności partnerem handlowym w imporcie i 35. w eksporcie. Tylko w czerwcu import z naszego kraju do USA wynosił 1,13 mld dol., a eksport do Polski ze Stanów był warty 774 mld dol. Pewnym pocieszeniem jest fakt, że wymiana handlowa między Polską a Ameryką znacznie się zwiększyła w ciągu ostatnich lat i cały czas znajduje się w tendencji wzrostowej.

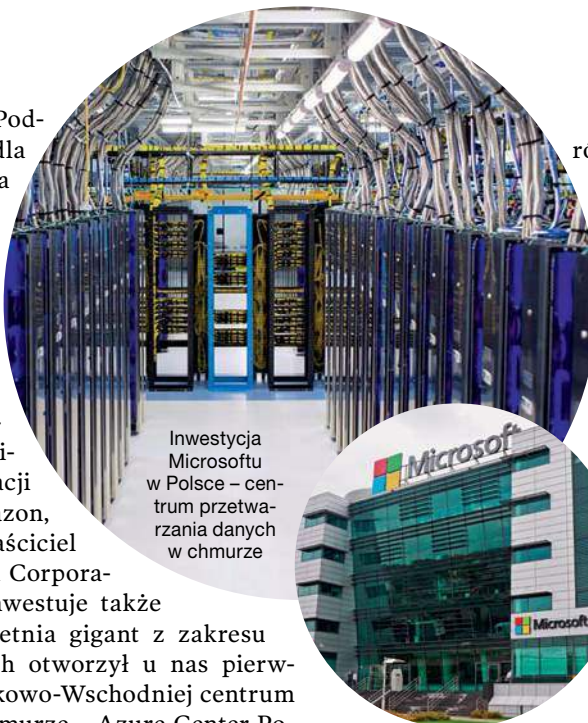
Dobre widoki na przyszłość

W raporcie przygotowanym przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie i Amerykańską Izbę Handlową w Polsce (AmCham) prezes tej organizacji, Tony Housh, pozytywnie ocenił perspektywy amerykańskich

inwestycji w naszym kraju. Podkreślił również, jak ważna dla ich rozwoju jest współpraca z polskim rządem.

Do największych, pod względem aktywów, amerykańskich inwestorów w Polsce należą: CVC Capital Partners (m.in. właściciel sieci franczyzowej sklepów Żabka), Giorgi Global Holding, Warner Bros. Discovery (m.in. właściciel stacji telewizyjnej TVN), Amazon, Mondelez International (właściciel marek słodczy), Whirlpool Corporation. Nad Wisłą prężnie inwestuje także Microsoft. Pod koniec kwietnia gigant z zakresu technologii informatycznych otworzył u nas pierwsze w regionie Europy Środkowo-Wschodniej centrum przetwarzania danych w chmurze – Azure Center Poland (inwestycja o wartości 1 mld dol.). Podczas ogłaszania inwestycji Ralph Haupter, prezes Microsoftu na Europę, Bliski Wschód i Afrykę, mówił, że jego firma chce być zaufanym partnerem Polski, zwracając przy okazji uwagę na tak ważne w obecnym czasie bezpieczeństwo. Premier Mateusz Morawiecki napisał w swoich mediach społecznościowych, że to przedsięwzięcie to „podkreślenie zaufania dla Polski i polskiego rządu”.

W 2022 r. w położonym w województwie mazowieckim Mszczonowie Amerykanie z firmy Corning zdecydowali się oddać do użytku jedną z największych w Unii Europejskiej fabryk produkujących światłowodów. Ponad 1 mld zł zainwestuje w fabrykę przekąsek kurkurydzianych pod Wrocławiem firma FritoLay, należąca do koncernu PepsiCo. Koncern informatyczny Intel rozbuduje centrum badawczo-rozwojowe w Gdańsku za 74 mln euro.



Z tą ostatnią firmą związana jest również największa bezpośrednia inwestycja zagraniczna w historii Polski (inwestycja green-field). Mowa o budowie zakładu produkcji półprzewodników w miejscowości Miękinia na Dolnym Śląsku. Intel ogłosił, że zamierza wydać na ten cel 4,6 mld dol. (ponad 20 mld zł). Fabryka ma dać zatrudnienie 2 tys. osób. Morawiecki podkreślał, że decyzja o budowie zakładu Intela jest mocnym potwierdzeniem współpracy Ameryki z Polską i – szerzej – z regionem, a prezes tej firmy, Pat Gelsinger, stwierdzał, że ta inwestycja zapewne nie będzie ostatnią w regionie.

Polska drugą Koreą?

– Rosyjska inwazja na Ukrainę potwierdziła konieczność modernizacji sił zbrojnych w Polsce dokonywanej od momentu aneksji Krymu w 2014 r. Ten proces, w połączeniu z umieszczeniem stałej, rotacyjnej obecności wojsk amerykańskich i dodatkowych jednostek od lutego 2022 r. oraz utworzeniem dowództwa V Korpusu Armii USA w Poznaniu, podkreśla istotność współpracy w zakresie bezpieczeństwa – wyjaśnia w rozmowie z „Gazetą Bankową” Tony Housh, prezes Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce. – Partnerstwo między Stanami Zjednoczonymi a Polską ma wielką wagę dla obu krajów i nigdy nie było ono bardziej istotne dla bezpieczeństwa i stabilności w Europie – dodaje.

W miarę zwiększania się amerykańskiej obecności w Polsce i tej części Europy pojawiają się pytania, czy



fot. mat. prasowe Microsoft; mat. prasowe Corning

staniemy się dla USA tak ważnym partnerem jak choćby Korea Południowa. Taki model relacji z Ameryką chętnie bowiem widzielibyśmy także nad Wisłą, szczególnie w kwestiach politycznych, doszukując się pewnych analogii między Seulem a Warszawą.

Problem w tym, że w dalszej perspektywie, w przypadku utrzymania się w Białym Domu obecnego prezydenta Joe Bidena, na linii Warszawa-Waszyngton mogłyby się pojawić pewne zgrzyty natury ideologicznej. Jeżeli na jesieni w wyborach do Sejmu zwycięży obóz Zjednoczonej Prawicy, wówczas po drugiej stronie Atlantyku republikańska administracja byłaby partnerem, z którym zacieśnianie naszych relacji odbywałoby się najbardziej sprawnie.

James Jay Carafano z think tanku Heritage Institute oraz Matt Boyse z Hudson Institute twierdzą, że przez trwający konflikt na Ukrainie lewicowa administracja Joe Bidena, choć nadal zaniepokojona „stanem demokracji w Polsce”, za priorytet uznaje rolę naszego kraju jako hubu pomocy militarnej dla Kijowa. Analitycy spodziewają się jednak, że gdy tylko wojna na Ukrainie się skończy, to Waszyngton wróci do swojej dawnej polityki zagranicznej względem Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, która polega na angażowaniu w nią Niemiec. „Niemcy i Polska są ważnymi pomostami pomiędzy nową i starą Europą. Z oboma krajami USA współpracują pomyślnie, ale podziały polityczne między Berlinem a Warszawą są głębokie i poważne. Aby sprostać wyzwaniom – takim jak Chiny i Rosja – Polska, Niemcy i Stany Zjednoczone muszą ze sobą dobrze współpracować” – napisali.

Zdaniem Carafano i Boyse’a, w kontekście całej Europy USA wciąż mają twardo stawiać na niemiecko-francuskie przywództwo, mimo istniejących w nim problemów. Chodzi m.in. o coraz bardziej zauważalny brak zdolności znalezienia wspólnego języka pomiędzy obecnymi liderami Niemiec i Francji. Wskazują też na paradoksy – takie jak ten, że lewicowa administracja Joe Bidena najwierniejszych sojuszników na świecie ma wśród państw rządzonych przez konserwatystów, jak Polska czy właśnie Korea Południowa. Z punktu widzenia interesów Ameryki „nie można udawać, że wszystko idzie tu gładko” – stwierdzają eksperci, apelując o pogłębianie więzi USA z Europą.

To oznacza, że chcąc nie chcąc polskie ambicje, jeśli chodzi o kształt relacji transatlantyckich, wciąż będą musiały być podporządkowane oczekiwaniom amerykańskim. To Amerykanie, jako silniejszy partner, nadal będą mieć w nich decydujące zdanie. Demonstracja takiego zachowania była widoczna w ostatnich latach w postaci reakcji ambasady USA w Warszawie na pró-

bę uchwalenia nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji (okrzykniętą przez opozycję mianem „Lex TVN”) czy wcześniej w przypadku zmiany ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Relacje gospodarcze Polski i Stanów Zjednoczonych zostają nieco w tle tych politycznych i wojskowych. Bardziej widowiskowe i oddziałujące na wyobraźnię są kolejne wizyty prezydentów USA czy obrazy przedstawiające przejazdy przez Polskę kolumn wojsk amerykańskich na manewry NATO. Jednak porozumienia gospodarcze, niejednokrotnie wypracowywane w trakcie bilateralnych wizyt, również są czynnikiem niezwykle istotnym.

– Relacje między Polską a USA są relacjami aktywnymi i dynamicznymi, które wymagają ciągłego wysiłku, aby oba kraje mogły w pełni wykorzystać potencjał partnerstwa. Polska jest ważnym partnerem dla Ameryki i znajduje się obecnie w gronie jej strategicznych sojuszników – wyjaśnia Tony Housh. – Rosnąca wymiana handlowa i inwestycje pomogą scementować tę wzajemnie korzystną współpracę – dodaje.

Specyfika relacji gospodarczych czy handlowych polega m.in. na planowaniu w długim terminie, budowaniu sprzyjającego i stabilnego środowiska. Cechuje ją także potrzeba kapitału

ludzkiego bądź infrastruktury. Wszystkie te czynniki są dla Amerykanów chcących ulokować swój kapitał nad Wisłą spełniane w coraz większym stopniu. – Istnieje wiele powodów, dla których można być spokojnym o przyszłość amerykańskich inwestycji w Polsce, ale niezwykle ważne jest to, aby polski rynek był postrzegany jako stabilny, przejrzysty i uczciwy dla inwestorów, niezależnie od sektora, w którym działa. W czasach znaczących zmian na rynkach światowych, wraz z powrotem niektórych inwestycji i produkcji do UE oraz USA z innych regionów, przejrzystość i wiarygodność mają kluczowe znaczenie dla zaufania rynku – tłumaczy nam prezes Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce. – W szczególności inwestorzy obserwują rodzaj regulacji w wybranych sektorach rynku państwa, w którym chcą zainwestować, aby mieć pewność, że kapitał amerykański jest traktowany sprawiedliwie oraz zgodnie zarówno z prawem danego kraju, jak i z zobowiązaniami wynikającymi z traktatów międzynarodowych – dodaje.

Zdaniem naszego rozmówcy Polska może odgrywać coraz ważniejszą rolę w szerzej pojmowanych stosunkach transatlantyckich w obszarze bezpieczeństwa i gospodarki. To jeszcze bardziej wzmocni głos i znaczenie naszego kraju w Waszyngtonie i Brukseli. Z punktu widzenia inwestycyjnego stworzy to większe możliwości rozwoju amerykańskiego biznesu w Polsce. ●

327

tys.

Polaków pracuje w ponad 1,5 tys. amerykańskich firm operujących w naszym kraju. Najwięcej, bo prawie 60 proc. takich przedsiębiorstw, ulokowanych jest na Mazowszu

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty



Gala Otwarcia Krynica Forum 2023 z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy (4L), prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy (3L) oraz premiera Korei Południowej Han Duck-soo (5L)

Czas na bezpieczną Europę Środkową

Krynica Forum 2023 za nami. Trzy dni coraz ważniejszej konferencji w „polskim Davos” wypełnione były rozmowami, wystąpieniami i wymianą zdań na temat najgorętszych wyzwań stojących dziś przed Polską oraz Europą Środkową. Jak podkreślają organizatorzy, Forum, które odbyło się w dniach 13–15 września, przyciągnęło liderów opinii światowej polityki, biznesu, nauki i kultury, stwarzając przestrzeń dla dialogu na temat kluczowych kwestii globalnych i regionalnych w kontekście państw regionu Europy Środkowej i Wschodniej, współpracy polsko-koreańskiej, jak i lokalnych wyzwań

fol. mat. prasowe, Fratria

Sytuacja geopolityczna w Europie Środkowej w czasie wojny na Ukrainie, wyzwania związane z militarnym zagrożeniem, kryzysem energetycznym, bezpieczeństwo strategiczne Polski i regionu to tematy, które podejmowane były przez uczestników kilkudziesięciu debat. W Krynicy-Zdroju znów, na sławnym deptaku, odbyła się najważniejsza polityczno-gospodarcza konferencja w regionie Europy Środkowej i Wschodniej (CEE), która koncentrowała się na trzech wymiarach nowej architektury bezpieczeństwa: bezpieczeństwie strategicznym, bezpieczeństwie energetycznym oraz bezpieczeństwie klimatycznym.

Patronat honorowy i obecność na Forum Prezydenta RP Andrzeja Dudy podkreśliły znaczenie omawianych tematów programowych. Prezydencki patronat nadał szczególną rangę temu wydarzeniu i stworzył okazję do debaty nad najważniejszymi zagadnieniami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi na najwyższym szczeblu. Prezydent Duda wraz z premierem Korei Han Duck-soo i prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą dołączył do Krynica Forum w środę 13 września, w godzinach popołudniowych i uroczystie zainaugurował oficjalną część wydarzenia podczas Gali Otwarcia.

Polska–Trójmorze–Korea Południowa

Krynickie Forum Koreańsko-Polskie, oficjalnie rozpoczęte przez prezydenta RP z udziałem premiera Han Duck-soo i ponad stuosobowej delegacji z Seulu, było okazją do zaprezentowania wszechstronnej i dynamicznej współpracy między Polską a Koreą. W ramach debat i paneli dyskusyjnych przeprowadzono liczne rozmowy skupiające się na kompleksowej współpracy obu państw w zakresie obronności i modernizacji armii, wpisujące się w strategiczny charakter kooperacji, a także transformację energetyczną z możliwościami wykorzystania alternatywnych źródeł energii, w tym energii jądrowej.

„Jedność, współdziałanie, bycie razem, wzajemna współpraca ma kluczowe znaczenie dla naszego przetrwania w tej bardzo trudnej sytuacji, która rysuje się na skutek ewidentnej eksplozji rosyjskiego imperializmu, z jaką mamy do czynienia” – mówił prezydent RP Andrzej Duda, otwierając Forum Krynica 2023. „Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że Rosja zaprzestanie swoich imperialnych ambicji. Niezależnie od tego, jaki będzie rezultat wojny na Ukrainie. Jeżeli Rosja przegra, a przegra, bo to oznacza, że nie będzie okupowała ziem Ukrainy, nawet jeśli Rosja tej wojny nie wygra, to nie zmniejszy imperialnych ambicji. Bo to nie są tylko ambicje Władimira Putina. To są ambicje dużej części rosyjskiego społeczeństwa” – mówił prezydent Andrzej Duda, podkreślając, że Polska i Europa Środkowa muszą nauczyć się żyć i rozwijać w cieniu wielkiego zagrożenia ze strony wschodniego sąsiada. Przykładem kraju, któ-

ry od lat rozwija gospodarkę w cieniu permanentnego zagrożenia militarnego ze strony najbliższego sąsiada, jest – jak wskazał prezydent – właśnie Korea Południowa, której delegacja rządowa obecna była w Krynicy.

W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej prezydent Andrzej Duda powiedział: „Jeszcze kilka lat temu nikt nie przypuszczał, że będziemy musieli tak przyspieszyć proces modernizacji polskiej armii i że skala wydatków dalece przekroczy te 2 proc. PKB, do których zobowiązywał się Sojusz Północnoatlantycki jako całość”.

Prezydent Duda przypomniał, że Polska podpisała z Koreą „umowy na dostawy samolotów FA-50, koreańskich wyrzutni K239 Chunmoo, czołgów K2 oraz armatohaubic K9”. Wskazał, że „część produkcji czołgów będzie miała miejsce także w polskich zakładach, co przełoży się na wspólną produkcję i eksport na sąsiednie dla Polski rynki, a mamy nadzieję, że także szerzej w ogóle na cały rynek europejski”.

Z uwagi na współpracę w obszarze energetyki atomowej, w przemyśle zbrojeniowym i innych sektorach gospodarki, zaproszeni zostali przedstawiciele największych firm koreańskich, które zainteresowane są pogłębianiem kontaktów z przedsiębiorcami w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Współpraca Polski z Koreą to także inwestycje w sektor energetyczny ze szczególnym naciskiem na energię atomową, dlatego w rozmowach z delegacją z Korei udział wzięli minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Minister przypomniał, że amerykańska firma Westinghouse zbuduje w Choczewie pierwszą elektrownię jądrową w programie rządowym. Dodał, że jest także projekt polskiej firmy ZE PAK i koreańskiego partnera KHNP, które mają zbudować kolejną elektrownię, „tym razem w takim programie biznesowym”. Zdaniem szefa MAP „tego typu projekt może być realizowany tylko i wyłącznie pod patronatem polskiego państwa”. „Stąd wejście do tego projektu dużego



fol. mat. prasowe, Fotria



fot. mat. prasowe, Fatria

podmiotu polskiego, podmiotu państwowego, kontrolowanego przez państwo – Polskiej Grupy Energetycznej” – powiedział minister Sasin.

NATO z Ukrainą

Prezydent Duda przewodniczył również rozmowom o przyszłości NATO. Podczas konferencji prasowej wraz z prezydentem Litwy przedstawiane były działania obu państw w kierunku przyłączenia Ukrainy do Sojuszu, a także współpracy pomiędzy Polską a Litwą w kontekście wzmacniania obronności i bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO.

„W Wilnie nie zastanawiamy się już, czy Ukraina zostanie członkiem NATO. W Wilnie pytamy, kiedy Ukraina zostanie członkiem NATO” – zaznaczył Gitanas Nausėda.

W ramach formatów międzynarodowych szeroko poruszana była kwestia strategii wzmacniania bezpieczeństwa Polski. Członkowie Rady do spraw Bezpieczeństwa i Obronności przy Prezydencie RP spotkali się podczas panelu „Wojna w Ukrainie jako katalizator przemian środowiska bezpieczeństwa RP”, aby omówić zmiany w strategii bezpieczeństwa Polski po rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

„Dla nas rosyjska agresja na Ukrainę jest widocznym znakiem odrodzenia rosyjskiego imperializmu. Rosyjski imperializm oznacza dla nas wysoce prawdopodobną perspektywę, przynajmniej prób, rozszerzania rosyjskiej strefy wpływów. Mielśmy z tym do czynienia przez ostatnie dziesięciolecia poprzez różnego rodzaju działania gospodarcze Rosji, choćby próby dokonania zakupu polskich firm z sektorów strategicznych, zrealizowanie dwóch nitek gazociągu Nord Stream, co było ewidentnym obejściem wschodniej flanki NATO, czyli Europy Środkowej, do spółki z Niemcami. Niestety nie słuchano nas, naszych głosów, naszych zastrzeżeń wobec tej inwestycji i naszych obaw” – podkreślił Duda w czasie wystąpienia na Forum Krynica.

Bezpieczny biznes

Bezpieczeństwo to także stabilność gospodarcza w zmieniającym się świecie. Czołowi przedstawiciele sektora finansowego, w tym Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA, Marek Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie oraz prof. Stanisław Mazur, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, rozmawiali podczas panelu „Bezpieczeństwo finansowe w nowej rzeczywistości geopolitycznej – determinanty, szanse, wyzwania” o tym, jak zabezpieczyć finanse obywateli, ale i przedsiębiorców, w obliczu nowej rzeczywistości geopolitycznej.

Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że utrzymanie stabilności gospodarczej w tak niestabilnych czasach i przy tak nieprzewidywalnych czynnikach determinujących kwestie bezpieczeństwa finansowego, inwestycji, systemu monetarnego staje się celem strategii właściwie wszystkich poziomów systemu finansowego państwa – rządu, banku centralnego, instytucji finansowych i przedsiębiorstw. Ostatecznie wszystkie zjawiska ekonomiczne dziejące się na poziomie makro (instytucje) niosą skutki dla uczestników z poziomu mikro (obywatele, konsumenci).

Według ministra Henryka Kowalczyka, przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, który uczestniczył w dyskusji, o bezpieczeństwie finansowym decydują dobra sytuacja makroekonomiczna państwa oraz zdrowe finanse publiczne. Paneliści podkreślali też znaczenie zaufania do instytucji państwowych i finansowych.

Tegoroczne Forum po raz kolejny połączyło na krynickim deptaku biznes, politykę i środowisko akademickie. Celem Forum jest – jak udowodnili organizatorzy (Województwo Małopolskie i Instytut Kościuszki) – wzmocnienie bezpieczeństwa i pozycji gospodarczej Polski oraz krajów regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

(mac)

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!



TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do

20%

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI

www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:

► przez internet: gb.pl/prenumerata ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: prenumerata@fratria.pl

STYŚLAW KOCZOT

Konkurencja nie śpi

W ciągu ostatnich dwóch lat dyskusowanie o gospodarce stało się tak ekscytujące jak wiele, wiele lat temu, w burzliwych czasach transformacji. Pandemia, wojna na Ukrainie, liczne kryzysy, unijne rewolucje doprowadziły do sytuacji, w której zachwiały się dawne modele gospodarcze



Przyjaciele Polskiej Gospodarki 2023 (od lewej): Wojciech Trojanowski, członek zarządu Strabag; dr Stanisław Han, właściciel Hasco-Lek S.A.; Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii; Grzegorz Komenda, dyrektor finansowy Philip Morris Polska i Kraje Bałtyckie; Katarzyna Ciechanowska-Ciosk, head of category and product w Amazon

fot. Mirosław Steinach

Niezmiennie pozostało pojęcie bezpieczeństwa. Przewijało się ono, w różnych kontekstach, praktycznie podczas wszystkich siedmiu debat V Forum wGospodarce.pl zorganizowanych od stycznia 2023 r.

Forum to projekt dziennikarski stworzony przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria. Tegoroczna edycja rozpoczęła się w styczniu, zakończyła w lipcu, a 28 sierpnia odbyła się uroczysta gala, podczas której dokonano podsumowania Forum, zostały też wręczone wyróżnienia Przyjaciela Polskiej Gospodarki 2023. Otrzymali je przedstawiciele firm, które w wyjątkowy sposób zaznaczyły swoją obecność nie tylko podczas debat, lecz wniosły też znaczący wkład w rozwój naszej gospodarki.

– Spodziewaliśmy się, że w tym roku trwająca wojna w Ukrainie zdominuje nasze dyskusje, tymczasem do tematów związanych z bezpieczeństwem militarnym dołożyć musieliśmy zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa gospodarczego, surowcowego i – co ważne – także żywnościowego. To wyraźnie wybrzmiało podczas debat – powiedział Maciej Wośko, redaktor naczelny portalu wGospodarce.pl i „Gazety Bankowej”. – Na początku roku zadaliśmy uczestnikom Forum pytanie: jak stworzyć i utrzymać dobre warunki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Europy w kontekście wydarzeń, z którymi przyszło nam się zmierzyć? Wydało nam się ono niezwykle aktualne. Nie myliliśmy się – inwestycje i reinwestycje działających w Polsce firm stały się swoistym języczkiem u wagi w dyskusjach na temat polskiej gospodarki i wyjścia z kryzysowej sytuacji.

Niemiecka rywalizacja

Inwestycje stały się motorem naszego rozwoju, zwłaszcza teraz, gdy osłabła konsumpcja wewnętrzna. Z tym że warunki, w jakich one są realizowane, mają inny charakter niż jeszcze kilka lat temu, gdy Polska posiadała naturalne przewagi konkurencyjne, wynikające chociażby z kosztowo atrakcyjnej siły roboczej.

– Mamy obecnie do czynienia ze skracaniem łańcucha dostaw, cała Europa stała się konkurencyjna. Dzisiaj jest o wiele trudniej, pracujemy w zupełnie innych warunkach – mówił do uczestników gali Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii. Unia Europejska mocno poszerzyła ramy pomocy publicznej i dzisiaj wiele krajów z tego korzysta. – Jeszcze dwa lata temu Niemcy nie były dla nas żadną konkurencją pod względem lokowania inwestycji. Dzisiaj szukają dla siebie szans w tym obszarze. Do tego wyrównują się nasze koszty pracy. Mamy poważnych konkurentów w Europie. Nastąpił wyścig w skracaniu łańcuchów dostaw – wyjaśniał szef MRiT.

Mimo trudnych warunków i rosnącej konkurencji w 2022 r. padł rekord bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce.

– Jesteśmy bardzo elastyczni, możemy tak wspierać naszych przedsiębiorców, by wygrali z konkurencją – powiedział Waldemar Buda. Podkreślił, że Polska jest krajem bezpiecznym, co jeszcze w lutym, marcu zeszłego roku, gdy rozpoczynała się wojna w Ukrainie, nie było takie oczywiste. Przed 2022 r. temat bezpieczeństwa w rozmowach gospodarczych nie istniał, ale potem stał się kluczowy. Okazało się jednak, że NATO funkcjonuje sprawnie, nie ma ryzyka rozprzestrzeniania się wojny, co zdecydowanie pozytywnie wpłynęło na postrzeganie Polski przez zagranicznych inwestorów.

Problem z ukraińskim rolnictwem

Według Roberta Telusa, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, bezpieczeństwo ma trzy filary: militarne, energetyczne i żywnościowe. – W czasie wojen żywność staje się jej elementem, tak jak teraz – mówił do uczestników gali. Problem z destabilizacją rynku spożywczego polegał na tym, że ukraińskie zboże, które do tej pory eksportowano przez Morze Czarne, po wybuchu wojny było transportowane drogą lądową przez terytoria krajów ościennych. Zboża na świecie nie przybyło, zmieniła się jedynie droga jego eksportu i to wystarczyło, by rynek się rozchwiał. – Z produktami ukraińskimi będziemy żyć. Mówi się coraz częściej, że Ukraina chce wejść do UE i jeżeli tak się stanie, wówczas granice z tym krajem zostaną otwarte. Tak, to dobrze, ale muszą zostać postawione pewne warunki. Nie możemy pozwolić na to, by Ukraina stała się członkiem Unii z takim rolnictwem, jakie ma w tej chwili, a także ze swoimi ułomnościami, np. z wysoką korupcją. To musi zostać zmienione – mówił Robert Telus.

Według niego polskie rolnictwo powinno odtworzyć drobne przetwórstwo. Teraz o cenach np. owoców jagodowych decydują cztery koncerny, w tym trzy zagraniczne. – Druga rzecz, którą musimy odbudować (co także ma związek z Ukrainą, bo stamtąd płyną do nas ich produkty), to hodowla. 80 proc. prosiąt sprowadzamy z zagranicy. Kolejna to inwestycje w rolnictwo precyzyjne, jeżeli w produkcji rolnej chcemy stosować mniej chemii – tłumaczył szef MRiRW.

Środowisko lepiej chronione

W debatach V Forum wGospodarce.pl uczestniczyli przedstawiciele ministerstw, eksperci i reprezentanci biznesu. Tegoroczne panele poświęcone były m.in. gospodarce cyfrowej, bezpieczeństwu żywnościowemu, inwestycjom, budownictwu infrastrukturalnemu. Forum jest platformą wymiany doświadczeń i poglądów pomiędzy liderami administracji rządowej i biznesu, stąd obecność wielu ważnych dla rynku tematów. Jednym z kluczowych była gospodarka obiegu zamkniętego, o której dyskutowano podczas Forum już od kilku lat. Wagę tej formy wymiany opinii podkreślił podczas uro-

Podczas gali Forum wGospodarce.pl gościliśmy (od prawej): ministra rozwoju i technologii Waldemara Budę; ministra rolnictwa i rozwoju wsi Roberta Telusa; ministra Jacka Ozdobę, sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska; oraz ministra Pawła Lewandowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Cyfryzacji

foto: Mirosław Steinach

czystej gali Jacek Ozdoba, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Toczące się z jego udziałem dyskusje dotyczyły tzw. ustawy plastikowej (SUP), która radykalnie zniechęca do sięgania po jednorazowe opakowania i przedmioty z tworzyw sztucznych, nowelizacji Kodeksu karnego zwiększającej surowość kar za przestępstwa środowiskowe, systemu kaucyjnego. Wszystkie zakończyły się sukcesem: dwie pierwsze znalazły finał w postaci gotowych i obowiązujących już rozwiązań prawnych, ostatnia przeszła całą drogę parlamentarną i czeka na podpis prezydenta Andrzeja Dudy.

Czy Forum wGospodarce.pl miało swój udział w wypracowaniu ostatecznych rozwiązań prawnych kluczowych dla ochrony środowiska w Polsce? Wierzimy, że tak. – Przygotowanie systemu kaucyjnego było dużym wyzwaniem. Musieliśmy pogodzić wszystkie interesy, a przede wszystkim respektować interesy gospodarki i konsumentów – powiedział Jacek Ozdoba. Udało się również podjąć skuteczną walkę z szarą strefą, dzięki czemu z Polski wyjeżdżają śmieci, sprowadzane są natomiast recyklaty, wykorzystywane jako surowiec do wytwarzania wielu produktów. – Przed nami stoi jeszcze wyzwanie dotyczące transformacji energetycznej. Chodzi o to, by nie doprowadziła ona do katastrofy polskich rodzin – mówił Jacek Ozdoba.

W prawie wszystkich debatach Forum pojawiało się zagadnienie bezpieczeństwa cyfrowego. – Jednym z naszych celów jest zwiększenie efektywności cyfrowej – wyjaśniał podczas gali Paweł Lewandowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji. Walka cyfrowa w obecnych realiach toczy się na dwóch frontach: z dezinformacją oraz o bezpieczeństwo danych. Według niego miejsc pracy nie ubywa, choć pojawiają się nowe technologie, przybywa też wiele stanowisk wymagających wysokich kwalifikacji. – Wiele musiało się zmienić, byśmy stwierdzili, że cyfryzacja jest ważna w każdej sferze. Wszędzie można zwiększyć efektywność. Na samym końcu aspekt ludzki jednak wraca i okazuje się, że postęp cyfrowy pewnych przyzwyczajęń nie zmienia. Co najwyżej trochę je unowocześni. Ale definitywnie

nie zmieni. Technologia będzie nas wspierać, ale nas nie zastąpi – mówił Paweł Lewandowski.

Przyjaciele Polskiej Gospodarki

Podczas uroczystego podsumowania Forum wGospodarce.pl zostały wręczone statuetki Przyjaciela Polskiej Gospodarki 2023.

Pierwszą otrzymał Amazon, który od 2012 r. zainwestował w Polsce ponad 18,5 mld zł, co przełożyło się na 20 mld zł wpływu do polskiego PKB. – Budując biznes w Polsce, staliśmy się integralną częścią życia Polaków – powiedziała, odbierając nagrodę, Katarzyna Ciechanowska-Ciosk, head of category and product w Amazonie.

Następną nagrodę otrzymała spółka HASCO-LEK, która w ostatnich latach intensywnie inwestuje w działalność badawczo-rozwojową. Na ten cel tylko w 2022 r. przeznaczyła blisko 12 mln zł. – Byliśmy, jesteśmy i będziemy polską firmą – mówił podczas uroczystości dr Stanisław Han, właściciel HASCO-LEK SA.

Kolejną nagrodzoną firmą to Philip Morris Polska. Koncern należy do największych płatników podatków CIT, VAT oraz akcyzy w branży tytoniowej w naszym kraju. Jako jedna z pierwszych zagranicznych firm podjęła niedawno decyzję o zainwestowaniu na Ukrainie ponad 30 mln dol. – Rozwój regionu traktujemy bardzo poważnie – wyjaśniał, odbierając nagrodę, Grzegorz Komenda, dyrektor finansowy Philip Morris Polska i kraje bałtyckie.

Następnym laureatem wyróżnienia Przyjaciela Polskiej Gospodarki 2023 została firma Strabag, obecna u nas od ponad 35 lat, aktywnie uczestnicząca w przemianach społecznych i gospodarczych naszego kraju. – Debaty podczas Forum pokazały, jak ważna jest branża budowlana w Polsce – powiedział Wojciech Trojanowski, członek zarządu Strabag.

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy i już teraz zapraszamy do udziału w kolejnej, VI, edycji Forum wGospodarce.pl. ●

Znaczenie nowej strategii Komisji Europejskiej dotyczącej inwestorów detalicznych dla dostawców usług finansowych oraz konsumentów

24 maja Komisja Europejska opublikowała długo oczekiwaną strategię dla inwestorów detalicznych

MAXIMILIAN BIESENBACH, Partner, Global Banking Practice

TOMASZ STEC, partner, CEE Region

Simon-Kucher & Partners

Przedstawiona strategia pokazuje, że Komisarz UE ds. finansów Mairead McGuinness ugięła się pod presją lobbystów i zrezygnowała z całkowitego zakazu zachęt (rozumianych jako korzyści pieniężne i niepieniężne) dla doradców finansowych za zrealizowane transakcje. Jednakże zakaz zachęt za transakcje bez świadczenia usług doradczych oraz klauzula rewizyjna, która pozwala na wdrożenie całkowitego zakazu zachęt po trzech latach od wprowadzenia nowego rozporządzenia, będą miały drastyczne konsekwencje dla dostawców usług finansowych i konsumentów.

Komisja Europejska opublikowała długo oczekiwaną strategię dla inwestorów detalicznych. Całkowity zakaz zachęt za sprzedaż produktów finansowych w branży papierów wartościowych i ubezpieczeń nie jest na razie brany pod uwagę. Taka decyzja została podjęta po silnych naciskach ze strony lobbystów z branży usług finansowych oraz różnych rządów, w tym ministrów finansów Niemiec, Francji i Austrii, którzy obawiali się redukcji zatrudnienia i zaprzestania świadczenia usług doradczych dla inwestorów detalicznych.

Niemniej jednak nowe regulacje będą miały daleko idące skutki dla dostawców usług finansowych i inwestorów. Dla przykładu, „Strategia dla Inwestorów Detalicznych” przewiduje zakaz zachęt za sprzedaż produktów inwestycyjnych, jeśli nie świadczone usługi doradczej. Usługa doradcza jest zdefiniowana jako udzielenie osobistej rekomendacji przez dostawcę usług finansowych inwestorowi detalicznemu, w ramach której dostawca usług finansowych dokonuje osobistej oceny potrzeb inwestora detalicznego, jak również osobistej oceny produktów inwestycyjnych, które spełniają te potrzeby. Z drugiej strony sprzedaż produktów inwestycyjnych bez usługi doradczej definiuje się jako realizację produktów inwestycyjnych bez osobistej rekomendacji. Oznacza to, że jeśli inwestor detaliczny skontaktuje się z bankiem i dokona inwestycji po otrzymaniu osobistej rekomendacji, bank może pobrać dodatkową opłatę wynikającą z tej transakcji. Jeśli jednak inwestor detaliczny dokona

inwestycji za pośrednictwem strony internetowej lub aplikacji banku bez otrzymania osobistej rekomendacji, pobranie dodatkowej opłaty nie będzie już dozwolone.

Zaostrzenie prawa będzie miało ogromny wpływ na dostawców usług związanych z papierami wartościowymi w Europie, w szczególności na brokerów internetowych. Prawdopodobnie wprowadzone zostaną miesięczne opłaty abonamentowe (tak jak miało to ostatnio miejsce w przypadku niskokosztowego brokera BUX, obecnego na holenderskim rynku) oraz wzrosną opłaty transakcyjne. Tradycyjne banki z oddziałami również odczują skutki tej zmiany, ponieważ transakcje z usługą doradczą oraz transakcje bez usługi doradczej są zwykle wykonywane z tego samego rachunku maklerskiego. W celu uniknięcia poważnego spadku zysków banki będą musiały zróżnicować swoją ofertę oraz ceny wykonywanych transakcji.

W chwili obecnej dodatkowe opłaty ze sprzedaży produktów inwestycyjnych stanowią od 30 do 50 proc. przychodów brokerów. Przychody brokerów działających tylko w kanale on-line są szczególnie zagrożone ze względu na charakter ich działalności, tj. transakcje są dokonywane bez udzielenia osobistej rekomendacji. Przychody tradycyjnych brokerów świadczących usługi doradcze także są zagrożone. Średnio od 50 do 70 proc. transakcji odbywa się bez doradztwa, co sprawia, że wpływ zmian jest mniejszy niż w przypadku podmiotów działających wyłącznie on-line. Niemniej jednak efekt zmian pozostaje znaczący i wymaga przemyślenia strategii monetyzacji.

Komisja Europejska zastrzega sobie prawo do ponownej oceny nowo wprowadzonych przepisów trzy lata po przyjęciu założeń strategii. Jeśli Komisja stwierdzi, że nowe zasady niewystarczająco zabezpieczają interesy inwestorów detalicznych, może rozważyć zastosowanie jeszcze bardziej rygorystycznych zasad, tj. całkowitego zakazu zachęt dla doradców finansowych. Klauzula rewizyjna zmusi instytucje finansowe do dostosowania swoich strategii monetyzacji. Każda instytucja w Europie, która obsługuje inwestorów detalicznych w branży papierów wartościowych, będzie musiała opracować plan B, który pozwoli jej na szybkie dostosowanie modelu biznesowego, jeśli klauzula rewizyjna wejdzie w życie. Cała branża usług finansowych znajduje się pod ogromną presją, żeby przygotować się do nowych regulacji. ●



5–7 września 2023 r. w Hotelu Gołębiowski w Karpaczu odbyła się XXXII edycja Forum Ekonomicznego. Fundacja Instytut Studiów Wschodnich, w formule partnerstwa z Województwem Dolnośląskim, gminą i miastem Karpacz, miastem Wrocław, Portem Lotniczym we Wrocławiu oraz Dolnośląską Agencją Współpracy Gospodarczej zorganizowali po raz kolejny największą i najważniejszą konferencję tego typu w Europie Środkowo-Wschodniej, której hasło przewodnie w tym roku brzmiało: „Nowe wartości Starego Kontynentu – Europa u progu zmian”

W XXXII Forum Ekonomicznym wzięło udział prawie 5,5 tys. gości z Polski, Europy i całego świata, co stanowi kolejny rekord uczestnictwa w tym wydarzeniu. Podczas Forum odbyło się ponad 550 wydarzeń merytorycznych, w tym sesji plenarnych, paneli dyskusyjnych, debat, prezentacji raportów, wydarzeń specjalnych, briefingu prasowych. W ramach paneli poruszone zostały tematy, którymi żyje i nad którymi debatuje współczesny świat.

W tegorocznym Forum wzięli udział kluczowi politycy, menedżerowie, samorządowcy, naukowcy, reprezentanci organizacji pozarządowych oraz innych obszarów życia społecznego. Forum Ekonomiczne w Karpaczu jak co roku było platformą dla prowadzenia dialogu we wszystkich łączących ich obszarach.

W trakcie XXXII Forum Ekonomicznego poruszono tematy z takich dziedzin jak bezpieczeństwo, cyfryzacja, zdrowie, energetyka, ekologia czy polityka krajowa i międzynarodowa. Podobnie jak w latach poprzednich

swoją ugruntowaną pozycję miały dedykowane ścieżki programowe, wśród nich m.in. Forum Ochrony Zdrowia, Forum Regionów, Biznes i Zarządzanie, Zrównoważony Rozwój.

Oprócz tego, w związku z wydarzeniami za naszą wschodnią granicą, szczególne miejsce w programie tegorocznego Forum przeznaczone było na rozszerzoną, w stosunku do poprzednich lat, ścieżkę dotyczącą wydarzeń w Ukrainie, która odbywała się pod nazwą „Odbudowa Ukrainy”. Panele dyskusyjne dotyczyły w niej przede wszystkim przyszłości Europy w kontekście agresji Rosji na Ukrainę, partnerstwa Polski i Ukrainy, finansowania odbudowy ukraińskiej gospodarki czy akcesji Ukrainy do Unii Europejskiej.

Raport SGH na otwarcie

Ważnym elementem Forum Ekonomicznego była prezentacja Raportu przygotowanego przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie. Już po raz szósty eks-

perci z SGH zaprezentowali analizy dotyczące najważniejszych kwestii gospodarczych i społecznych w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej. W tym roku Raport SGH powstał we współpracy z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym. Nad publikacją pracowało 66 autorów – profesorów i ekspertów – takich jak prof. Stanisław Kowalczyk, prof. Jan Komorowski czy dr Maria Pietrzak. W prezentacji Raportu wzięli udział m.in. Rektor SGH prof. Piotr Wachowiak, Paweł Borys – Prezes Zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju SA, oraz Grzegorz Rabsztyń – Dyrektor Biura Grupy EBI w Polsce, Europejski Bank Inwestycyjny.

Nagrody Forum

Kulminacyjną częścią Forum Ekonomicznego było wręczenie nagród dla wybitnych osobowości oraz zasłużonych podmiotów gospodarczych, których aktywność ma wpływ na życie polityczne i społeczne w naszym kraju. Rada Programowa Forum Ekonomicznego przyznała w tym roku wyróżnienia w trzech kategoriach: Człowiek Roku, Firma Roku i Organizacja Pozarządowa Europy Środkowo-Wschodniej. Laureatem najważniejszego wyróżnienia – Nagrody Forum Ekonomicznego w kategorii Człowiek Roku – został Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzezinski. Laudację dla laureata wygłosił Przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego Zygmunt Berdychowski, który podkreślił, że nagrodę otrzymał człowiek, który w ostatnim okresie nieustannie pracował na rzecz amerykańskiego zaangażowania w obronę wolności tej części Europy. Nagroda Forum Ekonomicznego w kategorii Firma Roku została przyznana Bankowi Gospodarstwa Krajowego, a Nagrodę Szkoły Głównej Handlowej otrzymał Czesław Lang.

Podczas Gali drugiego dnia Forum wręczone zostały kolejne prestiżowe nagrody. Główną z nich była Nagroda Marszałka Województwa Dolnośląskiego za budowanie tożsamości regionalnej Dolnego Śląska. Laureatką nagrody została Elżbieta Szumska – właścicielka kopalni w Złotym Stoku. Nagrodę w tej kategorii otrzymał także Michał Sadowski – właściciel firmy Brand24. Kolejną nagrodą była Nagroda Organizacji Pozarządowej Roku. Wyróżnienie w tej kategorii otrzymało stowarzyszenie Wspólnota Polska. W czasie Gali przyznano również Nagrodę Forum Ekonomicznego Młodych Liderów. Wyróżnienie otrzymała Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Wręczono też Polonijną Nagrodę Forum Ekonomicznego. W tej kategorii nagrodzona została stacja TVP Polonia. Nagrody Prezydenta Miasta Wrocławia dla Biznesu Odpowiedzialnego Społecznie odebrały firmy Basf, Selenia FM oraz BNY Mellon.



Na zwieńczenie Forum wręczone zostały Nagrody Rankingu Samorządu Terytorialnego za rok 2022. Nagroda w kategorii Gmina Wiejska powędrowała do Gminy Michałowice. Nagrodę Rankingu Samorządu Terytorialnego w kategorii Miasto na prawach Powiatu otrzymało Miasto Stołeczne Warszawa, a w kategorii Powiat Ziemski nagrodę otrzymał Powiat Wrocławski.

Moment w historii

Wśród kluczowych wydarzeń Forum Ekonomicznego znalazły się sesje plenarne, których tematyka i skład uczestników odzwierciedlały najważniejsze obszary tematyczne przedsięwzięcia. W czasie sesji „Kształtując nowy porządek świata” uczestnicy starali się znaleźć odpowiedź na pytanie, jak może wyglądać świat po zakończeniu wojny na Ukrainie, a także, czy istnieje rozdział między światem wartości a polityką zagraniczną. Dyskutanci zgodzili się, że dotychczasowy porządek świata może być zachwiany, co pokazuje, że jesteśmy w bardzo istotnym momencie we współczesnej historii.

Kolejną sesją plenarną w czasie Forum była debata „Nowe wartości Starego Kontynentu – Europa u progu zmian”. W jej trakcie rozmawiano między innymi o przyszłości i dalszym rozwoju Unii Europejskiej oraz całego regionu. Podkreślono wagę wspólnych podstawowych wartości, które spajają kraje kontynentu, a także dyskutowano na temat podejścia do wojny w Ukrainie w poszczególnych krajach Wspólnoty.

Transformacja technologiczna firm, regulacje, które będą chronić społeczeństwo, oraz dostęp do wysokiej jakości internetu – o tym rozmawiano podczas kolejnej sesji plenarnej pod hasłem „Nowy cyfrowy świat – wyzwania technologicznej rzeczywistości”. W jej podsumowaniu paneliści zgodzili się, że cyfrowy świat powinien się rozwijać, jednak warto wprowadzać regulacje dbające o bezpieczeństwo wszystkich użytkowników.

Kolejna sesja plenarna związana była z obszarem bezpieczeństwa – „Scenariusze dla bezpiecznego świata”. Jej uczestnicy stwierdzili m.in., że świat wkracza obecnie w okres drugiej zimnej wojny, która może doprowadzić do destabilizacji całego wolnego świata, dlatego należy wzmacniać zdolności obronne państw członkowskich Sojuszu i pogłębiać kontynentalną integrację.

Forum zakończyła sesja „Antidotum na nieuchronne problemy jutra”. Jej uczestnicy wspólnie zgodzili się, że demokracja powinna chronić prawa nie tylko większości, lecz również mniejszości, działając w zgodzie z zasadami moralnymi, w oparciu o prawdę i sprawiedliwość. ● (isw)

przemysł

Technologie & Logistyka

PARTNER DZIAŁU:



MAKSYMILIAN WYSOCKI

Kiedy powstanie fabryka bez ludzi?

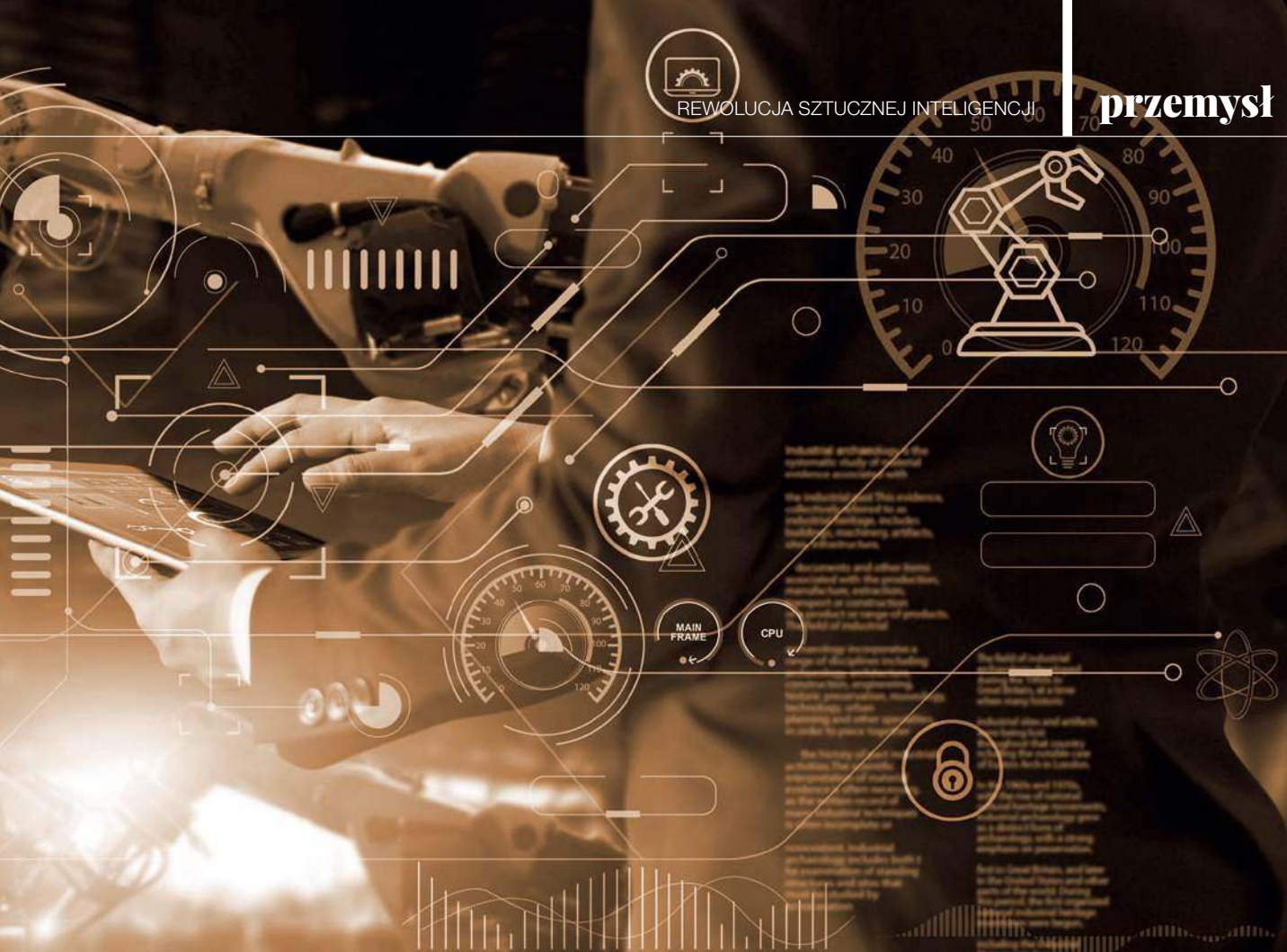
Rok 2023 to „Big Bang” sztucznej inteligencji i jej przełożenia na praktykę biznesową.

Mnożą się głosy, i to w branżowych źródłach, że klamka zapadła: przemysł stawia na sztuczną inteligencję, która zmieni zasady gry. Oczekuje tego 93 proc. firm produkcyjnych!

Potwierdza to także najnowszy raport McKinsey Global Survey („The State of AI in 2023: Generative AI’s breakout year”), który opublikowano z początkiem sierpnia. Główny wniosek: ponieważ organizacje szybko wdrażają narzędzia generatywnej sztucznej inteligencji, respondenci ankiety spodziewają się znaczącego wpływu na ich branżę i siłę

roboczą. W ankietach potwierdza się ogólne wrażenie o gwałtownym rozwoju generatywnej sztucznej inteligencji (gen AI). Niecały rok po debiucie wielu z tych narzędzi jedna trzecia respondentów McKinsey Global Survey twierdzi, że ich organizacje regularnie korzystają z gen AI w co najmniej jednej funkcji biznesowej.

Sztuczna inteligencja przestała być tematem zarezerwowanym dla pracowników technologicznych



fol. Shutterstock

i stała się przedmiotem zainteresowania wyższego managementu: prawie jedna czwarta ankietowanych dyrektorów wyższego szczebla twierdzi, że osobiście korzysta z narzędzi gen AI w pracy, a ponad jedna czwarta respondentów z firm korzystających już ze sztucznej inteligencji twierdzi, że ta technologia jest uwzględniona w konkretnych programach zarządów. Co więcej, 40 proc. respondentów podaje, że ich organizacje ogólnie zwiększą inwestycje w sztuczną inteligencję ze względu na postępy tej technologii.

„Organizacje, które już wdrożyły możliwości sztucznej inteligencji, jako pierwsze odkryły potencjał sztucznej inteligencji generacji, a te, które dostrzegają największą wartość w bardziej tradycyjnych możliwościach sztucznej inteligencji – grupę, którą nazywamy podmiotami AI o wysokich wynikach – już wyprzedzają innych w stosowaniu narzędzi sztucznej inteligencji gen” – czytamy w raporcie McKinsey Global Survey.

Wyniki ankiety pokazują, że podmioty osiągające znaczące rezultaty w zastosowaniach sztucznej inteligencji – czyli organizacje, w przypadku których respondenci twierdzą, że co najmniej 20 proc. zysku operacyjnego (EBIT) w 2022 r. można przypisać wykorzystaniu AI – stawiają na sztuczną inteligencję, zarówno w przypadku sztucznej inteligencji nowej generacji, jak i bardziej tradycyjnych możliwości AI. Organizacje, które osiągają znaczącą wartość dzięki sztucznej inteligencji, już wykorzystują gen AI w większej liczbie funkcji biznesowych niż inne firmy, zwłaszcza w zakresie rozwoju

produktów i usług oraz zarządzania ryzykiem i łańcuchem dostaw.

Gwoli prawdy trzeba wskazać też na jedną z obserwacji raportu McKinsey Global Survey: odsetek organizacji wdrażających jakiekolwiek narzędzia AI utrzymuje się na stałym poziomie od 2022 r., a wdrażanie nadal koncentruje się w niewielkiej liczbie funkcji biznesowych.

Na początek potrzebny porządek w danych

– Warto zacząć od tego, że sztuczna inteligencja jest mechanizmem, który tak naprawdę pracuje na danych, więc najpierw musimy te dane pozyskać z różnych procesów, by później móc na nich pracować, na dużych zasobach danych – zaznacza Sławomir Janczewski, ekspert ds. iFactory, Advantech.

Sposobów wykorzystania sztucznej inteligencji w przemyśle jest naprawdę wiele, ale są takie, które zwrócą się szybciej i w większej skali od innych. Zdaniem eksperta Advantech najbardziej atrakcyjnym, z punktu widzenia właściciela fabryki, jest tzw. predictive maintenance. Wyobraźmy sobie fabrykę, w której nie dochodzi do awarii i przestoju w pracy, ponieważ maszyna przewiduje dokładnie, kiedy zepsują się inne maszyny, co pozwala na zachowanie ciągłości produkcji, a przecież przerwa w produkcji jest największą złą wytwórstwa. Koszt naprawy zepsutej maszyny,

zdaniem przedstawiciela Advantech, jest wielokrotnie wyższy niż zainstalowanie systemu predykcyjnego.

– Kiedy wymieniamy coś regularnie, ponosimy pewne stałe koszty, nie do końca wiemy o tym, czy rzeczywiście te koszty są uzasadnione, ponieważ na przykład jakiś element mógłby być wykorzystywany dłużej. Mówi się o tym, że oszczędność tego tytułu pomiędzy takim podejściem regularnym a podejściem predykcyjnym to około 25 proc. Możemy zyskać prawie 25 proc. oszczędności na takim podejściu i zwiększyć sobie o jakieś 20 proc. dostępność sprzętu, dostępność parku maszynowego – dodaje Janczewski.

Jak AI to robi?

W miarę ciągłego rozwoju rozwiązań sztucznej inteligencji w branżach zdolność predykcyjna AI pozostaje najważniejsza. Umożliwia producentom zapobieganie potencjalnym problemom w przyszłości poprzez przewidywanie, kiedy działająca maszyna może ulec awarii, i wcześniejsze planowanie niezbędnych napraw. Ale to nie wszystko. Innym sposobem wykorzystania analiz predykcyjnych jest użytkowanie oprogramowania, które może prognozować koszty surowców.

Innym zastosowaniem jest projektowanie generatywne. Przedsiębiorstwa przemysłowe mogą wykorzystywać przetwarzanie w chmurze i sztuczną inteligencję do generowania oraz udoskonalania modeli 3D. W tym przypadku modele uczenia maszynowego (ML – ang. Machine Learning) służą do imitowania procesu projektowania stosowanego przez inżynierów, umożliwiając producentom szybkie generowanie alternatyw projektowych dla konkretnego produktu.

”

Sposobów wykorzystania sztucznej inteligencji w przemyśle jest wiele, ale są takie, które zwrócą się szybciej i w większej skali od innych

Kolejną funkcją, w której pomoże sztuczna inteligencja, jest zapewnienie stałego poziomu jakości usługi lub produktu. Ten etap jest krytyczny w produkcji. Wykorzystując wizję komputerową, systemy AI mogą szybko zidentyfikować wszelkie odchylenia od normy, ponieważ większość defektów jest dla nich łatwo zauważalna.

AI pomoże też oczywiście w optymalizacji procesów. Za pomocą zaawansowanych platform analitycznych, algorytmów uczenia maszynowego (ML) i zro-

botyzowanych narzędzi do automatyzacji procesów organizacje mogą ulepszyć swoje procesy i osiągnąć zrównoważony poziom produkcji. Takie rozwiązania AI ułatwiają automatyzację operacji IT, umożliwiając fabrykom automatyzację zadań, analizowanie dużych zbiorów danych i podejmowanie decyzji w oparciu o dane. Tu na przykład Siemens ma asystenta kognitywnego, który umożliwia ciągle monitorowanie instalacji przemysłowych przez całą dobę. Korzystając z cyfrowego bliźniaka, można również śledzić i analizować cykl produkcyjny, aby zidentyfikować potencjalne problemy z jakością lub obszary, w których wydajność produktu może odbiegać od oczekiwań. W ten sposób sztuczna inteligencja poprawia wydajność hali produkcyjnej.

Robotyczna automatyzacja procesów (RPA) to kolejne pole do popisu dla AI w przemyśle. Roboty produkcyjne, zwane potocznie robotami przemysłowymi, automatyzują powtarzalne zadania w produkcji i minimalizują lub znacznie ograniczają błędy ludzkie. Przykładem może być Schneider Electric, francuska międzynarodowa firma specjalizująca się w cyfrowej automatyce i zarządzaniu energią, która wdrożyła RPA, aby wyeliminować zadania nieprzynoszące wartości dodanej, oszczędzając czas pracowników. Inny przykład: Foxconn, producent dla dużych firm technologicznych, takich jak Apple, Nintendo, Nokia i Sony, skutecznie wdrożył sztuczną inteligencję Google Cloud Visual Inspection, aby poprawić kontrolę jakości w swoich fabrykach, jednocześnie zmniejszając jej koszty.

Na razie jednak jednym z gorętszych zagadnień jest sztuczna inteligencja jako usługa (AIaaS). AIaaS to nic innego jak chmurowa oferta, która pozwala programistom korzystać z narzędzi i usług sztucznej inteligencji bez potrzeby tworzenia własnej infrastruktury. Koncepcja sztucznej inteligencji jako usługi rewolucjonizuje przemysł produkcyjny, umożliwiając przedsiębiorstwom korzystanie z możliwości sztucznej inteligencji na żądanie. Usługi IBM Watson AI, Microsoft Azure AI, Google Cloud AI Platform i Amazon AWS AI udostępniają producentom gotowe modele i narzędzia sztucznej inteligencji, które umożliwiają integrację z ich operacjami i zdobywanie cennych spostrzeżeń.

Lepsi inwestują więcej

Podejście do kwestii kosztów i wpływu wdrożeń sztucznej inteligencji na swój biznes wyróżnia firmy, które wdrażają rozwiązania AI najbardziej energicznie. Bo, owszem, AI może znacząco ograniczyć koszty, ale może też dać znacznie, znacznie więcej. Z badania McKinsey wynika, że respondenci z kategorii „AI high performance” oczekują od związanych ze sztuczną inteligencją wdrożeń przede wszystkim dodania nowych usług do swojego core-biznesu, ale też dużo większego

wzrostu przychodu z ich bazowej działalności biznesowej, w porównaniu z ogółem respondentów. Są oni w mniejszym stopniu zorientowani na redukcję kosztów, co jest z kolei priorytetem w pozostałych organizacjach. Respondenci reprezentujący podmioty o wysokich wynikach w zakresie sztucznej inteligencji aż dwa razy częściej niż inni twierdzą, że głównym celem ich organizacji w przypadku AI jest tworzenie zupełnie nowych źródeł przychodów – i najprawdopodobniej powołują się na wzrost wartości istniejących ofert poprzez nowe funkcje oparte na sztucznej inteligencji. Choć należy pamiętać, że badanie McKinsey dotyczy szeroko pojmowanego biznesu, warto odnotować różnice w podejściu przedsiębiorstw do możliwości, jakie może dać sztuczna inteligencja.

Patrząc na wszystkie możliwości sztucznej inteligencji – w tym bardziej tradycyjne możliwości uczenia maszynowego, zrobotyzowaną automatyzację procesów i chatboty – podmioty o wysokiej wydajności implementacji AI znacznie częściej niż inne korzystają ze sztucznej inteligencji w rozwoju produktów i usług, do zastosowań takich jak optymalizacja cyklu rozwoju produktu, dodając nowe funkcje do istniejących produktów i tworząc nowe produkty oparte na sztucznej inteligencji. Organizacje te częściej niż inne korzystają z AI w modelowaniu ryzyka oraz do zastosowań w obszarze HR, takich jak zarządzanie wydajnością i projektowanie organizacji oraz optymalizacja rozmieszczenia pracowników.

„Zaobserwowaliśmy już w poprzednich latach, że organizacje osiągające sukcesy inwestują w sztuczną inteligencję znacznie więcej niż inne: respondenci z organizacji o wysokich wynikach w dziedzinie AI ponad pięć razy częściej niż inni twierdzą, że wydają ponad 20 proc. swoich budżetów cyfrowych na sztuczną inteligencję” – czytamy w raporcie McKinsey. „Wykorzystują także możliwości sztucznej inteligencji szerzej w całej organizacji. Respondenci osiągający najlepsze wyniki znacznie częściej niż inni twierdzą, że ich organizacje wdrożyły sztuczną inteligencję w co najmniej czterech funkcjach biznesowych oraz że wdrożyły większą liczbę funkcji sztucznej inteligencji” – czytamy dalej.

Fabryka bez świateł

Raport McKinsey dostarcza jednak także dowodów na to, że nawet organizacje osiągające najlepsze wyniki nie opanowały jeszcze najlepszych praktyk w zakresie wdrażania sztucznej inteligencji, takich jak podejścia do operacji uczenia maszynowego (MLOps), chociaż to właśnie one powinny wiedzieć i robić to lepiej niż inni. Na przykład zaledwie 35 proc. respondentów w organizacjach AI o wysokich wynikach twierdzi, że tam, gdzie to możliwe, ich organizacje montują istniejące komponenty, zamiast je wymyślać na nowo, ale jest to

znacznie większy odsetek niż 19 proc. respondentów z innych organizacji, które zgłaszają taką praktykę.

Aby zastosować niektóre z bardziej rewolucyjnych rozwiązań, jakie mogą zapewnić aplikacje gen AI, jak stwierdzono w raporcie, może być potrzebnych wiele wyspecjalizowanych technologii i ustandaryzowanych praktyk MLOps, by zrobić to tak bezpiecznie jak to możliwe. Operacje na modelach na żywo to jeden z takich obszarów, w którym systemy monitorowania i konfigurowanie natychmiastowych alertów w celu umożliwienia szybkiego rozwiązywania problemów mogą utrzymać systemy generatywnego AI pod kontrolą. Firmy o wysokich wynikach wyróżniają się tu pod tym względem, ale nadal mają przestrzeń do rozwoju: jedna czwarta respondentów z tych organizacji twierdzi, że cały ich system jest monitorowany i wyposażony w natychmiastowe alerty, w porównaniu z zaledwie 12 proc. monitorowanych zasobów u pozostałych respondentów.

20 proc.

co najmniej taką część swojego budżetu cyfrowego wydają na rozwiązania sztucznej inteligencji statystycznie pięciokrotnie częściej firmy osiągające wysokie wyniki w zastosowaniach AI od tych mających przeciętne rezultaty

Źródło: Raport McKinsey Global Survey

Sztuczna inteligencja dla ludzi z większą niż przeciętna wyobraźnią naprawdę może dokonać rewolucji w przemyśle. Choć dziś mówiąc „śmiałe wdrożenia”, mamy na myśli głównie autonomiczne roboty sprzątające lub chatboty w mediach społecznościowych, to wizja fabryki bez pracowników nie jest ani czymś nierealnym, ani nawet czymś odległym. Kiedy powstanie pierwsza fabryka bez ludzi? Tak zwany Dark Factory to przyszłościowa wizja fabryki zupełnie bez ludzi, w której nawet nie trzeba zapalać świateł, bo roboty go nie potrzebują. – To fabryki zautomatyzowane w stu procentach. To same roboty i sztuczna inteligencja. Ale trzeba jeszcze chwili, aby takie fabryki powstawały. Kto może najszybciej to zastosować? Na pewno branża automotive, która jest rzeczywiście bardzo podatna na różne zmiany na rynku, która musi szybko reagować i która rzeczywiście poszukuje sposobów na obniżenie kosztów, skrócenie czasu produkcji i oczywiście też na poprawienie efektywności oraz wykorzystania parku maszynowego. Obstawiam, że pierwsza taka fabryka będzie właśnie w tej branży – przewiduje Sławomir Janczewski, ekspert ds. iFactory, Advantech. ●



Lider produkcji kabli kupi polską miedź nawet za 14 mld zł

fot. mat. prasowe KGHM

KGHM Polska Miedź SA ogłosił nawiązanie kolejnej umowy o zasięgu długoterminowym z renomowanym partnerem, Grupą NKT. Zgodnie z tym porozumieniem KGHM Polska Miedź zobowiązany jest do dostarczania wysokiej jakości walcówki miedzianej dla podmiotów zrzeszonych w Grupie NKT w okresie od 2023 do 2027 r. Całkowita wartość transakcji zawrze się w przedziale od 9,6 do 14,2 mld zł, gdyż dokładna wysokość kontraktu jest uzależniona od dodatkowych opcji. To kolejny krok w kierunku umocnienia pozycji KGHM Polska Miedź SA jako lidera w branży wydobywczej oraz dostarczyciela surowców kluczowych dla przemysłu

KGHM Polska Miedź SA z konsekwencją wzmacnia swoją pozycję jako preferowany dostawca na międzynarodowym rynku. Produkty i usługi oferowane przez polską spółkę w branży miedziowej spełniają najbardziej rygorystyczne standardy obowiązujące na rynku. To, co wyróżnia KGHM na tle konkurencji, to nie tylko jej surowcowa stabilność, lecz również ekspresowa reakcja na potrzeby klientów oraz perfekcyjna logistyka oparta na zasadach „just in time”. To walory znakomicie podkreślające znaczenie KGHM Polska Miedź na europejskim rynku walcówki miedzi.

Warto podkreślić, że huty miedzi w ramach KGHM pracują zgodnie z najwyższymi normami branżowymi. Huty Miedzi Głogów, Legnica oraz Cedynia, będące częścią KGHM, mogą się poszczycić prestiżowym Certyfikatem Copper Mark. Certyfikat ten jest dowodem na zobowiązanie do odpowiedzialnego prowadzenia działalności w kontekście ochrony środowiska, troski o pracowników, dobro społeczności lokalnych oraz utrzymania wysokich standardów korporacyjnych.

Lider troski o środowisko

KGHM Polska Miedź SA nie tylko stanowi pewne źródło dostaw cennych metali niezbędnych dla globalnej transformacji energetycznej, lecz także aktywnie przyczynia się do osiągnięcia celów Gospodarki o Obiegu Zamkniętym poprzez promowanie recyklingu i wykorzystania materiałów wtórnych. W odpowiedzi na rosnące wyzwania związane ze zrównoważonym rozwojem firma przyjęła ambitną politykę klimatyczną, której głównym zobowiązaniem jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do roku 2050. KGHM udostępniła wyniki analizy śladu środowiskowego i emisji węglowej dla kluczowych produktów, takich jak katomy, walcówki i druty Cu-OFE. Warto podkreślić, że ślad węglowy walcówki miedzi wynoszący 2,3 t CO₂ eq. na tonę miedzi jest znacząco niższy od światowych średnich wskaźników, co potwierdza zaangażowanie firmy w redukcję wpływu na środowisko. To dowodzi, że polska spółka wyznacza trendy w branży, jeśli chodzi o zmniejszanie negatywnego wpływu prowadzo-

Jesteśmy wydajni i wiarygodni

Tomasz Zdzikot, prezes zarządu KGHM

” Kontynuacja współpracy w tak trudnym otoczeniu rynkowym to świadectwo skuteczności i potwierdzenie jakości naszych produktów. Jesteśmy wydajni i wiarygodni. Zapewniamy bezpieczeństwo dostaw metali niezbędnych dla globalnej transformacji energetycznej. Czuujemy satysfakcję ze współpracy z Grupą NKT, nasza walcówka trafi do jednego z liderów europejskiego rynku przewodów i kabli, który dostarcza kluczowe rozwiązania dla europejskiej transformacji energetycznej.



nej działalności wydobywczej i przemysłowej na cały ekosystem.

Najwyższa jakość walcówki

Jednym z kluczowych wyrobów oferowanych przez KGHM Polska Miedź SA jest walcówka miedziana o średnicy 8 mm. To produkt powstający w wyniku zaawansowanego procesu ciągłego topienia, odlewania oraz walcowania Contirod®. Warto podkreślić, że głównym źródłem surowca do produkcji tej walcówki są katody, których wytworzenie odbywa się wewnętrznie, w zakładach KGHM Polska Miedź SA. Dzięki temu spółka zachowuje pełną kontrolę nad jakością surowca i produkowanego wyrobu. Huta Miedzi Cedynia, będąca częścią KGHM, jest znaczącym producentem walcówki, oferując ją w pięciu różnych klasach jakościowych. To podejście pozwala dostosować produkt do różnorodnych potrzeb i wymagań klientów, tworząc tym samym szerokie spektrum zastosowań. Walcówka ta znajduje zastosowanie przede wszystkim w przemyśle kablowym, elektromaszynowym oraz elektrotechnicznym, odgrywając istotną rolę w napędzaniu postępu i innowacji w tych dziedzinach.

Wśród największych

Rynek walcówki, ze względu na swoje specyficzne właściwości oraz zastosowania, jest areną o dużym natężeniu konkurencji i wymagań. KGHM Polska Miedź SA, wyznaczając standardy jakości i nieustannie podnosząc poprzeczkę, aktywnie konkuruje na tym polu, zdobywając zaufanie klientów i partnerów. W roku 2022 osiągnięto wyjątkowy sukces, gdy produkcja walcówki i drutu w ramach KGHM Polska Miedź SA osiągnęła imponującą wielkość 284,8 tys. ton. Ten wynik stanowił niemal 11 proc. ogólnej produkcji walcówki w Europie, co plasuje KGHM w elitarnej grupie liderów produkcji tych kluczowych półproduktów z miedzi na kontynencie. To osiągnięcie jest znakomitą demonstracją siły, kompetencji i zaangażowania KGHM Polska Miedź SA w obszarze produkcji walcówki miedzianej, potwierdzając jedno-

ześnie wpływ polskiego koncernu na europejski rynek oraz zdolność do kształtowania przyszłości branży.

NKT ma wysokie wymagania

NKT, jako innowacyjny lider w dziedzinie technologii kabli energetycznych, odgrywa kluczową rolę w przyspieszaniu zielonej transformacji, będąc ważnym ogniwem w globalnym dążeniu do osiągnięcia zrównoważonej i odnawialnej energii. Poprzez oferowanie najwyższej jakości technologii kabli energetycznych NKT wyróżnia się jako istotny partner w kształtowaniu przyszłości energetyki. Oznacza to też, że firma bardzo starannie dobiera swoich kooperantów, a współpraca z KGHM została nawiązana właśnie dlatego, że oprócz możliwości wypełnienia zapotrzebowania na miedź polski koncern potrafi zrobić to w sposób odpowiadający ekologicznym standardom NKT.

Historia NKT sięga roku 1891, kiedy firma wkroczyła na ścieżkę innowacji w dziedzinie kabli energetycznych. Począwszy od skromnych instalacji oświetleniowych, aż do kompleksowych rozwiązań infrastrukturalnych służących do przesyłania gigawatów energii wytwarzanej przez źródła odnawialne, NKT stale postępuje w kierunku rewolucyjnych zmian w sektorze energetycznym. Wizja NKT koncentruje się na projektowaniu, produkcji i instalacji rozwiązań kablowych obejmujących niskie, średnie oraz wysokie napięcie. Te innowacyjne rozwiązania mają kluczowe znaczenie dla zrównoważonego przesyłu energii, co stanowi istotny krok w kierunku realizacji celów ekologicznych.

Z siedzibą główną w Danii, NKT stanowi dom dla około 4,5 tys. pracowników, którzy współtworzą przyszłość energetyki. Obecność NKT na giełdzie Nasdaq w Kopenhadze podkreśla zarówno znaczenie firmy w sektorze, jak i zaufanie, jakim cieszy się wśród inwestorów. Świadczy o tym również osiągnięcie przychodów w wysokości 2,1 mld euro w roku 2022, co potwierdza stabilność i znaczenie NKT w globalnym kontekście energetycznym. Warto zatem dostrzec, że firma ta podejmuje współpracę jedynie z najlepszymi. ●

Cieszymy się z możliwości dalszej współpracy z KGHM

Glaes Westerlind, prezes i dyrektor generalny NKT

” Cieszymy się, że poprzez zawarcie umowy ramowej na dostawy walcówki miedzianej na najbliższe lata możemy zacieśnić wieloletnią współpracę z KGHM. Co więcej, jesteśmy w stanie pozyskiwać miedź blisko miejsca, w którym jest ona potrzebna, a to wspiera nasze wysiłki na rzecz zmniejszenia wpływu naszej działalności na środowisko.

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo



for. Shutterstock

MAREK JAŚLAN

Czy bać się wyłączenia sieci 3G?

Operatorzy komórkowi w Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, zaczęli wyłączać sieci 3G. Odzyskane w tym procesie zasoby częstotliwości będą wykorzystane do świadczenia usług w nowszych technologiach: sieciach 4G i 5G. Operatorzy zapewniają, że ich abonenci nie powinni odczuć praktycznie żadnych niedogodności z tym związanych. Jednak specjalistom np. z branży transportowej, gdzie moduły 3G są wykorzystywane w systemach monitorowania flot pojazdów, przybywa siwych włosów na głowie...

Na początku września 2023 r. Orange, największy działający w Polsce operator telekomunikacyjny, ogłosił, że zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, pod koniec miesiąca startuje z wygaszaniem sieci 3G. Pierwszy etap miał objąć powiaty: pільski, złotowski, wałęcki, wieruszowski, wieluński i pajęczański. Od drugiej połowy października do końca listopada 3G w Orange będzie wyłączane w kolejnych powiatach: czarnkowsko-trzcieńskim, chodzieńskim, obornickim, wągrowieckim, sieradzkim, zduńskowolskim, poddębickim i łaskim. W kolejnym etapie, w II kwartale 2024 r., z siecią 3G pożegnają się klienci z okolic Koszalina i Słupska. Pełne wygaszanie w całym kraju, planowane przez Orange, potrwa do końca 2025 r.

Rok wcześniej na podobny krok w Polsce zdecydował się T-Mobile i wiosną tego roku zakończył ten proces. Na taki ruch na razie jeszcze nie zdecydowały się sieci Play

i Plus, ale to raczej kwestia czasu, bo wygaszanie sieci 3G ma miejsce na całym świecie. Operatorzy wykorzystywane do obsługi 3G częstotliwości wolą wykorzystać w znacznie bardziej wydajnych sieciach 4G (LTE) i 5G.

Technologia idzie naprzód

– Technologia telekomunikacyjna podlega nieustannym zmianom. Na początku lat 90. została wdrożona sieć 2G, która zastąpiła sieć 1G opartą o analogowe stacje radiowe i telefony. Sieć 2G po raz pierwszy umożliwiła przesyłanie pomiędzy urządzeniami wiadomości tekstowych, czyli SMS-ów. Technologia 2G była modyfikowana i na koniec osiągnięto prędkość przesyłu danych do 0,3 Mb/s. Na początku XXI w. zaczęły powstawać sieci telekomunikacyjne oparte o technologię 3G, która miała zapewnić powszechny dostęp do internetu mobilnego. Niestety początkowe założenia nie potwierdziły się w praktyce. Technologia 3G okazała się zbyt kosztowna

i w dość krótkim czasie została zastąpiona przez standard 4G LTE, który obecnie dominuje jako technologia telekomunikacyjna. Aktualnie operatorzy wdrażają z powodzeniem technologię 5G, która umożliwia pobieranie danych z prędkością powyżej 1 Gb/s – przedstawia sytuację Paweł Staroń, główny specjalista w Departamencie Częstotliwości Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Ekspert dodaje, że zgodnie z obowiązującym prawem – zarówno krajowym, jak i europejskim – Prezes UKE jest zobligowany do zapewnienia neutralności technologicznej oraz usługowej w decyzjach dla podmiotów, które świadczą działalność telekomunikacyjną w Polsce. Oznacza to, że w decyzjach rezerwacyjnych nie określono rodzaju technologii, w jakiej będą wykorzystywane częstotliwości objęte rezerwacją, a wybór użytkowanej technologii (2G, 3G, LTE czy 5G) zależy od decyzji przedsiębiorcy telekomunikacyjnego. Takie rozwiązanie oznacza, że to do operatorów należy podjęcie decyzji o migracji lub wyłączeniu konkretnej technologii i zastąpieniu jej kolejną.

A jak tłumaczą pożegnanie z technologią 3G sami operatorzy? „Odzyskane w tym procesie zasoby częstotliwości pozwolą na szybkie uruchomienie na tych samych obszarach kraju sieci najnowszej generacji – szybszych, bardziej wydajnych, oferujących znacznie większy komfort pracy. Dla klientów oznacza to lepszą jakość połączeń głosowych dzięki obsłudze VoLTE (głos przez LTE), wzrost prędkości przesyłania danych, a także pełny dostęp do sieci 5G wraz z jej zwiększoną szybkością, pojemnością i niezawodnością” – wyjaśniał swym klientom decyzję T-Mobile.

2,5 proc.
wynosił ostatnio udział 3G w całym ruchu w sieci Orange, spadając w ciągu ostatnich kilku lat z poziomu ok. 26 proc.

W podobnym duchu uspokaja swoich abonentów Orange, wskazując, że wyższa generacja sieci to większy komfort korzystania z usług mobilnych. A to ostatnie jest niezwykle ważne dla użytkowników – obecnie ponad 96 proc. transmisji danych w Orange przechodzi właśnie przez sieć LTE. W ciągu ostatnich kilku lat udział 3G w całym ruchu w sieci operatora zmniejszył się z 26 proc. do ok. 2,5 proc. Dlatego nadeszła pora na zmiany. „Wyłączenie 3G nie oznacza wyłączenia częstotliwości np. 900 MHz czy 2 100 MHz, w jakich usługi 3G są świadczone. Zmiana starej technologii na nowszą pozwoli na tych samych częstotliwościach zaoferować użytkownikom lepszą jakość usług mobilnych, czyli – potocznie mówiąc – szybszy mobilny internet. Takie zmiany są zgodne

Trwa aukcja 5G

Pod koniec czerwca Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej ogłosił **start aukcji na cztery rezerwy częstotliwości z pasma 3,6 GHz, które będą wykorzystywane w sieciach 5G**. Zgodnie z oczekiwaniami oferty wstępne do startu w licytacji złożyła czwórka największych operatorów mobilnych: Orange, T-Mobile, P4 (Play) i Polkomtel. Do rozdysponowania są cztery bloki częstotliwości po 100 MHz każdy. Cena wywoławcza za jeden blok częstotliwości wynosi 450 mln zł. Według zapowiedzi UKE aukcja powinna zostać rozstrzygnięta w tym roku.

z prawem polskim, ale i regulowane na poziomie europejskim oraz światowym – tłumaczy Paweł Staroń.

Czy klienci sieci będą mieć problemy?

Czy wyłączenie sieci 3G może się wiązać z ewentualnymi problemami dla klientów sieci komórkowych? Jednym z najczęściej zadawanych przy tej okazji pytań jest to, czy wykorzystywane telefony będą działać. Pytający mają najczęściej na myśli starsze modele.

Operatorzy uspokajają, że w przypadku większości klientów wyłączenie 3G nie wymaga podjęcia żadnych działań. Niemniej, jak zastrzega np. Orange, warto wcześniej sprawdzić, czy ma się kartę SIM i telefon, które obsługują rozmowy w technologii VoLTE (głos przez LTE). Operator udostępnił klientom specjalny numer, na który można przesłać bezpłatnego SMS-a o treści KARTA, aby sprawdzić, czy karta/telefon obsługują 4G/LTE. T-Mobile także powiadamiał o tym swoich klientów i podobnie jak w Orange mieli oni możliwość darmowej wymiany kart w salonach operatora.

Jeśli zaś chodzi o telefony, to obecnie wszystkie sprzedawane przez operatorów obsługują 4G/LTE i 5G. Problem może dotyczyć starych urządzeń, zakupionych przed 2016 r. Gdy ktoś ma jednak wątpliwości, może sprawdzić, czy dany telefon obsługuje 4G. Najprościej zweryfikować to na pudełku po urządzeniu lub bezpośrednio w telefonie. Po połączeniu z internetem (przez sieć komórkową, a nie Wi-Fi) w górnym prawym rogu będzie widoczny symbol 2G/3G lub LTE (4G). Należy pamiętać, że może się zdarzyć, iż wyświetlane oznaczenie sieci 2G/3G związane jest z brakiem zasięgu 4G/LTE w danym miejscu – dlatego warto sprawdzić również w innych lokalizacjach. W razie problemów można też to zweryfikować u konsultantów operatora.

Wreszcie warto pamiętać, że wyłączenie 3G nie oznacza automatycznego odcięcia od wszelkich usług komórkowych klientów wykorzystujących tę technologię. Będą oni bowiem mogli nadal używać swych starych kart i telefonów, wykorzystując sieci 2G (ta nie jest wyłączana), ale jedynie do połączeń głosowych i wysyłania SMS-ów. Technologia ta oferuje usługę dostępu do internetu, lecz z bardzo niską prędkością przesyłania danych – praktycznie uniemożliwiającą dziś korzystanie z sieci.

Sieci 2G jeszcze trochę pożyją?

A dlaczego w niektórych krajach, w tym w Polsce, operatorzy nie decydują się na wyłączenie sieci 2G, która jest bardziej wiekowa niż 3G i oferuje jeszcze skromniejsze możliwości? Powodem jest to, że wiele usług publicznych (np. liczniki energii) oparto właśnie na 2G. Dlatego wygaszanie sieci drugiej generacji będzie dla niejednego operatora stanowić większy problem niż 3G.

Sieciami 2G sprzyja też to, że istnieją dłużej niż 3G i w związku z tym technologia wygenerowała przez lata większą bazę zastosowań. Wyborowi 2G przy połączeniach M2M (machine to machine) czy IoT (internet rzeczy) sprzyjał również fakt, że były najbardziej efektywne kosztowo – wykorzystywane moduły tanie, a wydajność 2G wystarczająco dobra dla większości aplikacji stworzonych do wysyłania niewielkich ilości danych. Innym argumentem za utrzymaniem 2G w części krajów jest to, że tylko takie usługi są dostępne na słabo zaludnionych obszarach wiejskich.

Systemy alarmowe do modernizacji

Czy to znaczy, że wyłączenia sieci 3G klienci w Polsce praktycznie nie zauważą? Niekoniecznie. Firma Solid Group, świadcząca usługi ochrony mienia, ostrzega swoich klientów, że wiele modułów GSM instalowanych do tej pory w systemach alarmowych wykorzystuje właśnie standard 3G. Tym samym staną się one bezużyteczne w momencie jej wyłączenia. – Wyłączenie sieci 3G oznacza, że moduły GSM do systemów alarmowych, które nie są przystosowane do pracy w nowych standardach, przestaną działać. Użytkownicy, którzy w swoich instalacjach alarmowych mają je zamontowane, będą zmuszeni do ich wymiany, a jest to wydatek nawet kilkuset złotych – informuje Solid Group. Co prawda, jak wyjaśnia firma, większość obecnie produkowanych modułów GSM służących do komunikacji z użytkownikami systemów alarmowych działa w oparciu o technologię sieci 4G, ale na rynku wciąż dostępnych jest wiele już wyprodukowanych urządzeń, które działają jedynie w 2G i 3G. Solid Group urządzenia przystosowane do obsługi sieci 4G montuje już od kilku lat. Jednak fakt, że są one droższe od używanych wcześniej modułów 2G/3G, sprawił, iż wielu klientów zdecydowało się na te drugie. Takim osobom firma radzi więc jak najszybsze skontaktowanie się z nią w celu zainstalowania nowego, droższego urządzenia.

Zakłócenia w monitoringu pojazdów?

Kłopotów spodziewa się też firma Seris Konsalnet świadcząca usługi montażu i monitoringu urządzeń GPS w samochodach osobowych oraz ciężarowych.

– Wpływ wyłączenia sieci 2G i 3G będzie szczególnie widoczny w branży transportowej. Firmy będą musiały zmodernizować swoje urządzenia lokalizacyjne, takie jak GPS, które opierają się na sieciach 2G i 3G do przesyłania danych. Jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie kroki, przedsiębiorstwo może napotkać problemy z monitorowaniem floty, śledzeniem tras i zarządzaniem logistyką. W związku z tym zaleca się konsultacje z dostawcami telematyki w celu sprawdzenia, czy używane urządzenia będą działać po wyłączeniu sieci 2G i 3G, czy też konieczna będzie wymiana na modele z modemami LTE – ostrzega swoich klientów Seris Konsalnet. Zwraca uwagę, że wyłączenie sieci 2G w Szwajcarii (w Polsce na razie ta sieć jest dostępna) spowodowało trudności w monitorowaniu pojazdów wjeżdżających do tego kraju, gdyż urządzenia GPS przestawały działać, a konieczna była ich wymiana na nowsze modele wyposażone w modemy LTE.

”

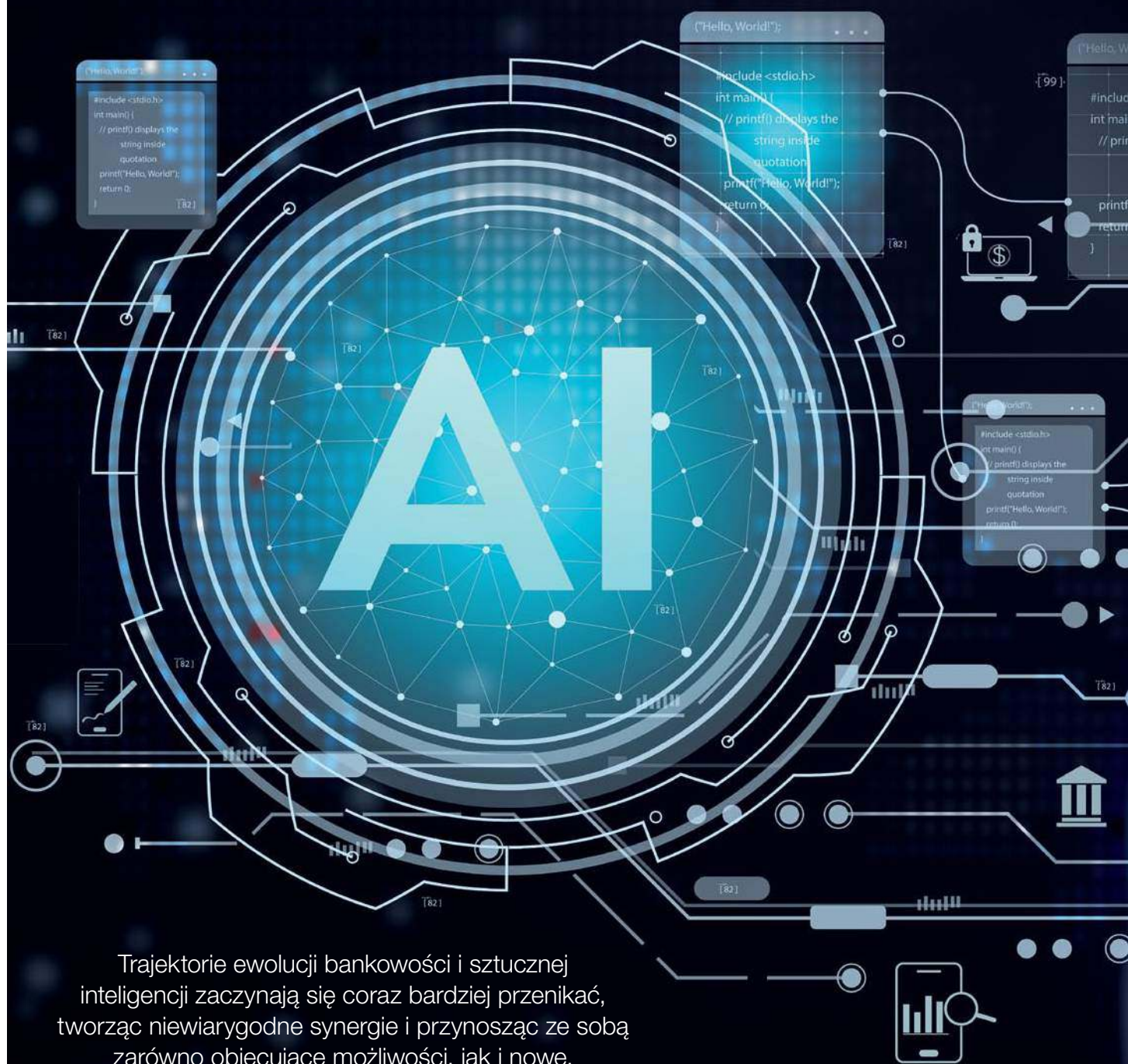
Firmy transportowe będą musiały zmodernizować swoje urządzenia lokalizacyjne, takie jak GPS, które do przesyłania danych opierają się na sieciach 2G i 3G

W ocenie Seris Konsalnet planowane wyłączenie sieci 2G i 3G w Polsce oraz w Europie będzie miało znaczny wpływ na konsumentów i wywoła wiele problemów w różnych branżach. Urządzenia korzystające z tych sieci przestaną działać, co może prowadzić do zakłóceń w funkcjonowaniu wielu usług. Podkreśla jednak, że branża transportowa nie ma wyjścia i będzie musiała się dostosować do tych zmian, modernizując swoje urządzenia lokalizacyjne i oczywiście ponieść koszty z tym związane.

Zawsze mogą się pojawić jakieś niespodzianki. W USA najwięksi operatorzy AT&T i T-Mobile oraz Verizon wycofały się z usługi 3G już w 2022 r. i niektóre samochody wykorzystujące 3G do ściągania w czasie rzeczywistym informacji np. o ruchu drogowym czy o pogodzie straciły taką możliwość, co poskutkowało koniecznością wprowadzenia aktualizacji. Jednak latem ubiegłego roku z tego samego powodu nastąpił poślizg w podaniu wyników prawyborów do Senatu w jednym z hrabstw stanu Michigan. Raportowanie zostało znacznie opóźnione, ponieważ w lokalach wyborczych wykorzystywano do przesyłania wyników stare modemy 3G, których sieć AT&T już nie mogła obsłużyć.

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty



Trajektorie ewolucji bankowości i sztucznej inteligencji zaczynają się coraz bardziej przenikać, tworząc niewiarygodne synergie i przynosząc ze sobą zarówno obiecujące możliwości, jak i nowe, często nieoczekiwane wyzwania

Rewolucja AI, wartości i wyzwania nowej ery finansowej

Wprowadzenie

Od genezy bankowości w starożytnej Mezopotamii ludzkość nieustannie dążyła do ulepszania sposobów zarządzania i przetwarzania danych finansowych. Ewolucja teorii matematycznych, rozwój komputeryzacji, aż po przełomowy moment pojawienia się Internetu – każdy z tych etapów miał wpływ na to, jak przetwarzamy zasoby finansowe i jak nimi zarządzamy. Z drugiej strony, począwszy od pierwszych eksperymentów z algorytmami uczenia maszynowego w latach 50. XX wieku, sztuczna inteligencja (AI, od ang. Artificial Intelligence) rozwijała się równie dynamicznie, początkowo w laboratoriach akademickich, aż do dzisiejszych, praktycznych zastosowań w różnych dziedzinach życia. Obie te trajektorie ewolucji, bankowości i sztucznej inteligencji, zaczynają się coraz bardziej przenikać, tworząc niewiarygodne synergie i przynosząc ze sobą zarówno obiecujące możliwości, jak i nowe, często nieoczekiwane wyzwania.

Jeszcze kilka dekad temu bankowość kojarzona była głównie z instytucjami o surowych, marmurowych wnętrzach i nieubłaganą biurokracją. Niemniej jednak niemal od początku swego istnienia nieodzownie powiązana jest z danymi oraz analityką. Dokładność informacji, rzetelne kalkulacje oraz ocena przewidywalności stanowią filary sektora na przestrzeni stuleci.



Łukasz Dylewski
Dyrektor, Data Science & AI
Leader w KPMG w Polsce

fot. Shutterstock

Z kolei pierwsze próby w dziedzinie sztucznej inteligencji były pełne naiwnego optymizmu, ale i ogromnych wyzwań związanych z ograniczeniami sprzętowymi i brakiem zrozumienia dla złożoności problemów, które miała rozwiązywać. Dziś banki są coraz bardziej podobne do firm technologicznych, oferując aplikacje mobilne, płatności on-line i platformy inwestycyjne dostępne z poziomu smartfonu. Sztuczna inteligencja z kolei stała się narzędziem tak wszechstronnym, że znalazła zastosowanie niemal w każdym aspekcie naszego życia – od medycyny i transportu, aż po przemysł rozrywkowy i sektor finansowy. Podobnie jak procesy bankowe, AI również od początku swojego istnienia bazuje na danych oraz analizie informacji.

Dlaczego więc zastosowanie AI w bankowości jest tak ważne? Jakie korzyści i wartości może przynieść? A jakie są potencjalne ryzyka i wyzwania? Odpowiedzi na te pytania są kluczowe dla zrozumienia, jak będzie się kształtować przyszłość sektora bankowego. Jesteśmy świadkami ewolucji, która może zdefiniować nową erę w zarządzaniu finansami i wpłynąć na każdy aspekt naszego życia społeczno-ekonomicznego. Oto przegląd tego, co już się dzieje, co jest możliwe, a co jeszcze przed nami w kontekście przenikania tych dwóch niezwykle powiązanych ze sobą obszarów.

Dlaczego sektor bankowy potrzebuje sztucznej inteligencji?

Zrozumienie, dlaczego banki i inne instytucje finansowe coraz intensywniej sięgają po narzędzia oparte na sztucznej inteligencji, wymaga pogłębionego spojrzenia na wyzwania i oczekiwania, które kształtują dzisiejszą bankowość. Nasze życie staje się coraz bardziej skomplikowane, a za tym idzie również złożoność usług finansowych i oczekiwania klientów. W dobie cyfryzacji, globalizacji i rosnącej konkurencji klienci oczekują usług dostosowanych do ich indywidualnych potrzeb, dostępnych na żądanie i w jak najwyższym standardzie. W tym kontekście AI staje się nie tylko pożądaną opcją – staje się koniecznością. Banki potrzebują AI z tego samego powodu, dla którego Henry Ford zdecydował się na wprowadzenie automatycznej linii produkcyjnej – aby przekraczać nowe granice, rosnąć i umacniać pozycję na rynku.

1. Zrozumienie klienta

Rozumienie potrzeb klienta to jedno z największych wyzwań dla banków. Sztuczna inteligencja, dzięki analizie danych, jest w stanie zidentyfikować potrzeby, preferencje i zachowania konsumentów na poziomie, którego nie da się osiągnąć przez tradycyjne metody badawcze. To pozwala na tworzenie spersonalizowanych ofert, co jest nie tylko korzystne dla konsumenta, lecz również dla banku, który może efektywniej zarządzać swoimi zasobami.

2. Efektywność i redukcja kosztów

Operacje bankowe są czasochłonne i często obciążone dużą ilością pracy manualnej. Procesy takie jak weryfikacja tożsamości, analiza ryzyka kredytowego czy przetwarzanie transakcji mogą być automatyzowane za pomocą AI. To przyspiesza pracę, ale też redukuje błędy i obniża koszty operacyjne.

3. Detekcja oszustw i zarządzanie ryzykiem

W dobie cyberataków i zaawansowanych schematów oszustw tradycyjne metody zabezpieczania systemów bankowych stają się niewystarczające. Sztuczna inteligencja może w czasie rzeczywistym analizować transakcje i zachowania użytkowników, identyfikując podejrzane działania, zanim staną się one problemem. To szczególnie istotne w kontekście zarządzania ryzykiem, gdzie dokładna analiza danych może pomóc w przewidywaniu kryzysów i niestabilności rynkowej.

4. Innowacyjność i konkurencyjność

Rynek finansowy jest niezwykle konkurencyjny i dynamiczny. O przewadze na rynku decydują już nie tylko kapitał i zasoby, lecz również zdolność do innowacji. AI otwiera przed bankami nowe możliwości – od rozwijania nowych produktów finansowych, przez analizę dużych zbiorów danych dla lepszego zrozumienia rynku, aż po wdrażanie nowoczesnych rozwiązań. AI przyspiesza pracę specjalistów z dziedziny bankowości oraz programistów, analityków danych czy menedżerów.

”

Banki potrzebują AI z tego samego powodu, dla którego Henry Ford zdecydował się na wprowadzenie automatycznej linii produkcyjnej – aby przekraczać nowe granice, rosnąć i umacniać pozycję na rynku

Należy zrozumieć, że wdrażanie sztucznej inteligencji to proces iteracyjny, który wymaga czasu, inwestycji i nauki. Jest to jednak inwestycja w przyszłość, której efekty mogą być wielokrotnie większe niż początkowe koszty. Wzrost efektywności, lepsze zrozumienie klienta i możliwość innowacji to tylko niektóre z korzyści, jakie AI już stopniowo przynosi sektorowi bankowemu. W kontekście tych wyzwań i możliwości staje się jasne, że sztuczna inteligencja nie jest już tylko „miłym dodatkiem” do portfolio banków, lecz również

kluczowym elementem ich przyszłego sukcesu i stabilności. W erze, w której dane są nowym złotem (lub ropą ang. Data is the new oil), a zrozumienie ich jest kluczem do sukcesu, sztuczna inteligencja w bankowości jest nie tyle opcją, ile koniecznością.

Sztuczna inteligencja: od wąskiej do ogólnej, jakie są różnice i dlaczego to ważne dla bankowości?

Sztuczna inteligencja, powszechnie znana jako AI, to dziedzina nauki komputerowej zajmująca się tworzeniem algorytmów umożliwiających maszynom nauczanie, rozumienie i wykonywanie zadań, które dotychczas były domeną ludzkiego intelektu. Choć definicje są różne, często spotkanym wyznacznikiem AI jest zdolność maszyny do podejmowania decyzji na podstawie analizy danych, adaptacji do nowych sytuacji i wykonywania kompleksowych zadań. Niemniej jednak nie każda sztuczna inteligencja jest taka sama. Obecnie obowiązuje rozróżnienie pomiędzy tzw. wąską AI (Narrow AI) a ogólną AI (General AI), które jest istotne dla zrozumienia możliwości i ograniczeń technologii.

1. Wąska AI (Narrow AI)

Wąska AI, znana również jako Weak AI, to forma sztucznej inteligencji zaprojektowana do wykonywania konkretnego zadania lub zestawu zadań.

Na przykład:

- systemy detekcji oszustw bankowych, które ekstrapolując historyczne oszustwa, starają się w podobnym kontekście wyłapać nowe oszustwa;
- chatboty obsługujące klientów, operujące na bardzo wąskim kontekście rozmowy, do którego zostały zaprogramowane;
- algorytmy zarządzania ryzykiem inwestycyjnym, które podobnie do wspomnianego wykrywania oszustw starają się korelować dane historyczne z nowymi zdarzeniami.

Są to aplikacje oparte na wąskiej AI, specjalizują się i są efektywne w swoich dziedzinach, ale nie mają zdolności do ogólnego rozumienia czy adaptacji do zadań poza swoim zakresem. Dlatego są one szeroko stosowane w sektorze bankowym, gdzie specjalizowane zadania są na porządku dziennym.

2. Ogólna AI (General AI)

Ogólna AI, czasem nazywana Strong AI, to model¹ sztucznej inteligencji, który ma zdolność do rozumienia, uczenia się i adaptacji w sposób zbliżony do ludzkiego. Dzięki takim umiejętnościom General AI jest w stanie wykonywać różne zadania, rozumieć kontekst, posiadając jednocześnie ogromną wszechstronność. Tradycyjnie termin General AI odnosi się do AI z umiejętnościami zbliżonymi do ludzkich, ale coraz częściej używany jest również dla opisu dużych modeli

”

Jak każda potężna technologia, AI nie jest pozbawiona wyzwań. Bezpieczeństwo danych, etyka, zgodność z regulacjami i edukacja pracowników to tylko kilka z obszarów, które wymagają uwagi

językowych i tzw. multimodalnych². Choć nie mają one samoświadomości czy ogólnej inteligencji w ludzkim rozumieniu, są zdolne do analizy i generowania treści w różnych formatach (tekst, obraz, dźwięk, dane tabelaryczne), co czyni je o wiele bardziej „wszechstronnymi” w porównaniu z wąską AI. Dodatkowo znaczna część rozwiązań ze współczesnej rodziny General AI posiada ogromny bagaż wiedzy i wszechstronności, który jest wnoszony wraz z architekturą takiego rozwiązania. Oznacza to, że wiodące ośrodki, które rozwijają duże modele językowe (ang. LLM) oraz modele multimodalne (MLLM): takie jak OpenAI (Microsoft), Google czy Facebook, trenują je na ogromnych zbiorach danych, często równoważnych z niemal całym współczesnym Internetem. W efekcie narzędzia te (np. ChatGPT) nabywają ogromną wiedzę na temat wielu dziedzin, uczą się złożonych wzorców oraz kontekstów. Dzięki temu organizacja, która decyduje się na wykorzystanie takiego narzędzia na swoje potrzeby, nie musi, jak to jest w przypadku wąskiej AI, uczyć jej od zera na własnych przykładach: np. konwersacji w kontekście sprzedażowym, ponieważ model doskonale taki kontekst rozumie.

Dlaczego to ważne dla bankowości?

Zrozumienie różnicy pomiędzy tymi dwoma formami AI jest kluczowe z kilku powodów:

- Specjalizacja vs. adaptacja: Wąska AI jest idealna do specjalistycznych zadań, ale jej zastosowanie jest

¹ W kontekście sztucznej inteligencji (AI), model to matematyczna reprezentacja pewnego aspektu rzeczywistości, której celem jest symulowanie, rozumienie, przewidywanie lub kontrolowanie zachowania systemu. Model AI jest zazwyczaj wytrenowany na podstawie danych, na których uczy się identyfikować pewne wzory lub zależności, np. rozpoznawać obiekt na zdjęciu albo rozumieć intencję tekstu.

² Modele multimodalne to typ rozwiązań AI, posiadający zdolność do jednoczesnego rozumienia danych o zasadniczo różnych rozkładach. Najczęściej jest to połączenie danych tekstowych (opisy, zdania), danych graficznych (zdjęcia, grafiki) oraz danych relacyjnych (tabele, zestawienia).



fot. Shutterstock

ograniczone. Wymaga dużych zasobów reprezentatywnych przykładów, wysokiej jakości danych oraz rozbudowanego procesu poszukiwania optymalnego rozwiązania.

- **Bezpieczeństwo:** Wąska AI jest łatwiejsza do kontrolowania i zarządzania. Wdrażanie nowych rozwiązań klasy General AI (GenAI) tworzy nowe wyzwania etyczne i bezpieczeństwa. Wszechstronny asystent, jakim jest taki model, niestety może odbiegać od zleconego mu zadania lub realizować je błędnie, doprowadzając do nieprzewidywalnych scenariuszy. Dodatkowym utrudnieniem jest obecnie również dostępność usług pozwalających na budowę narzędzi w oparciu o GenAI. W przeważającej większości znajdują się w chmurze obliczeniowej, jeszcze niedostępnej na terenie Unii Europejskiej.

Przypadki użycia sztucznej inteligencji w bankowości: od zarządzania ryzykiem do HR

Sztuczna inteligencja już dzisiaj rewolucjonizuje na świecie wiele aspektów sektora bankowego, dostarczając narzędzi, które zwiększają efektywność, obniżają koszty i poprawiają jakość procesów. Podobnie jak w wielu innych gałęziach gospodarki, w instytucjach finansowych AI znajduje zastosowanie w niemal każdej domenie biznesowej:

1. Zarządzanie ryzykiem

- **Detekcja oszustw:** Algorytmy uczenia maszynowego są używane do identyfikowania podejrzanych transakcji w czasie rzeczywistym. Dzięki rozbudowanej logice przetwarzania kojarzą ze sobą sygnały, które są nieuchwytnie dla ludzkiego oka.

- **Ocena kredytowa:** AI korzysta z zaawansowanych modeli predykcyjnych, aby analizować zdolność kredytową klienta na podstawie różnych zestawów danych. Zwiększona dokładność predykcji względem rozwiązań klasycznych generuje znaczne oszczędności oraz pozwala na wykorzystanie znacznie szerszego kontekstu informacji o kliencie.
- **Zarządzanie ryzykiem portfela:** Algorytmy AI są w stanie optymalizować ryzyko zarówno na poziomie transakcji, klienta, jak i całego portfela.
- **Automatyzacja generowania informacji zarządczej:** interpretacja danych, budowanie treści w oparciu o dane oraz generowanie podsumowań zarządczych to doskonałe zadania dla modeli GenAI. W efekcie wiele zadań analitycznych podlega automatyzacji oraz usprawnieniu.

2. Sprzedaż i CRM

- **Personalizacja ofert:** AI analizuje dane klientów, aby oferować indywidualnie dostosowane produkty i usługi. Wiele aspektów zachowania klienta – omnichannel może prowadzić do oceny w perspektywie segment-of-one w sposób dokładny i zautomatyzowany dzięki AI (hiperpersonalizacja produktowa).
- **Automatyczna obsługa klienta:** Obsługa klienta jest jednym z głównych obszarów, w których odnajdują zastosowanie modele generatywnej sztucznej inteligencji. Wszechstronność oraz możliwość długiego trzymania kontekstu pozwala na osiągnięcie o wiele przyjaźniejszego efektu niż tego otrzymywanego dotychczasowymi metodami.
- **Optymalizacja cen:** Algorytmy AI doskonale radzą sobie z analizą zmienności cen, prognozą sprzedaży oraz oceną wpływu ceny na decyzję klienta. W efekcie powstają mechanizmy optymalizujące Next Best

Offer oraz warunki cenowe na poziomie klienta lub segmentu (hiperpersonalizacja cenowa).

- Prognozy sprzedażowe: Zaawansowane modele AI służą jako mechanizmy predykcyjne na potrzeby zarządcze, budżetowe, a nawet alokacji pracowników. Algorytm AI radzi sobie z przewidywaniem sprzedaży znacznie lepiej niż konwencjonalne metody, posługując się przy tym potencjałem o wiele szerszego spektrum danych.

3. Analityka kliencka

- Brand monitoring: Modele językowe AI często wspierają procesy analizy marki, skanując dane z mediów społecznościowych oraz innych platform w celu analizy opinii klientów. Szczególnie dużą rolę odgrywa tutaj wszechstronność rozwiązań GenAI, które z łatwością rozpoznają intencje, sentyment czy ocenę klienta.
- Segmentacja klientów: Algorytmy uczą się rozpoznawania różnych profilów klientów, umożliwiając bardziej celowane kampanie marketingowe oraz promocje.
- Predykcja wartości klienta: AI może analizować dane historyczne, aby prognozować, jak wartościowi będą klienci w przyszłości. Prowadzi to do lepszego zrozumienia potrzeb klienta oraz odpowiedniej alokacji zasobów banku.
- Analiza ryzyka odejścia klienta: Częstym przypadkiem użycia AI jest ocena prawdopodobieństwa odejścia klienta. Na podstawie szerokiego spektrum danych transakcyjnych, behawioralnych oraz produktowych banki otrzymują możliwość dotarcia do klientów o rosnącym ryzyku w celu przeciwdziałania odejściu.

4. Back office

- Automatyzacja procesów: Roboty wykorzystujące AI często wykonują rutynowe zadania, takie jak wprowadzanie danych czy odczytywanie informacji z obrazu.
- Zarządzanie dokumentami: Inteligentne systemy mogą klasyfikować i przechowywać różne typy dokumentów. Jednocześnie odczytując informacje oraz umożliwiając użytkownikom biznesowym szybki dostęp do potrzebnych dokumentów.

5. HR

- Rekrutacja i selekcja: AI często wspiera procesy rekrutacyjne poprzez automatyczne przesiewanie zgłoszeń. W efekcie pracownicy mogą się skupić na bardziej złożonych etapach procesu rekrutacyjnego.
- Personalizowane szkolenia: Platformy AI mogą dostosować materiały szkoleniowe do indywidualnych potrzeb pracownika. Umożliwiając szybszy dostęp do materiałów edukacyjnych oraz wspierając ścieżki rozwoju.

- Ocena ryzyka odejścia pracownika: podobnie jak w przypadku oceny ryzyka odejścia klienta, AI często umożliwia analizę danych pracowników w sposób pozwalający na zmniejszenie rotacji pracowniczej. W efekcie generowane są oszczędności związane z rekrutacją oraz wdrożeniem nowych pracowników, jak również rośnie poziom satysfakcji obecnych pracowników.

Podsumowanie i przyszłość

Jak widzimy, sztuczna inteligencja ma rosnący wpływ na sektor bankowy na różnych płaszczyznach – od zarządzania ryzykiem, poprzez relacje z klientami, aż po działania wewnętrzne i zarządzanie zasobami ludzkimi. Technologie te oferują niemal nieograniczone możliwości optymalizacji, automatyzacji i innowacji. Ale jak każda potężna technologia, AI nie jest pozbawiona wyzwań. Bezpieczeństwo danych, etyka, zgodność z regulacjami i edukacja pracowników to tylko kilka z obszarów, które wymagają uwagi. Odpowiedzialne wdrożenie AI wymaga nie tylko zaawansowanych narzędzi technologicznych, lecz również starannego planowania, pilnowania etycznych standardów i ciągłego monitorowania.

”

Rozwój AI otwiera drzwi dla całkowicie nowych modeli biznesowych i strategii rynkowych

Przyszłość AI w sektorze bankowym zapowiada się ekscytująco. Z jednej strony oczekuje się dalszego rozwoju i zastosowania zaawansowanych technologii. Z drugiej – zwiększająca się uwaga na kwestie etyczne i regulacyjne prawdopodobnie będzie wymagała nowych podejść do zarządzania ryzykiem i zgodnością. Warto też zauważyć, że rozwój AI otwiera drzwi dla całkowicie nowych modeli biznesowych i strategii rynkowych. Możliwości te mogą obejmować rozwój nowych produktów i usług, które są bardziej spersonalizowane, efektywne i dostępne dla różnych segmentów społeczeństwa. Możemy także oczekiwać, że AI wpłynie na kształt i strukturę samego rynku, wprowadzając nowych graczy i redefiniując role istniejących. W tym dynamicznym krajobrazie jedno jest pewne: sztuczna inteligencja będzie miała coraz większy wpływ na to, jak banki działają, jak zarządzają ryzykiem i jak wchodzi w interakcje z klientami oraz ze społeczeństwem. Dla organizacji, które są gotowe na podjęcie tego wyzwania, przyszłość zapowiada się jasno. ●

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Ameryka kicha, świat dostaje gorączki

Nerwy inwestorów zostały wystawione w ostatnich tygodniach

na ciężką próbę w obliczu danych makroekonomicznych napływających z USA: rosnącej rentowności amerykańskiego długu i możliwego zaostrożenia retoryki przez Rezerwę

Federalną. Wśród ekspertów nadal jednak przeważa opinia, że korekta na parkietach będzie przejściowa, a pod koniec roku na giełdach zanotujemy wyższe indeksy



fot. Shutterstock

Po okresie dynamicznych wzrostów na rynkach akcji, wywołanych oczekiwaniem na koniec cyklu podwyżek stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych, inwestorzy z coraz większym niepokojem obserwują napływające dane makro. Tymczasem w przypadku czołowych gospodarek świata zaczynają się pojawiać widoczne rysy, zwiastujące w przyszłości możliwe kłopoty – choćby z dalszym, równie dynamicznym jak dotychczas, zbijaniem inflacji w USA czy też oczekiwanym ożywieniem na rynku chińskim.

To z kolei skutkuje przecenami na światowych parkietach i jednocześnie wpływa na pogłębienie obserwowanej już od pewnego czasu globalnej korekty notowań na giełdach.

Eksperti zastanawiają się także nad posunięciami amerykańskiej Rezerwy Federalnej, w sytuacji gdyby wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w USA przestał spadać, a nawet nieznacznie wzrósł w drugiej połowie bieżącego roku. W scenariuszu skrajnie negatywnym Fed mógłby zostać zmuszony do powrotu na ścieżkę zaostrożania polityki pieniężnej – co przy rosnącym dalej koszcie pieniądza uderzyłoby mocno w realną gospodarkę.

Jakby tego było mało, obecnie widoczny jest też za oceanem dalszy wzrost rentowności amerykańskiego długu, do poziomów najwyższych od czasu wielkiego kryzysu finansowego z 2007 r. To powoduje, że obligacje stają się coraz bardziej atrakcyjną alternatywą dla akcji giełdowych spółek, przy zdecydowanie mniejszym ryzyku inwestycyjnym.

Powszechny niepokój budzą również doniesienia z Państwa Środka, gdzie – obok braku spodziewanej aktywności gospodarczej i słabego popytu konsumpcyjnego – kolejny już raz rynek obiegły informacje o kłopotach chińskich deweloperów i możliwym tąpnięciu w tamtejszym sektorze nieruchomości (o sytuacji gospodarki Chin piszemy szerzej na str. 36).

Korekta przybiera na sile

Jak zauważa Adam Stańczak, analityk Domu Maklerskiego BOŚ, po okresie zaniepokojenia działaniami ze strony Fed (w tym szczególnie rosnącym kosztem pieniądza), napływem lepszych od oczekiwań danych makro ze Stanów Zjednoczonych (czynnik proinflacyjny i potencjalnie sprzyjający podwyżkom stóp), centrum sceny zajął ostatnio wzrost rentowności amerykańskiego długu.

– Przesunięcie się rentowności dziesięcioletnich papierów rządowych w pobliże psychologicznej bariery 5 proc. i jednocześnie na poziom najwyższy od czasu wielkiego kryzysu finansowego wyzwoliły nowe emocje wśród inwestorów, przekładając się również na pogłębienie korekty na rynku akcyjnym – mówi Adam Stańczak. Jego zdaniem tym samym w obecny układ sił na giełdzie za oceanem – mający kluczowy wpływ na zakres spadków, a później także skalę odreagowania – została wpleciona dyskusja o realnej konkurencji dla akcji ze strony instrumentów dłużnych. – W konsekwencji można było ostatnio zaobserwować kilkuprocentowe przeceny głównych indeksów, szczególnie widoczne w drugiej połowie wakacji. Oczywiście tutaj kluczowe pozostaje pytanie o przyczynę kontynuacji tego trendu oraz pretekst, jaki zaistniał do wywołania korekty. Choć z drugiej strony nie zmienia to faktu, że rynki nie znalazły przeciwwagi dla fal spadkowych z początkowanych w sierpniu i poprzedzonych kilkuprocentowymi zwyczajami w okresie czerwca i lipca – dodaje ekspert DM BOŚ. Według niego warto pamiętać, że wzrost rentowności amerykańskiego długu pojawił się jako interesująca alternatywa dla stóp zwrotu z giełdowych akcji w momencie, kiedy spółki nadal są w fazie wychodzenia z recesji wynikowej, obserwowanej na przestrzeni ostatnich kwartałów.

– Kolejnym kluczowym problemem, z jakim borykają się inwestorzy, jest także niepewność, jak wypadnie inflacja pod koniec roku i jednocześnie jak zareaguje amerykańska Rezerwa Federalna w sytuacji, gdy wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych prze-

stanie w tym okresie spadać, a nawet wzrosnąć – podkreśla Adam Stańczak. Jego zdaniem w skrajnej sytuacji możemy być świadkami powrotu w USA do podwyżek kosztu pieniądza, przy widocznych już dla gospodarki efektach wcześniej podjętych w tym zakresie działań przez Fed. – W takim układzie sił rentowność dziesięcioletnich papierów dłużnych może sięgnąć 6 proc., czego rynki jeszcze nie uwzględniają w cenach. Tym samym ostatnie zaniepokojenie graczy rentownościami długu jawi się raczej jako wstęp do okresu, kiedy obligacje będą jednak zyskiwały na znaczeniu w stosunku do instrumentów o potencjalnie większym ryzyku – uważa analityk DM BOŚ.

Zwraca również uwagę na bazowy scenariusz w polityce amerykańskiego banku centralnego – a tu na czoło dalej wysuwa się jastrzębia retoryka, zakładająca bezkompromisową walkę z inflacją i obniżenie wskaźnika do celu na poziomie 2 proc. – W praktyce warto się więc przygotować na kontynuację przecen z sierpniowymi korektami, rozciągniętymi również na wrzesień – co wpisuje się już w historyczny standard, zakładający tutaj relatywnie słabą część roku dla giełdowych akcji – podsumowuje Adam Stańczak.

”

Potencjalne i oczekiwane przez wielu inwestorów pogłębienie przecen na amerykańskiej giełdzie będzie wciąż korektą na rynku byka, a nie początkiem nowej bessy

Według niego, patrząc jednak w nieco szerszych realiach, perspektywa dla rynku akcyjnego wydaje się pozytywna. – Przy obecnym wzroście rentowności długu zdecydowanie na drugi plan schodzi scenariusz recesyjny. Pozostaje natomiast dalej nadzieja na tzw. miękkie lądowanie, bez konieczności wepchnięcia gospodarki w poważne tarapaty przy gaszeniu inflacyjnego pożaru. Gracze mają też prawo oczekiwać powrotu spółek do dwucyfrowych zysków i złagodzenia atrakcyjności rządowych papierów – mówi analityk DM BOŚ.

W jego opinii w takim właśnie układzie sił potencjalne i oczekiwane przez wielu inwestorów pogłębienie przecen na amerykańskiej giełdzie będzie wciąż korektą na rynku byka, a nie początkiem nowej bessy. – Z punktu widzenia strategii inwestycyjnej przeceny powinny być w tej sytuacji okazjami do zakupów i pozycjonowania się graczy pod zniesienie całości spadków z poprzedniego rynku niedźwiedzia oraz wyznaczenia przez indeksy nowych rekordów wszech czasów. Tym

samym korekty należy oceniać jako naturalne, a wręcz potrzebne dla kontynuacji trendów wzrostowych – dodaje Adam Stańczak. Jego zdaniem kolejna odsłona hossy za oceanem powinna już mieć zdecydowanie większą szerokość niż dotychczas i być mniej zależna od kilku największych amerykańskich spółek sektora technologicznego. – Tym ostatnim również przyda się dalsze skorygowanie wycen, szczególnie w obliczu widocznej hossy, rozgrzanej modą i nadziejami na rewolucyjne zmiany, jakie niosą ze sobą wdrożenia sztucznej inteligencji – mówi analityk DM BOŚ.

Kluczowy rynek pracy

Według Łukasza Zembika, analityka Oanda – DM TMS Brokers, warto zwrócić uwagę także na amerykański rynek pracy. Dane obrazujące poziom zatrudnienia, wysokość płac oraz związane z tym roszczenia pracowników w okresie dynamicznie rosnącej inflacji czy w końcu zakres stopy bezrobocia są bowiem kluczowe dla decyzji Rezerwy Federalnej. – Pamiętajmy, że w USA ekstremalny niedobór siły roboczej, który obserwowaliśmy głównie w latach 2021–2022, pomału przechodzi do historii. W efekcie obserwujemy dosyć szybką normalizację w obszarze zatrudnienia. Zostało to choćby potwierdzone ostatnią ankietą JOLTS [określającą liczbę wolnych miejsc pracy na rynku – przyp. red.], która wskazała na wyraźny spadek popytu w tym obszarze – podkreśla Łukasz Zembik. Jego zdaniem spadek jest wyraźnie większy, niż oczekiwali tego analitycy w okresie poprzedzającym publikację – choć wskaźnik nie powrócił jeszcze do poziomów sprzed pandemii COVID-19.

– Ten rezultat – obrazujący najniższą wartość od początku 2021 r. – sugeruje także ochłodzenie popytu na pracę. To z całą pewnością dobra wiadomość dla Fedu. Jerome Powell, szef amerykańskiego banku centralnego, obawiał się bowiem, że utrzymujący się niedobór siły roboczej może spowodować dalszy wzrost płac. Wtedy stałby się czynnikiem dalej napędzającym inflację i jednocześnie wzmacniającym tzw. efekt drugiej rundy – zauważa ekspert Oanda – DM TMS Brokers. W jego opinii te obawy będą jednak maleć, jeśli kolejne dane z rynku pracy wpiszą się w najbliższym czasie w ten właśnie trend. – Zjawiskiem pozytywnym jest to, że spadkowi liczby otwartych etatów, który obserwujemy od początku 2022 r., nie towarzyszy wzrost stopy bezrobocia, która kształtuje się na poziomie 3,5 proc. Może to również świadczyć, że rynek pracy jest w niewielkim stopniu dotknięty zjawiskiem bezrobocia niedopasowanego – ocenia Łukasz Zembik. Jego zdaniem zrozumiała w tej sytuacji jest także reakcja amerykańskiego dolara, którego kurs uległ osłabieniu po publikacji danych z rynku pracy [przy jednocześnie nieco niższej rentowności amerykańskiego długu – przyp. red.].

Co to z kolei może oznaczać dla koniunktury na rynku akcji i tym samym wyceny giełdowych indeksów w drugiej połowie bieżącego roku? – Przy materializacji takiego scenariusza inwestorzy jednak w mniejszym stopniu zaczynają wyceniać prawdopodobieństwo dalszych podwyżek stóp procentowych przez Fed na kolejnych posiedzeniach. To też impuls do wzrostu dla indeksów, co również wydaje się logiczne, gdyż wspomniana publikacja z rynku pracy zbliża nas do końca całego cyklu zacieśniania polityki pieniężnej i początku procesu luzowania monetarnego – podkreśla analityk Oanda – DM TMS Brokers.

Słabe dane z Chin

Jednak nie tylko sytuacja na amerykańskim rynku zaprzęta uwagę inwestorów. Równie ważne są doniesienia napływające z Państwa Środka – jednego z kluczowych na świecie graczy w obszarze produkcji przemysłowej i handlu. – Tu mamy rozczarowujące dane dotyczące aktywności gospodarczej w lipcu, przy inflacji poniżej zera oraz kolejnych obawach dotyczących sektora nieruchomości i banków. Miesięczne dane pokazały, że dynamika wzrostu uległa dalszemu osłabieniu – zauważa Łukasz Zembik. W tym przypadku wzrost produkcji przemysłowej (liczony w ujęciu rocznym) spowolnił do 3,7 proc. z 4,4 proc. w czerwcu. Sprzedaż detaliczna wzrosła o zaledwie 2,5 proc. (na koniec I półrocza zwyżka odpowiednio o 3,1 proc.). – Oprócz słabych danych odnośnie do aktywności gospodarczej i wspomnianej już deflacji widać niewielki wzrost w obszarze handlu i kredytów. Mamy też rosnące ryzyko bankructwa dużego dewelopera oraz brak płynności z tytułu wysokodochodowych produktów inwestycyjnych, z którymi zalega jedna z największych prywatnych firm zarządzających majątkiem w Chinach – podkreśla analityk Oanda – DM TMS Brokers. Łukasz Zembik przypomina, że w tym ostatnim przypadku to właśnie prywatne podmioty zarządzające majątkiem oraz firmy powiernicze są kluczowymi graczami w chińskim systemie finansowym (równoległe z bankami), zasilając m.in. deweloperów w zewnętrzny kapitał.

Do kwestii istotnych kłopotów, z jakimi boryka się Państwo Środka, odnosi się też Kamil Cisowski, dyrektor zespołu analiz i doradztwa inwestycyjnego DI Xelion. – Niespodziewana obniżka rocznej stopy procentowej w Chinach o 15 pkt. bazowych niewiele w tym przypadku zmieniła, biorąc pod uwagę wspomniane już dane makro – ocenia ekspert. Według niego sytuacja wydaje się tutaj coraz poważniejsza – nawet gdyby zlekceważyć fakt mocno tłącego się zarzewia ognia wokół sektora nieruchomości, dziś jednego z kół zamachowych chińskiej gospodarki. ●

F

21,9 mld zł

miały wartość wypłacone w Polsce w pierwszym półroczu 2023 r. **odszkodowania i świadczenia ubezpieczeniowe** – podała Polska Izba Ubezpieczeń. W stosunku do pierwszego półrocza 2022 r. o 7 proc. wzrosły wypłaty w ubezpieczeniach majątkowych. Dotyczy to głównie wypłat świadczeń z polis komunikacyjnych.

Finanse i rachunkowość na rzecz zrównoważonego rozwoju

Od 20 do 22 czerwca 2023 r. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbywała się X Międzynarodowa Konferencja „Finanse i rachunkowość na rzecz zrównoważonego rozwoju”.

Konferencja została podzielona na sekcje wystąpień pracowników naukowych z Polski, Niemiec, Chorwacji, Luksemburga, Kataru oraz studentów i doktorantów. Aktywny udział wzięło ponad sto osób. Poza wystąpieniami omawiano również projekty wspólnych międzynarodowych projektów badawczych.

Konferencja została wkomponowana w 55-lecie Wydziału Nauk i Zarządzania UMK oraz w międzynarodowy program Dni „Nowej Hany”.

Organizatorem Konferencji był Zespół Katedr Zarządzania Finansami i Katedry Rachunkowości Finansowej WNEiZ UMK we współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu.

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Konferencji był prof. dr hab. Leszek Dziawgo.

Więcej informacji o konferencji na stronie: https://sfa-conference.umk.pl/pages/main_page/.

Patronem wydarzenia był Komitet Nauk o Finansach Polskiej Akademii Nauk, a patronami medialnymi redakcje miesięcznika „Gazeta Bankowa” i portalu wGospodarcze.pl.

Użytkownicy systemu płatności BLIK wykonali...

7 mln

transakcji w piątek 8 września br. – podał Polski Standard Płatności. **To nowy rekord dziennej liczby operacji BLIK-iem**, które zostały zrealizowane we wszystkich kanałach.

Dariusz Szwed
prezesem PKO BP
ze zgodą KNF

Komisja Komisja Nadzoru Finansowego jednogłośnie zgodziła się powołać Dariusza Szweda na prezesa PKO BP – poinformowała 31 sierpnia KNF. **Rada nadzorcza PKO BP w kwietniu br. powierzyła Dariuszowi Szwedowi kierowanie pracami zarządu banku do czasu uzyskania zgody KNF i powołała go na stanowisko wiceprezesa PKO BP.**



Dariusz Szwed ma prawie 30-letnie doświadczenie w sektorze finansowym. Od 2021 r. pełnił funkcję członka zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, w którym nadzorował obszar biznesu oraz operacji bankowych, a wcześniej obszar IT oraz funduszy europejskich.

W latach 2019–2021 pełnił funkcję wiceprezesa zarządu Alior Banku, w którym nadzorował całość biznesu banku – sprzedaż i produkty dla Klienta detalicznego oraz biznesowego, działalność skarbową, obszar private banking i biuro maklerskie. Wcześniej, od roku 1995, był związany z Santander Bank Polska, ostatnio jako dyrektor departamentu private banking, gdzie odpowiadał za nadzór nad kompleksową działalnością biznesową, obejmującą także ryzyko operacyjne, kredytowe i reputacyjne tego obszaru. Ponadto był członkiem zespołu zarządzającego fuzją Santander Bank Polska i wydzielonej części Deutsche Banku, w którym odpowiadał za analizę i wdrażanie docelowych rozwiązań biznesowych private banking w połączonym banku.

Źródło: Materiały prasowe KNF, PKO BP

198,4 proc.

wzrósł zysk netto sektora bankowego w okresie styczeń-sierpień 2023 r. w stosunku do analogicznego okresu roku 2022 i wyniósł 14,5 mld zł – podał Narodowy Bank Polski. Po lipcu br. według danych NBP tegoroczny zysk netto sektora wyniósł 15,63 mld zł

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI

profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii



Jesień Zachodu

Najbliższe 30 dni zadecyduje o losach świata. Taka przynajmniej jest prognoza wynikająca z uwarunkowań prowadzenia działań militarnych na Ukrainie. Gdy nadejdzie klimatyczna jesień, ustalić się może linia frontu na dłuższy czas, a na pewno do przyszłej wiosny. Wtedy ruszą zabiegi dyplomatyczne. By Zachód miał jak najlepszą kartę przetargową, zależy od postępów ukraińskiej kontrofensywy.

Odbyte we wrześniu zgromadzenie największych „gospodarczych potęg”, a właściwie krajów za takie uznawanych, zwane szczytem G20, ukazuje dalszy etap utraty znaczenia Zachodu na scenie międzynarodowej. W obliczu agresji na Ukrainę motto spotkania „Jedna ziemia, jedna rodzina, jedna przyszłość” raczej jest pobożnym postulatem. Na szczycie nie było spotkania z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Można zapomnieć o atmosferze wcześniejszych obrad G20 w listopadzie 2022 r. na wyspie Bali, gdzie potępiono Rosję za agresję na Ukrainę. Teraz w końcowym komunikacie Ukraina pojawiła się jako miejsce nie tyle agresji ze strony Rosji, ile kraj, gdzie toczy się wojna, i apeluje się o jej przerwanie. Tyle mógł ugrać Zachód. Można zatem dalej mordować ludność cywilną, a duży procent państw nie tylko nie chce zadrażniać swoich stosunków z Rosją, lecz nawet przygląda się rozwojowi wypadków, by ugrać swoje. I tak Arabia Saudyjska doszła do porozumienia z Rosją na temat windowania ceny ropy. W kuluarach obrad prezydent Brazylii zapowiedział, że daje gwarancje bezpieczeństwa Putinowi, gdy będzie chciał się zjawić na przyszłą konferencję organizowaną w Brazylii. W ogóle kraje tak zwanego globalnego Południa starają się manewrować pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami, nie mając dalej ochoty komuś się podporządkować. Do tego część z nich nawet nie wierzy w to, by Zachód przetrwał dalej w obecnej formie. Co gorsza, po szczycie G20 wszyscy są zadowoleni z tchórzliwej treści końcowego oświadczenia niepotępiającego

agresora i to od przywódców amerykańskich, po Niemców oraz samą Rosję. Do G20 została przyjęta Unia Afrykańska, reprezentująca 1,3 mld ludzi i tym samym zmieniająca proporcję siły w organizacji.

Co więcej, na szczyt nie przyjechał przywódca Chin Xi Jin Ping. Pekin bowiem aktywnie wspiera i sam staje na czele alternatywnych organizacji jak BRICS czy też Shanghai Cooperation Organization (SCO). Okazuje się też, że największe banki chińskie, które są zresztą największymi bankami na świecie, prowadzą wszelkie zabronione przez sankcje operacje finansowe Rosji, łącznie z kredytowaniem sektora wojskowego. Aby stworzyć prze-

”

**Świat zmierza
w kierunku
multipolaryzacji
i Zachód nie na to
nie może poradzić**

ciwagę do zabiegów Chin przejęcia przez nich światowego przywództwa, Stany Zjednoczone i UE kreują Indie na konkurencyjną potęgę gospodarczą, obiecując budowę szlaków handlowych łączących Indie i Bliski Wschód z Europą. Ma to ostatecznie zadać cios realizacji chińskiego projektu Nowego Jedwabnego Szlaku. Zachód, aby ograniczyć kredytowanie i tym samym uzależnianie krajów południa od Chin i by stawić czoła konkurencyjnym instytucjom finansowym, jak Nowy Bank Rozwoju (NDB) i Azjatycki Bank Inwestycyjny (AIIB), ma otworzyć nowe linie kredytowania z Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

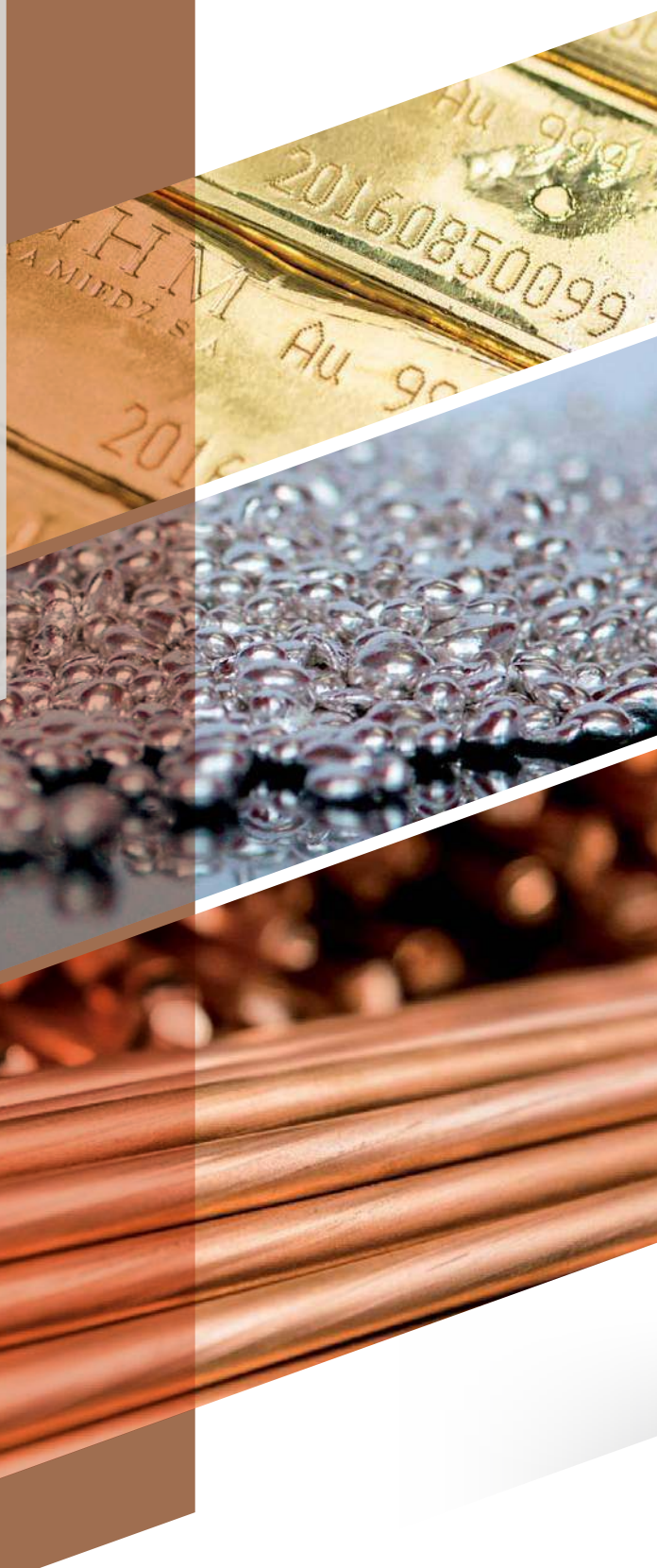
Do optymizmu nie skłania również obserwowanie wiekowego Joe Bidena, co trochę przypomina obrazy z Jałty: przywódcy sowieckiej Rosji Józefa Stalina w pełni sił na tle inwalidy na wózku, prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta. Jakby tego było mało, agencja ratingowa Fitch odważyła się obniżyć wiarygodność kredytową Stanów Zjednoczonych.

Wszystko to wskazuje, że świat zmierza więc w kierunku multipolaryzacji i Zachód nic na to nie może poradzić. Papierkiem lakmusowym, czy pozycja Zachodu dalej będzie słabnąć, będą wybory władz w międzynarodowych instytucjach finansowych, dotąd kierowanych w większości przez Amerykanów i Europejczyków. ●

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com



KGHM
POLSKA MIEDŹ

Wizualizacja profilu zużycia

Dowiedz się, jakie są możliwości poprawy efektywności energetycznej w Twojej firmie.
Poznaj profil zużycia energii elektrycznej.

Jeśli planujesz w swojej firmie wdrożyć technologie zmniejszające zużycie energii elektrycznej, skorzystaj z naszej oferty wizualizacji profilu zużycia. Jak to narzędzie może pomóc w oszczędzaniu energii w firmie?

**Poznaj usługi efektywnościowe
Energi Obrotu.**

**Ograniczenie dodatkowych
kosztów** spowodowanych
np. przekroczeniem
mocy umownej.

Pomoc ekspercka
w doborze i optymalizacji
taryfy.

Nowoczesne narzędzie
do efektywnego
zarządzania mediami
energetycznymi.

Wejdź na naszą stronę



www.energa.pl/wpz